PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

czyli

DZIENNIK NAUK i UMIEIĘTNOŚCI.

Rok szósty.

Tom XVII.

(May, Czerwiec, Lipiec, Sierpień.)

Un des plus sûrs moyens de ne rien faire, est de toûjours craindre de mal faire.

Princ. Philos. p. Weiss.

W Warszawie.

Nakład: i Drukiem Zawadzkiego i Węckiego Uprzywileiowanych Drukarzy i Księgarzy Dworu Króla JMci Polskiego.

1820.

Wolno drukować

Warszawa dnia 20. *Marca* 1820.

Bohusz.

PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1820.

MAY.

MOWA

Prezesa Cesarskiéy Akademii nauk, SERGIIUSZA UWAROWA *Kuratora Petersburgskiego obwodu oświecenia na uroczystém zgromadzeniu głównego Jnstytutu Pedagogicznego 22. Marca 1818. r. w Petersburgu, na ięzyk Polski przetłómaczona przez J. H.*

Jn everi exertion of duty something must be hasarded.

Burke.

PRZEDMOWA.

Ministerium spraw religiynych i oświecenia publicznego, ustanowiwszy w głównym instytucie pedagogicznym dwie katedry dla ięzy-

ków wschodnich, wezwało z Paryża, za rozkazem Cesarza Jegomości, Panów Demanża i Szarmua, *ukształconych tam nauką znanych oryentalistów: Sylwestra de Sasi, Langlesa, Szezi i innych.*

Przyzwoitą rzeczą zdawało się zaprowadzenie tych katedr szczególną odznaczyć uroczystością, łącznie z odnowieniem katedry historyi, która proffesorowi Raupach powierzoną została.

Prezes Cesarskiéy akademii nauk, z obowiązku kuratora Petersburskiego obwodu oświecenia, czuł się tém bardziéy obowiązanym do uczestnictwa w tym obchodzie, że dawno iuż pragnął wprowadzenia do Rossyi nauki ięzyków wschodnich, ugruntowanéy na mocnych i stałych zasadach, a naukę historyi uważał za główną oświecenia narodowego sprawę.

Zdaiąc sprawę o przedmiotach zarówno ważnych dla wszystkich, Prezes Akademii nauk mówił, iak myślał. Chwała Monarsze, sprzyiaiącemu bezstronnym badaniom wszystkich prawd i skromnemu wynurzeniu każdego uczucia duszy.

MOWA
PREZESA AKADEMII NAUK.

Cesarz Jego Mość, Wspaniały opiekun wszytkich pożytecznych umieiętności, szczodrą dziś odkrywa ręką nowy zawód, nowe drogi w Swiątyni nauk i oświecenia. — Niech pierwszą myślą, pierwszém uczuciem naszém będzie, wdzięczność dla Monarchy naszego, który rycerzem będąc w purpurze, obywatelem na tronie, dawcą pokoiu na polu bitwy, prawodawcą i oświecenia opiekunem, świetnym iest pod tarczą świętéy wiary, i świętéy ludzkości; dla monarchy, którego głowa naypierwszą w świecie ozdobiona iest koroną, a który i w dawnym Rzymie zasłużyłby od równych skromny lecz sławny wieniec cnoty obywatelskiéy.

Lecz iakże będziem mogli godnie wyrazić uczucia nasze? Czém możecie wy młodzi wychowańce wywdzięczyć się mu za tak wielkie łaski? Czego wymaga po was w zamian tylu dobrodzieystw? On wymaga waszego własnego szczęścia; wymaga swobodnego dążenia do tego, co iest dobrém, szlachetnego

uniesienia się do wszystkiego, co iest pięknem i pożyteczném. Pragnie wpoić w serca wasze głębokie czucie waszego przyszłego znaczenia w społeczeństwie. Żąda abyście powziąwszy w miarę sił waszych, iskrę tego ognia dziwnego, którym zagrzany iest iego duch wysoki, z odnowioną po przestrzeni oyczyzny rozsypali się duszą, a postępuiąc wskazanym wam kierunkiem, i przelewaiąc w inne pokolenia poczerpnięte tu ukształcenia, abyście zawsze przyszłym waszym wskazywali uczniom, połączenie wszystkich promieni religii i nauk w iedném dobroczynném źrzódle prawdy i światła.

Zbyteczném byłoby wystawiać wam, Panowie, całą ważność kursu ięzyków wschodnich, który się teraz rozpoczyna.— Wiecie iakie mieysce Wschód zabiera w historyi.— Wschód pierwszą iest kolebką, pierwszym zawodem dobrego bytu, pierwszym świadkiem upadku rodu ludzkiego.— Z Azyi wypływały wszystkie religiie, wszystkie nauki, Filozofia cała. Sama tylko Azya zachowała cudowny dar wydawania wszelkich ogromnych zjawisk świata moralnego. Tam znayduiemy prawdziwe, iedyne źrzódło oświecenia powszechnego; któżby więc mógł nie pałać żądzą bliskiego

przeniknienia bogactw tych nie wyczerpanych źrzódeł rozumu ludzkiego?

Jeden mamy na to sposób: *języki wschodnie.* W ogóle języki są pamiętnikami czasów, poprzedzaiących historyę. Poznać język narodu, iestto poznać cały postęp cywilizacyi iego. — Na łonie tych dziwnych składni leży, że tak rzekę, pieczęć odznaczaiąca ieden naród od drugiego. — Im język iest doskonalszy, tém naród bliższy oświecenia. Porównywanie języków może podać wątek pochodzenia i pobratymstwa narodów między sobą. — A gdyby zdarzenia nieprzewidziane mogły kiedykolwiek zgładzić z oblicza ziemi wszelkie pamiętniki historyi; ślady czasów przeszłych, w samych tylko pozostałyby dyalektach, w ich wzaiemnych stosunkach i wewnętrznem ukształceniu, a my sądzilibyśmy o politycznym losie narodu podług stopnia doskonałości gramatycznych form, właściwego mu języka.

Lecz znaiomość języków zostaie bez celu i użytku, ieśli na porownawczéy nomenklaturze, albo zbiorze próżnych dźwięków przestaiemy. — W obecnym stanie powszechnego poznania, *słowa* nie są czém innem, iak *znakami myśli*; zaczém języki są tylko sposobami osiągnienia nowych wiadomości, albo raczéy

przewodnikami do nowych poięć. — Filologiia wyższa do iedności dąży. — Te tylko ięzyki na naszą zasługuią uwagę, które własną maią literaturę. W obszernéy liczbie ięzyków świata, bardzo mała ilość nazwać się może *radykalnemi* czyli pierwotnemi, nie tak z widoku, iż od nich poszły inne ięzyki, iak bardziéy dla tego, że one na oświecenie świata całego mocno działały. Język bez literatury iest to samo, co naród bez historyi. — Nie wszyscy ludzie zbiorowo składaią ludzkość; nie wszystkie ięzyki należą do filologii. — Jeden ięzyk Grecki z pochodzącym od niego Łacińskim, daie nam klucz do poznania całego świata zachodniego. Podobnież ięzyk Arabski, w połączeniu z Perskim, staie się kluczem do całéy Azyi zachodniéy, a przez długi czas był kluczem do poznania całéy starożytności wschodniéy. — Od chwili, iakeśmy się wzbogacili znaiomością *Samskrytu* i wszystkich dyalektów Indyi, średnia sfera ięzyków Azyatyckich, ze wszystkich bez wątpienia nayważnieysza, co dzień i co raz więcéy ściąga ciekawości i uwagi. — Jeśli do tych ięzyków pierwiastkowych dodamy z iednéy strony Hebrayski, z drugiéy mowę pokoleń Tatarskich, i na ostatek ięzyki Japonii i Chin, natenczas ie-

dnym rzutem oka obeymiemy cały systemat starożytnych prawdziwie *pierwotnych ięzyków* Azyi. — Rzućmy teraz szybkiém okiem na główne literatury, które od nich poszły.

Literatura Hebrayska ograniczona iest księgami starego testamentu. Ona się odznacza od innych literatur Azyi tém, że nie obiecuie ani znacznych odkryć, ani znacznych udoskonaleń. Język Hebrayski pierwszą był pobudką do nauczenia się innych wschodnich ięzyków. — Znaiomość onego za pomocą Teologii kwitnęła w Europie daleko wcześniéy przed innemi. Dzieła Moyżesza, księga Joba i pienia Proroków mogą w swym rodzaiu z naydoskonalszemi poezyi starożytnéy równać się zabytkami. — Język Hebrayczyków nie iest obfity ani w wyrażenia, ani w zwroty, lecz iest śmiały i mocny. Jch poezya, o któréy starożytni nie wiedzieli, wielki miała w pływ na naynowszą Europy Literaturę.

Literatura Arabów, szczególną odznacza się własnością. Jch poezya iest goreiąca, iak ich stepy; tak dziwna, iak ich historya. Wśrod Cesarstw Persów i Rzymian leży Arabiia, któréy ani Alexander, ani Rzymianie nie mogli opanować. Mieszkańcy iéy byli niepodlegli i

waleczni, lubili poezyą, iak wolność. Samo przyrodzenie broniło ich od władców zewnętrznych. W VII. wieku ziawił się Machomet, Wódz, Prawodawca, Poeta, i większa część świata dawnego udległa *Islamowi*, gdy ten użył sposobu nawracania Narodów za pomocą koranu i miecza. — Sto lat po śmierci Mahometa panowanie Arabów rozciągało się od Gangesu do gór Pireneyskich. — Drżał Konstantynopol i tron Persyi zgruchotanym został, *Harun Al-Raszyd* i syn iego *Al-Mamum* wspierali swą opieką nauki. Pod ich berłem kwitnęły: Wschód, Afryka, Hiszpaniia. *Tysiąc i iedna noc*, zrobiły Haruna świetnieyszym, a niżeli iego wyprawa na Carogrod. — Dzieła Greków, szczególnie filozofów i medyków, przetłómaczone były na ięzyk Arabski. W Bagdadzie, w Bassorze, i w wielu innych miastach, Kalifowie zaprowadzili wyższe szkoły. Arabowie pierwsi zaznaiomili Europę z Arystotelesem. Razem z naukami kwitnęły u nich sztuki i rękodzieła. Architektura Arabów, którą mylnie Gotycką nazywamy, nosi piętno ich geniuszu. W pysznych zamkach Bagdadu, pod cieniem drzew cytrynowych na brzegach Tagu i Gwadalkwiwiru odbiiał się szczęk oręża, razem z

dźwiękiem luteń i gitar. — Arabowie żadnemu nie ustępowali narodowi w miłości dzieł rycerskich i opezyi. — Slady pobytu gonitw ich w Hiszpanii wydały Ariosta i Literaturę romantyczą (1). Cały ich bieg historyczny iest cudowny, lecz my też same rysy charakteru dostrzeżemy w Arabie i wśród stepów gorących, przy towarzyszeniu wielbląda wiernego, i w pysznych gonitwach królów Grenadskich. Z Mahometem znikła poezya Arabów; iéy słabe odgłosy zaledwo słyszane były, gdy Arabowie ze sławą panowali nad dwiema częściami świata oświeconego. — Z niepodległością, ubóstwem i życiem Patryarchów, utracili za razem oryginalność w owocach umysłowych. — Mahomet, syn stepu, zamyka szereg ich poetów.

---

(1) Poezya Europeyska zdaie się mieć dwa źrzodła: Poezyą narodów północnych, przywykłych do woyny i nasycaiących się iednêm tylko iéy opowiadaniem; i Poezyą wschodu, przekazaną nam iuż przez krucyaty, iuż przez Maurów Hiszpańskich. — Ariostowi udało się wybornie spoić te dwa rodzaie poezyi w swoiém wspaniałém dziele. Boyardo ieszcze bliżéy naśladuie ducha poezyi wschodniéy. Tasso więcéy się przeiął starożytnemi.

Przechodząc do literatury Persyi, winie- nem powiedzieć, że JP. Professor Szarmua przełoży w swéy mowie kilka szczegołów o tym przedmiocie. Ja związek tylko literatury Perskiéy z literaturą innych wschodnich narodów wystawić zamierzyłem.

Pochodzenie ięzyka Persów, również iak pochodzenie ich Cesarstwa, niknie w pomroku wieków. Język ten obfity iest i przyiemny; nie tak pełen wyrażenia i nie tak mocny iak Arabski, lecz dobitniéy brzmiący i powabnieyszy. — Formy poezyi ustanowione dokładnie. Persyanie we wszelkich rodzaiach, wybornych maią poetów. — *Tir-Dusy* iest ich Homerem, *Gafes* ich Pindarem i Anakreontem. — Pierwszy napisał wielkie bohatyrskie poema pod nazwiskiem *Szach Name*, drugi wsławił się przez ody i letkie poezye, pieszczotą oddychaiące. Należą nadto do pierwszego rzędu *Saady*, iego naśladowca *Dżami*, *Dżelaledyn* i kilku innych. — Literatura Persyi, iest iedną z nayprzyiemnieyszych i naylepiéy wykształconych. — Oryentaliści czasem ią z literaturą Francuzką równaią, podobnie iak podróżuiący daią mięszkańcom Persyi nazwisko *Francuzów Azyatyckich.* Poezya Arabów i poezya Persów odmienne są w duchu i formach; lecz na

równą zasługuią uwagę. — Celnieysze ich rysy szczególniéy widoczne są w dziełach poprzedzaiących Mahometa. On taką nadał umysłom wszystkim postać niewolnictwa i iednostayności, że przyłączywszy ubogą literaturę Turecką do Arabskiéy i Perskiéy, możemy ią nazwać literaturą Mahometańską. Widziemy w niéy dzieła narodów, zupełnie między sobą różnych, lecz przytłoczonych ciężarem iarzma iednychże praw i iednéy religii.

Ze wszystkich iednakże płodów literatury wschodniéy, pierwsza, nayważnieysza i nayobszernieysza bez wątpienia iest literatura Indyi. Ona do tych czas mniéy nad wszystkie inne iest znaną, i w niczém do nich nie podobną. Jeżeli damy wiarę świadectwu znakomitego W. Żonsa (założyciela Azyatyckiego towarzystwa w Bengalu), *Sanskryt*, starożytny pierwotny ięzyk Indyi, przewyższa wszystkie znaiome świata ięzyki. „ Język Sanskrycki, „ mówi Żons, doskonalszy iest od Greckiego, „ obfitszy od Łacińskiego i wydoskonalony le„ piéy od obudwóch. Lecz Sanskryt ma z „ Greckim i Łacińskim uderzaiące podobień„ stwo, tak w pochodzeniu słów, iak w for„ mach gramatyki, które nie może z samego

„ tylko pochodzi przypadku, a które tak iest „ wielkie, że żaden Filolog roztrząsaiąc te „ trzy ięzyki nie może nie powziąć przekonania, iż one z iednego wypływaią źrzódła, „ którego ślady zapewne iuż więcéy nie istnieią." (2) Przypuśćmy, że entuzyazm za daleko tu uniósł szanownego Żonsa, lecz i w tym razie, iakiegoż dostoieństwa nie powinniśmy się domniemywać w ięzyku, który tak mocne zrobił wrażenie na pierwszym znawcy wschodnich i klassycznych ięzyków, na znawcy uczonym, z którym nikt nie mógł w XVIII. wieku równać się co do obszernych wiadomości, co do wygórowanéy miłości swego przedmiotu, co do gustu i fantazyi, a który roztrząsał ięzyki iak Filolog, czuł ich piękności iak poeta

Możemy nawet przypuścić, że podobieństwo Sanskrytu do ięzyków Greckiego i Łacińskiego, nie iest tak bliskie, albo raczéy, nie tak uderzaiące, iak mniemał Prezes towarzystwa Kalkuckiego; pomimo to iednakże, wiemy z pewnością, że podobieństwo to rze-

(2) Znaydą się moze te ślady, gdy uczeni biegli w ięzykach Słowiańskich, ważny ten przedmiot roztrząsać zechcą. Przyp. Red.

czywiście w nich istnieie, a tém bardziéy dziwném iest, że Sanskryt ma w swoim składzie, w swoim duchu, w swoich formach zupełną sprzeczność z innemi ięzykami Azyi. — Żadne prawidło gramatyczne nie zgadza się z prawidłami innéy mowy. — Poezya (ile wiemy) nosi cechę iakiéyś wybornéy prostoty, obcéy całemu wschodowi i łącznie z nią zupełnéy doyrzałości rozumu i duszy. — Ktokolwiek, chociaż w tłómaczeniu czytał piękną *Sakontalę*, ten ze mną koniecznie na to zgodzić się musi (3).

Możnaż nie pałać żądzą rozprzestrzenienia tych pięknych wiadomości? ktoż nie ze-

---

(3) Sanskryt zrozumiałym iest dla uczonego tylko mięszkańca Jndyi; dla narodu iest on ięzykiem martwym. Że był niegdyś żywym, dowodzi iego literatura. Ta w ów czas się tylko kształci, kiedy ięzyk w pełnym iest kwiecie życia. Żons mniemał, że Sanskryt pochodzi od starożytnego zagubionego ięzyka Persyi. — Wielu się temu sprzeciwiało, lecz całe to badanie iest próżném, mieysce urodzenia ięzyka iest tam, gdzie się ukształcił. Do Sanskrytu należy Prakryt, który iest tylko zmiękczonym dyalektem Sanskrytu (Jones Works T. VI. pag. 206.). Bchasza iest także pospolitą mową tegoż ięzyka, a to podług świadectwa Kolburka (Asiat. Res. T. VII., pag. 225).

chce obeznaymić się z tém bogatém źrzódłem; zapuścić się w filozofią, w prawodawstwo, w poezyą, w nauki narodu, tak mało ieszcze znanego, a któremu pierwsze może w świecie oswieconym należy mieysce; kto nie zapragnie przeyść przez ten milczący szereg wieków, zanieść pochodnią, do zmrocznego mięszkania dawno znikłych plemion i pokoleń, słowem przywiązać swóy znikomy i bystro-ulotny wiek, do owych niewzruszonych pamiątek przekwitłego oświecenia i zapomnianéy ale cudownéy sławy?

Gdyby można było w całéy rozległości wystawić wpływ *wysoce ukształconego* narodu Azyi na świat cały, rozlałoby się zapewne nad spodziewane światło na całe dzieie ludzkości. — Lecz naród ten, sobą iedynie zaięty, w tedy tylko zbliżał się do stosunku z innemi, gdy się ich ofiarą stawał; sam o sobie nie wiele zostawił wiadomości. — W takim braku podań historycznych, z iednéy tylko ciekawość nasza korzystać może okoliczności. Naród ten istnieie dotąd, zachował *swóy ięzyk* a z nim swoię religiię, mądrość, i poezyą. — [I-stnieie, lecz bardziéy w upłynionych wiekach, aniżeli w obecnym. — Dla niego ta epoka, do któréy my należemy (a ta zaczyna się dla In-

dyi

dyi razem z naszemi czasami historycznemi) stawi w oczach iego obraz zupełnego odmętu. Bramin spogląda na nas ze wzgardą. On oczekuie obiecanego odnowienia świata, marzy o tém iedynie co upłynęło, o owych cudnych czasach, kiedy wielki *Wisznu* w postaci *Ramy* toczył walkę ze złemi duchami, albo w kształcie rycerza *Kryszny* pokóy i zgodę na ziemi ustalał. Na próżno w takiém położeniu umysłu narodu, wymagać będziemy od niego tych krytycznych znaiomości, których pragnie Europa. Pozostaie nam tylko zapytać Pamiętników sztuk iego, iego oświecenia, iego praw iego przyrodzenia, pozostaie na brzegach Gangesu stawać się mięszkańcem Jndyi, nie przestaiąc za razem być Europeyczykiem, aby w iedność połączyć te ułomki wiadomości, które mięszkańcy Jndyi za pomocą swego ięzyka i Literatury podawać nam będą.

Naydawnieyszym owocem literatury Jndyyskiéy i źrzódłem ich poięcia o religii, o filozofii i prawodawstwie, są ich księgi święte, zwane *Wedy*. Duch, treść, forma, styl, wszystko głęboką pokazuie starożytność. *Wedy* składaią się z niewielkich traktatów czyli urywków, które różnych zapewne są dziełem autorów. My nic prawie nie wiemy o tych

księgach pamiętnych. One składały taiemniczą religię kapłanów. Religia narodu ma swóy początek w wielkich epicznych poematach Jndyi, iak niegdyś Grecki politeizm pospólstwa, cały wypływał z Homera.

Zbiór praw *Menu* drugim iest Pamiętnikiem literatury Indyyskiéy. Prawa te przypisuią Menowi, lecz ten bardziéy do baieczności, iak do historyi należy. Są one w ścisłym związku z *Wedami* i na nich ugruntowane. Prawodawstwo Jndyi, lubo w niektórych częściach cechę młodocianości umysłowéy na sobie nosi, w wielu wszelako stosunkach dowodzi dziwnego oświecenia narodu, dla którego te prawa ułożone zostały.

Tryumfem ięzyka sanskryckiego iest poezya. Wszystkie iéy rodzaie doprowadzono do doskonałości: wszelako pierwszeństwo z pomiędzy tych wszystkich, według zdania saméyże Jndyi, należy Epopei. Wielkie ich narodowe epiczne dzieła w równym są szacunku z Księgami świętemi, lecz iak dzieła Homera w Grecyi, tak tu również dwa poemata *Ramaiana i Machabarat* pierwsze zaymuią mieysce. Przedmiotem pierwszego iest zwycięztwo Boskiego rycerza *Ramy* nad *Rawuną* wodzem złych duchów. Drugi wystawia obraz woy-

ny dwóch nieprzyiaznych plemion *Kurusów i Pandosów*. Rozumieią, że *Machabarat* nowszy iest od Ramaiany, a przynaymniéy opisuie on wypadki bardziéy należące do czasów historycznych.

Duch Epopei Indyyskiéy w tém się szczególniéy zawiera, że się ta nie ożywia ani uczuciem ani sprawami ludzkiemi. Epopeia Grecka sprowadzała z niebios Bogów swoich i robiła ich ludźmi; Epopeia Indyyska, ieśli nie wyłącznie wystawia samych Bogów, to wywyższa śmiertelnych ku Bogom, i zbliża do nich cudném godłem swoiém. Grecy wkładali w dusze nieśmiertelnych własne czucia swoie; Indyanie robią z człowieka w epopei iakąś abstrakcyyną istotę, zupełnie obcą ludzkości. Głównieyszą sprężyną ich poematów iest *zjawienie się Bogów w ludzkiéy postaci*, a przeradzanie to tak iest swobodne, że Bogowie działaiący na ziemi iak ludzie, zostaią Bogami w swych mięszkaniach nadziemnych. Grecy dodawali swym Bogom idealnéy piękności ludzkiéy. Jndyanie i tu lekce ważą to, co iest ludzkiém. Jch zsiniały *Wisznu* z wielu głowami i rękami, w porownaniu z *Apolinem Belwederskim* żywo maluie charakter i téy i tamtéy poezyi. Lecz Olimp Grecki ubogim iest

przed wspaniałemi mięszkaniami, w których spoczywaią *Indra* albo *Wisznu*. Tu cudne zamki, których wysokie ściany w ogniach pałaiące, nikną w odległości niebios; ze wszech stron boska odbiia się muzyka, powietrze samym iest aromatem, każda kropla rosy bryliantem; chór nimf młodych, ożywia czaruiące groty, ozdobione wonnemi kwiatami błękitnego łotusa, perłami i konchami kolorowemi, ich blask odbiia się na krysztale wód lazurowych, które zwolna porusza szykowny ruch śnieżystego łabędzia. Co za obraz! co za uniesienie! iaka pyszna gra fantazyi.

Lecz żądza wystawienia szybkiego i nieiako zupełnego obeyrzenia literatury Indyyskiéy, do któréy teraz wszystkie w Europie zwracaią się umysły, uniosła mnie zapewne za obręb rozprawy obecnéy. Ona mnie pozbawia możności zabawienia dłużéy na płonnych niwach literatury wschodniéy. Muszę opuścić literaturę Chin tyleż dziwaczną, iak całe ich ukształcenie polityczne, które za bardzo chwalono i za bardzo poniżano, a które nie powinnoby zaiste wzbudzać, ani entuzyazmu, ani pogardy. Nadmienić iednakże mogę o mało znanéy, lecz bez wątpienia ważnéy literaturze Tybetu, oraz o wielkiéy różnokształtnéy rodzi-

nie dyalektów Tatarskich, w którey iedne plemiona maią iuż literaturę, drugie ieszcze liter potrzebuią.

Pozostaie mi teraz przełożyć, iakie uczestnictwo winna przyymować Rossya w rozszerzeniu znaiomości wschodnich ięzyków i iak ztąd może odnieść pożytek.

Jeśli będziem na to spoglądać ze strony polityczney, sam rzut oka na Mappę, Rossyi, okaże iasno, iak ważne są dla nas te wiadomości, a nawet konieczne i nieodbyte. Czyli powinna Rossya oparta o Azyą, panuiąca nad całą trzecią częścią tych rozległych krain, Rossya, co w ustawicznych zostaie stosunkach z Turcyą, Chinami i Persyą, chwycić się dzielnego oręża wschodnich ięzyków? Pytanie to zdaie się być zbytecznem. Nie masz wątpliwości, iż naymocnieysza zapewne podpora panowania Wielkiey Brytanii w Jndyi, zawiera się wyraźnie w tem tylko, że rząd Angielski kształci mięszkańców Jndyi za pomocą ich własney literatury, że zostawił im prawo rozprawiania się w sądownictwie podług ich praw i w ich ięzyku, że połączywszy ducha prawodawstwa Angielskiego z ostatkami starożytnych ustaw i form Indyyskich, wzbudza we wszystkich umysłach stopniowo i po-

mału dążenie do narodowéy sławy i do starożytnych pamiętników nauk i literatury, a przez ten wzgląd na Indyą, naypięknieyszy, chociaż może na osobistych widokach oparty nabywa sobie codziennie więcéy praw do poważania i wdzięczności narodu podbitego.

Czasy zawoiowań upłynęły. Można zerwać pokóy; można unieść ogień i miecz w granice Państw ościennych; lecz ustalić albo utrzymać panowanie samą tylko mocą oręża, ten zawód okropny nie należy do wieku naszego. Widzieliśmy, z iaką bystrością runęła ogromna budowa, nie dawno wzniesiona w Europie. Żadna siła ludzka nie może iuż więcéy stawać do walki z potężnym geniuszem Europy. W oświeceniu powszechném zostaie zakład powszechnéy niepodległości. Zawoiowanie bez zachowania względu na ludzkość, bez wspierania nowemi, lepszemi prawami, bez poprawy stanu pokonanych, próżném i krwawém iest marzeniem. Lecz pokonywać oświeceniem, podbiiać umysły łagodnym duchem religii, rozkrzewianiem nauk i kunsztów, kształceniem i uszczęśliwianiem pokonanych, to iest iedyny sposób zawoiowania, po którym można się teraz spodziewać stałości wiekowéy,

a który może nieiako *uświęcić* prawo mocnieyszego i narodową miłość sławy.

Kiedy zaś literaturę wschodnią ze stosunku do naszéy uważać będziemy, każdy bezstronny dostrzeże, iak dobroczynny być może iéy wpływ na płody umysłu i na ukształcenie gustu. Literatura nasza iest w pewnym sposobie późnym kwiatem nowego politycznego ukształcenia Rossyi. Wszędzie korzeń narodowéy literatury niknie w kolebce historyi narodowéy. U nas oświecenie i prawa długiego pod iarzmem barbarzyńców niewolnictwa były ofiarą.

Rzymianie opanowali świat, a potém zaczęli myśléć o oświeceniu. Ztąd pochodzi, że literatura ich, również iak nasza, nie celuie oryginalnością, lecz ich literatura ma przynaymniéy swóy charakter, a ten zasiągniony iest od Greków. Przed 50. laty radził nam sławny Heyne wziąć za zasadę do naszéy literatury, literaturę Grecką. Zdołalibyśmy może natenczas zastąpić niedostatek własnego gustu narodowego, czystym gustem starożytnych i pewnemi prawidłami literatury klassyczney. Nie mogłaby ona wprawdzie przynieść nam oryginalności; lecz ochroniłaby od słabości naśladowania, i od ślepego stronnictwa téy lub

owéy literatury nowych czasów. Nie wahalibyśmy się w wyborze między oryginałami, również dla nas obcemi, nie wyniszczalibyśmy sił naszych w trudnych lecz niewdzięcznych doświadczeniach bez celu, w himerycznych buianiach wyobrażenia bezpłodnego. Gdyby zaś z rozszerzeniem literatury klassycznéy połączyć znaiomości wschodniéy, toć i teraz mamy zupełne prawo, spodziewać się odnowienia naszéy literatury w tych świeżych, dotąd nie tkniętych źrzódłach (*).

Zwróćmy teraz uwagę naszą na historyą, iako na przedmiot, zasługuiący przez ważność swoią na pierwsze w oświeceniu narodowém mieysce, ze względu swéy rozległości, długich i stałych trudów.

Jstotne oświecenie, które nie iest czém innėm iak tylko prawdziwém poznaniem naszych praw i obowiązków i praw człowieka i obywatela, to istotne oświecenie czeka od was, młodzi wychowańce, zawodu życia i ofiary wszystkich sił umysłowych. Sama historya ukształcić was może w tym dwoiakim stosunku ze społecznością. Naypierwszy mówca

---

(*) .... Juvat integros accedere fontes,
Atque haurire . . . . Lucret.

Rzymu, który upadł razem z wolnością iego, nazywa tę naukę „ świadkiem czasów, „ światłem prawdy, życiem pamięci, przewod- „ niczką życia, wyrazem starożytności. " Historya zostawuie marzącéy Metafizyce badanie o iakimś pierwiastkowym stanie rodu ludzkiego, przed zawiązkiem towarzystw. Religiia i filozofia zgadzaią się na to, że upadek człowieka zamyka w sobie pierwszy wątek życia towarzyskiego. Dziwne połączenie duszy nieśmiertelnéy i znikomego ciała, obiaśnia taiemnicę towarzystw politycznych lepiéy od wszelkich rozumowań fizyologów i metafizyków. Historya wystawia nam człowieka w towarzystwie biorącego początek na płaszczyznach Azyi, pod zaciszem Patryarchów, w spokoynym okresie życia familiynego. Swięta prostota obyczaiów, pod któréy wpływem władza oyca wystawiała władzę Monarchy, a *człowiek i obywatel* był ieszcze nierozdzielny w iednéy osobie.

Towarzystwa ludzkie wychodząc za obręb młodości stopniowo rozwiiaią siły swoie i przechodzą od prostego rządzenia się familiynego, do kształcenia form rządu, zmięszanych co do swéy istoty, różno-kształtnych co do swych działań. Lecz ileżto nieszczęść do-

świadczać musi rodzay ludzki! co za pomrok ogarnia pierwsze uloty umysłowych sił iego! ledwo zostawił kolebkę swoię, aliści zaraz ciężkie więzy dźwiga. Przyrodzenie wschodu usypia swoich na siłach upadaiących synów! drzymią pod ołowianém berłem władców. Harmoniia poezyi przerywa się iękiem cierpiących plemion. Pochodnia nauk oświeca ich kaydany. Człowiek zatraciwszy poznanie prawdziwego Boga, którego ślady w przepisach tylko Moyżesza, proroka, prawodawcy i poety, są widzialne, pozbawia się zarazem uczucia własnéy godności swoiéy; przestaie zwracać się ku iedynemu początkowi życia; szuka tego początku we wszystkich zjawieniach zewnętrznéy natury, i wszędzie znayduie przemigaiącą się marę przestrachu i fantazyi; pogrąża się w grubą zmysłowość, wiedząc, że bogi iego tyleż są nielitościwi, iak iego tyrani: ci i tamci wymagaią od niego ślepego posłuszeństwa, ci i tamci nasycaią się iego cierpieniem, i iego nie słuchaią; tron i ołtarz zarówno krwią zbroczone. W tém mała liczba mądrych ukrywa w ciemnéy głębi świątyni Indyi i Egiptu ostatnią iskrę ludzkości i oświecenia, ostatni dar wschodu. Zaćmiewaią oczy niepoświęconych dziwacznemi obrzęda-

mi, taią się pod nieprzenikliwą zasłoną emblemów i allegoryi, mówią ięzykiem niepoiętym dla narodu. Prawodawstwo w ich ręku bierze postać groźną i wyniosłą, formy rządu srogie i nie ubłagane. Sama władza naywyższa schyla głowę pod iarzmo Teokratów. Lecz wrodzona siła rozumu ludzkiego pokonywa na koniec wszelkie zawady. Zapuszcza się on do innéy części świata. Przez Egipt płyną nauki do Grecyi, która w tymże czasie kształci się przez stosunki z Fenicyanami. Między brzegiem Attyki, a brzegiem małéy Azyi, koncentruią się wszystkie poruszenia rozumu ludzkiego. Historya świata staie się historyą Grecyi. Egipt i Fenicya odstępuią iéy oswiecenia, mądrości i handlu. Wschód gaśnie, cały świat się zmienia, rozum ludzki odradza się w nowéy postaci pod cudném niebem Grecyi. Dobytek wszystkich wieków staie się własnością iednego narodu. Ten wyciska swe piętno na historyi. Odtąd moralny los świata całego, zawisłym będzie od losu dwóch lub trzech miast Attyki i Lakonii.

Wyobrażenie odpoczynek znayduie, przechodząc do tey epoki historyi, którą istotnie nazwać można *młodością* rozumu ludzkiego. Któż się nie uniosł nad płodami Grecyi? Czy-

ież serce nie biło przy czytaniu Homera albo Sofokla? Kto nie uronił łzy nad poległemi przy Termopilach? Kto nie tryumfował ze zwycięzcami Maratonu? Lecz ten wiek czarowny zniknął na zawsze i śladów nam nie zostawił. Religiia Greków z całą swą wyższością nad wszelkie inne religiie politeizmu, wystawia ieszcze dziwaczne zjednoczenie moralności i rozpusty, wysokiéy imaginacyi i ohydnych obrzędów. Religia ta, iak mówi Monteskie, zatrzymywała rękę, a zapominała o sercu. Ona nie mogła ukształcić obywatelskiego życia Greków. Formy ich rządów im samym tylko były przyzwoite. Miasta rozsiane po brzegach morskich, mogły kwitnąć każde w szczegolności pod rządem Republikanckim, lecz rząd ten takie w historyi zabiera mieysce, iakie zaymuią w życiu powabne marzeniea młodości. Ludzkość przyszła do wieku męzkiego. A lubo zjawienie rządów Republikanckich odnowiło się i w późnieyszych czasach po niektórych kraiach małych, przecięż powiedzieć można, że ani arystokratyczne Rzplte Włoch, w wiekach średnich, ani rząd federalny Helwecyi, w niczém nie są podobne do Rzpłtych świata dawnego. Wogole nigdy nie będzie nadto często powtarzano, że świat dawny z poezyą swoią i

z prawami swemi przekwitnął dla nas na zawsze. Porównanie form rządów starożytnych z teraźnieyszemi bardzo iest fałszywe. Polityczny kształt tamtych, chwiał się między samowładztwem i bezwładztwem: wszystkie inne cieniowania były dla nich obce. Swiat dawny dzielił się na dwie nierówne między sobą części: z iednéy strony *wolno urodzeni*, z drugiéy *niewolnicy* (*). Wszystkie rządy na téy ugruntowane były zasadzie. Panowała ona wszędzie: u podnoża gór Kaukazu, na brzegach Gangesu, pod cieniem piramid, na placu Ateńskim, w senacie Rzymskim i w iego krwawych igrzyskach. Swiat milczał i był posłusznym; nikt nie dochodził źrzódła tego porządku, on niknął w pomroku wieków. Prawo wolnych nad niewolnikami, zasadzone na stanie *ieńców woiennych* miało u starożytnych okropną, na szczęście w nasze czasy nieznaną rozległość.

(*) Summa itaque divisio de jure personarum, hoc est quod omnes homines aut *liberi* sunt, aut *servi*. *Institut L. I. Titt: III. de iure personarum.* Servi autem ex eo appellati sunt, quod imperatores captivos vendere, ac per hoc *servare*, nec occidere solent; qui etiam mancipia dicti sunt, eo, quod ab hostibus manu capiantur. *Ibid* §. III.

Wyższem było nad wszystkie prawa, deptało nawet nayświętsze uczucia natury. *Biada zwyciężonym* (*vae victis*) to było godłem prawa narodowego u starożytnych. W dawnym świecie niewolnicy nie byli uważani za nieszczęsne ofiary losu srogiego. Widzieli w nich osobny rodzay ludzi, na wieczną niewolę przez samo przyrodzenie skazany, pozbawiony od dawna, nie tylko wszelkich praw swoich, lecz nawet sposobności korzystania z onychże kiedykolwiek. Żaden z Filozofów dawnych nie powstał przeciw téy myśli. Niektórzy wpaiali łagodność w obchodzeniu się z niewolnikami, lecz ani Plato, ani Seneka nie słuchali głosu natury, i nie bronili praw ludzkości. Powaga wieków utwierdzała system rządów dawnych, wszystkich na niewolnictwie zasadzonych. Żadna władza ziemska nie mogła się dotknąć tych zasad nie wzruszonych. Chrześciiańska religiia dopiero w proch ie obrociła; od iéy światła rozsypały się wszystkie umysłowe i wszystkie cielesne więzy. Religiia Chrześciiańska wielką iest lekcyą *równości moralnéy*, daną światu przez Boga. Nie narody Germanii, nie woiownicy północy i wschodu, ani nawet wady tyranów, i nie rozpusta narodu wywróciły kolos Cesarstwa

Rzymskiego; Chrześciiańska religiia śmiertelny mu cios zadała. Kolos ten upadł pod prawicą tego, *którego królestwo nie iest z tego świata.*

Nie widzę potrzeby dowodzić że niewola, iaka była u starożytnych, mało ma podobieństwa ze stanem poddanych, który się nazywa niewolą w historyi nowéy (4). Duch religii Chrześciiańskiéy i same ustawy narodów Germanii, przeciwne są duchowi praw starożytnych.

---

(4) Gdzie *poięcia* między sobą w istocie się różnią, tam należałoby różnić się i *nazwaniom.* Pollion przyiaciel Augusta mógł rozkazać w przytomności samegoż Cesarza wrzucić w wodę na pastwę ryb żarłocznych sługę, który rozbił kryształowy puchar, a August kazawszy pobić wszystkie inne naczynia tegoż rodzaiu, kontentował się wstawieniem się do Polliona, o darowanie przestępcy, który z ięękiem kolana iego ściskał. Oto iest niewola u starożytnych! niewola w czasach nowych, przy wszelkich swych obłąkaniach nie znała tych dzikości. Ze drżeniem taiła ona swe przypadkowe zbrodnie, i wszędzie ulegała sprawiedliwéy praw zemście. Prawo *życia* i *śmierci* nad niewolnikami ograniczone było w Rzymie dwoma prawami w 673. roku od założenia, prawem Sulli, *Lege cornellia de sicariis* i w 813. r. prawem Konsula Petroniusza, *Le-*

Systemat feudalny, z którego mniéy lub więcéy ten rodzay niewoli wziął swóy początek, a którego wpływ w nayodlegleyszych nawet dał się uczuć stronach, nie ma żadnego podobieństwa z prawem narodowém u starożytnych. Feudalizm służył za przygotowanie do nowszego systematu rządów.

Zastrzegam sobie niżéy powiedzieć kilka słów o przyczynach, które w Europie wyniszczyły powoli ostatnie zabytki niewoli feudalnéy, zasadzonéy na stanie *przywiązanych do ziemi*, jak niewola starożytnych zasadzona była na stanie *woiennych ieńców*.

Kiedy uwagę waszą, młodzieńcy, na ogromną budowę Rzymu zwrócicie, postrzeżecie prawdziwe przeyście rozumu ludzkiego do lat doświadczenia i doyrzałości. Tam pierwszy raz zobaczycie, co znaczy słowo *człowiek*, a ieszcze bardziéy co znaczy słowo *obywatel*. W Grecyi te dwa poięcia prawie zawsze spaiały się

---

ge Petronia de Servis. — Cesarz Adryan pierwszy raz zniósł zupełnie to prawo, które podług wyznania Rzymskich nauczycielów prawa, wszędzie istniało, - apud omnes fere gentes animadvertere possumus, dominis in servos vitae necisque potestatem fuisse. — *Instit. L. I. Tit. VIII. §. I.*

się wiedno, albo raczéy powiedzieć, *człowiek zawsze tryumfował nad obywatelem.* Gdzie to, co iest *pięknem*, było naywyższém prawem, tam ścisłe poięcie o obowiązkach obywatelskich istnieć nie mogło. Buyny duch Rzpltych Greckich, zawsze się unosił namiętnościami, i pierwszém wrażeniem. Ateny osądziły na śmierć Sokratesa i Focyona, na wygnanie Arystyda i Demostenesa. Grecy wiednéyże chwili ubóstwiali i pastwili się nad swoiemi wielkiemi mężami. Chwila stanowiła o ich losie, iako i o losie Rzpltéy. Żywa fantazya rządziła Grekami; ścisły i przezorny rozsądek panował w Rzymie. Tam zobaczycie szczyt wyobraźni i sztuk, tu szczyt mądrości politycznéy i przezorności. W Atenach obywatel ustępował człowiekowi; w Rzymie człowiek był ofiarą obywatela. Lecz zdumiécie się w Rzymie, zobaczywszy cudowny wpływ mocnéy woli i stałego zamiłowania sławy. W Rzpltéy Rzymskiéy w saméy iéy kolebce poznacie przyszłą władczynę świata (*).

Pokolenia zmieniaią się; Kapitolium zachowuie swą rzeźwość, iaki szereg ludzi sta-

(*) Tu regere imperio populos, Romane, memento! Virgil.

nu, wielkich w dzieiach pokoiu i woyny! iakie pasmo ważnych wypadków! iaki tryumf głębokiego i nie słabieiącego rozumu! kiedy po ośmiu wiekach szczęśliwy Oktawiusz zasiada na tronie świata, zapominamy prawie przy blasku téy wielkości, że dwie trzecie części rodzaiu ludzkiego ięczało pod iarzmem naysroższéy niewoli; że Rzymianie, olbrzymy w cnocie i występkach, pili z kielichów złotych łzy i krew świata całego, a w upoieniu spokoyném nie wiedzieli, że *Zbawca świata* narodził się pod dachem słomianym w zapomnianym kraiu ich ogromnego Państwa....

Upadek Rzymu przez ośm wieków wzrastaiącego, trwał około 600. lat. Toż samo dowodzi tęgość iego składu politycznego, iedynego w dzieiach historyi. Rzym upadł nie przez zewnętrzne wypadki polityczne, ani nawet przez rozterki domowe. Główną przyczyną iego upadku, było dawno oczekiwane przekształcenie świata moralnego, które spełniło się za pośrednictwem religii Chrześciiańskiéy. Europa udręczona pod iarzmem samowładztwa, nachylała się od naywyższego stopnia siły, do zupełnéy niedołężności zgrzybiałéy; Europa bez moralności i religii zwracała oczy ku Wschodowi i czekała zjawionéy tam gwia-

zdy, któréy blask nie odbiiał się ieszcze na zachodzie. Politeizm leżał w prochu; wszystkie zasady życia obywatelskiego u starożytnych chwiały się; gasło światło filozofii; poezya i wymowa niknęły bez powrotu; władcy oddawali się wszelkim zdrożnościom; ludy ięczały i puszczały się na rozpustę. Barbarzyńcy co dzień nieuszkodzonemu dotąd kolossowi Rzymu, głębokie zadawali ciosy; aż nakoniec, kiedy ów dąb tysiącletni, który pienia Horacyusza zaymował, upadł grzmotami porażony, natenczas gęsta po obliczu ziemi rozpostarła się pomroka; wszystko umilkło, słabe światła promienie zbladły; zasłona opuszczoną została i na tém koniec historyi dawnéy widzimy.

Lecz przebudzenie Europy przeznaczone było od mądrości naywyższéy. W lasach Germanii zachowała ona zakład iéy odnowienia politycznego. Trzy główne przyczyny odnowienie to stopniowo sprawiły: *zjawienie się Germańskich ludów*, *feudalne systema* i nakoniec *Krucyaty*. Ludy, które zawoiowały i obaliły państwo Rzymskie, wychodziły z Germanii. Przez długi szereg wieków zachowały one charakter, którego rysy wyraził Juliusz Cezar i Tacyt. Tychto ludów było przeznaczeniem obalać i ożywiać, pokrywać

Europę krwawemi śladami spustoszenia, i zarazem rzucać wszędzie nasiona przyszłego porządku, wtrącać pokolenia w niewolą, i zapalać duch narodowy, rozszerzać pomrokę i mimo wiedzy gotować tryumf oświeceniu (4). W ich poł dzikich ustawach i obyczaiach zdziwiaiące zobaczycie ślady iakiegoś wysokiego ukształcenia politycznego, zasadzonego na niezachwianych prawach ludzkości i obywatelstwa, o których nie wiedziały nayoświeceńsze narody (5). My za przykładem Europy zaczy-

(4) Montesquieu, Gibbon, Johannes Müller, Schiller.

(5) Nasze starożytne prawa Skandynawskiego źrźódła, pochodzą właściwie z praw Germańskich. „Zważmy, „mówi Karamzyn, że dawni wolni Rossyanie żadnych „nie cierpieli kar cielesnych; winowayca płacił, „albo życiem, albo wolnością, albo pieniędzmi, „i powiedzmy o tych prawach, co Montesquieu „mówi w ogólności o Germańskich: one pokazuią „iakąś dziwną prostotę serca; krótkie, grube lecz go„dne są ludzi stałych i wielkiéy duszy, którzy bardziéy „niewoli, a niżeli śmierci się bali (Hist: Pan: Ross. „T. II. Karta 63.)."
Dodaymy że w tym stosunku *Prawda Ruska* (*) naydroższym bez wątpienia iest pamiętnikiem naszéy histo-

(*) *Prawda Ruska* iest to iedno ze starych dzieł Rosyyskich, którego wydaniem i wykładem w ięzyku Polskim trudni się ieden z świeżo przybranych członków Król. Tow. War. przyiaciół nauk. Lubo praca ta, z wielu ważnemi uwagami co do starożytności Słowiańskich bardzo iuż daleko posunięta, i w druku do 30. iuż prawie arkuszy doprowadzona, nie śmiemy iednak wymienić nazwiska pisarza skromnego, nie będąc do tego upoważnieni. *Przyp. Red.*

namy myśleć o *wyobrażeniach literalnych*. Jeśli zaś zapytacie: gdzież ten naród, u którego pierwsze ich okazuią się znamiona, historya nie wymieni ani Rzymian, ani Atenczyków, ani Kartagińczyków, ani Spartanów; ona wam wskaże Tacyta Germanów! Geniusz narodów Germańskich osiadł na ruinach uniwersalnego Państwa Rzymian i od téy chwili nowa zaczyna się historya. Narody Germanów, feudalne systema i Krucyaty, a nadewszystko taiemny lecz mocny wpływ religii Chrześciiańskiéy, to są stopnie przerodzenia się świata, ścisle między sobą połączone i ieden od dru-

---

historyi staréy. Avi atque atavi nostri quum allium ac cœpe verba eorum olerent, tamen optime animati erant (*Varro fragm*). Przodkowie nasi wśród grubosci swoiéy, mogli się sławić głębokiém czuciem świętych praw ludzkości i obywatelstwa, które znalazły teraz wymównego obrońcę w potężnym Monarsze półno y. Kto mógł nie być przeięty uszanowaniem, czytaiąc następuiący punkt pamiętnéy mowy iego? „Prouvez à Vos „contemporains, que les institutions liberales, dont „on prétend confondre les principes à jamais sa„crés avec les doctrines subversives, qui ont mena„cé de nos jours le système social d'une épouvan„table catastrophe, ne sont point dangereux, mais „que réalisées avec bonne foi et dirigées surtout „avec pureté d'intention vers un but conservateur „et utile à l'humanité, elles s'allient parfaitement „avec l'ordre, et produisent d'un commun accord „la prosperite véritable des nations." (Mowa miana przy otwarciu seymu Królestwa polskiego dnia $\frac{15}{27}$ Marca 1818. r:) Słowa te zawieraią hasło wszystkich dobrze myślących i krótki lecz mocny zakres obowiązków wszystkich i każdego z nich.

giego pochodzące. Z ustaw Germańskich, zmieszanych ze zwyczaiami Rzymu i Gallii, wypływa *systema feudalne*, o którém wiele pisano, lecz nie wielu ie rozumiało. Montesquieu porownywa ie z wyniosłém drzewem, którego liście i gałęzie widzialne są zdaleka, lecz korzenie w głębi ziemi zakryte. Pod cieniem onego wzrastała swoboda Europy. Systema feudalne, złożone z licznych rożnokształtnych początków, szczególnéy wymaga uwagi i zasługuie na podziwienie nasze. Zostawcie Sofistom XVIII wieku nadęte skargi na czasy barbarzyństwa i fanatyzmu! Z wyższego stanowiska, na które zaprowadzi was historya, postrzeżecie, że ten szereg wieków, nacechowanych wprawdzie piętnem ciemnoty i fanatyzmu, iest iednym z koniecznych warunków ukształcenia, iednym z doświadczeń, przeznaczonych dla rodu ludzkiego. Powinien był koniecznie przedrzeć się przez ten odmęt, aby zwolna przyzwyczaić się do blasku światła prawdziwego. Aby poznać swe prawa i obowiązki, winien był wprzódy osłabić nieuchamowaną siłę młodości. Towarzystwa polityczne nie prędko doyrzewaią. Duch narodów znayduie w obłąkaniach swoich bardziéy wznieconą skłonność ku prawdzie; lecz ileżto zginęło żeglarzy przed Kolumbem!

ile bezskutecznych doświadczeń przed Angielską konstytucyą! swoboda polityczna nie iest stanem marzącéy się szczęśliwości, do któregoby można było doyść bez trudów. Swoboda ta, mówi znamienity mówca wieku naszego (Lord Erskin) *iest ostatnim i naypięknieyszym darem Boga*, lecz dar ten nabywa się zwolna, utrzymuie się niezmordowaną stałością, połączony iest z wielkiemi ofiarami, z wielkiemi stratami. W niebezpieczeństwach, w burzach towarzyszących polityczney wolności, znayduią się naypewnieysze oznaki wszystkich wielkich i pożytecznych zjawień moralnego i fizycznego świata, i my powinnismy, podług rady tegóż mówcy, albo się nie lękać niebezpieczeństw, albo się na zawsze wyrzec tych wspaniałych darów natury. Bieg przyrodzony swobody polityczney, który widzimy w historyi Europy, przekonywa nas o téy prawdzie. Rozum ludzki nie zawsze prostą stale wytkniętą postępuie drogą. To smiałym ulotem podaie się naprzód, to nagle się zatrzymuie, a często miotany łudzącemi marami przerywa swe dążenie; i iak gieniusz zamyślony na pomnikach starożytnéy plastyki, spuszcza swą pochodnię ku ziemi. Lecz uspokóycie się! pochodnia nie może zgasnąć; iest ona nie-

śmiertelną, iak dusza ludzka, iak sprawiedliwość wieczna, iak prawda i cnota!

Systema feudalne, chociaż koniecznym było stopniem do ukształcenia Europy, mogło tylko służyć za *przeyście* do innego doskonalszego składu państw; a kiedy zaczęła ściskać duch powstaiący i sprzeciwiać się zamierzonemu iego postępowi, natenczas Opatrzność zrodziła na łonie samychże praw feudalnych, sposób i zręczność zniesienia ich na zawsze. Sposobem tym były *Krucyaty*. One były ostatniém młodéy Europy doświadczeniem, ostatniém iéy uniesieniem się, ostatnią poezyą. Pod murami Jerozolimy, przed grobem Zbawiciela położony na koniec został (bez wiadomości samychże budowniczych i zapewne przeciw ich woli) pierwszy kamień następnéy polityczné́y budowy Europy. *Rycerze krzyżowi* pogrzebali w stepach Syryi naylepszą część woyska swoiego, sławę i bogactwa, zanieśli na ofiarę życie kilku milionów, wylali łez i krwi potoki; lecz stawszy się spełniaczami prawa sobie nieznanego, przynieśli do Europy w zamian tylu klęsk, nową iskrę swobody i oświecenia!

Niewola feudalna, wypływaiąca nie tyle z praw Germańskich, iak raczéy ze zmieszania

się ich z obyczaiami Gallii, a nawet z ustawami Rzymskiemi, zaczęła niknąć powoli od czasu krucyat. Wtym rzeczy obrocie miały uczestnictwo religiia, duch czasów i same wewnętrzne Państw okoliczności. Dumny *Hohensztaufen* i ostatni z iego poddanych w równymże sposobie zostawali *rycerzami krzyżowemi*. Oto iest pierwszy znak osłabienia prawa władców (6)!

Pod znamionami Zbawiciela wszyscy woiownicy byli wolni i równi. Oprócz tego *koronni Wazale* wybieraiąc się na woynę i potrzebuiąc pieniędzy, czasem sprzedawali, albo zastawiali swe dobra i nadawali niewolnikom wolność, a niekiedy za umową ustępowali nieiakiéy części praw swoich; inni zaś nadawali wolność dla zbawienia duszy swoiéy (*pro redemptione animae*). *Stan średni* (*tiers état*) w którego rękach zostawał cały przemysł, kształcił się na ten czas pod opieką władzy królewskiéy, w formie *mieyskich towarzystw* (*communes*). Towarzystwa te nabywały przez kupno prawa władcow w większych miastach, które się tym sposobem stały przytułkiem swo-

---

(6) Już w prawach Rzyms. znayduiemy ślady uwalniania się przez służbę woyskową. *N.* 81. *T. X. de Emancipatione.*

body i handlu. Nadto zaś władza Monarchów, znayduiąca zawsze zawody w prerogatywach nieuległych *wyższych Wazalów i Baronów*, sztucznie korzystała z ich zaślepienia i od czasu do czasu coraz bardziéy wzmacniała się w samowładztwie.

Widzieliśmy iuż, że u starożytnych wszyscy ludzie na dwie dzielili się klassy: *na wolno urodzonych* i na *niewolników*. Po upadku zachodniego Cesarstwa i tryumfie praw Germańskich, powstały trzy klassy ludzi: *Niewolnicy* czyli *posłusznicy*, którzy służyli innym; *wolni*, którymi byli woyskowi, osiedli na ziemiach zawoiowanych, i nakoniec *Dziedzice*, maiący dowództwo na polu bitwy, a którym ulegał zwycięzca i zwyciężony. Za tym podziałem na trzy rodzaie ludzi, poszedł także podział ziemi na trzy klassy, oraz wszystkie wogóle cieniowania publicznego prawa w organizacyi feudalnéy, któréy szczegóły nie mogą się mieścić w zakresie obecnéy rozprawy. Historya wam pokaże, młodzi słuchacze! iak te trzy klassy ludzi, które się ukształciły nakoniec w widoku trzech różnych stanów, na wyścigi starały się, pod wpływem krucyat, rozszerzać każda sferę swéy potęgi, oprócz władzy ieszcze Monarhicznéy, która samo-

władztwa natenczas łaknęła. Nie rozumieycie, aby w tém zmieszaniu praw, w téy walce nieprzyiaznych namiętności, każdy stan prowadzony był wielką myślą dobra powszechnego! nie! żaden z nich nie sięgał wzrokiem za ścieśniony okrąg własnych korzyści swoich. Monarchowie ubiegali się o samowładztwo; Baronowie i możnieysi Wazale szukali zatrudnień w woienném rzemiośle, sławy i zdobyczy; stan średni, wzbogacony przez swoie oświecenie, kusił się zrzucić swe okowy, i w swoich rękach skoncentrować przemysł i handel. Każdy działał dla siebie samego, a żaden nie wiedział, że ślepém będąc narzędziem mądrości wyższéy, działał iedynie dla ugruntowania równowagi wszystkich sił politycznych, i że ze wszystkich poiedynczych ograniczonych zamiarów, musiał wyniknąć harmoniczny popęd do powszechnego urządzenia Europy.

Nie można iednak przyznać rozwiązania niewoli feudalnéy samym tylko Krucyatom. — Głównym dowodem téy uwagi iest to, że one nie ukształciły *wolnych Włościan* (7); a ieśli za-

---

(7) Jedną z nayciekawszych pamiątek Krucyat iest kodex ułożony przez Godfryda Bulońskiego dla Królestwa Jerozolimskiego — *Assises de Jerusalem* albo *Lettres du St: Sépulcre.* W kodexie tym widać

pytacie się: co mogło być przyczyną tego? historya wam powie, że wielkie polityczne zmiany tego rodzaiu są powolnym płodem czasów, swobodném działaniem ducha narodowego, zamianą wzaiemnych korzyści, wszystkich klass stanów kraiowych; powie ona wam daléy, że oswobodzenie *duszy* przez oświecenie, winno poprzedzać oswobodzenie *ciała* przez prawodawstwo; i że nareszcie w życiu Narodów, iak w życiu człowieka poiedynczego, swoboda obywatelska i polityczna podobną iest do owéy sukni drogiéy, w którą się Rzymianie ubierali przechodząc z burzliwych lat niedoświadczenia do doyrzałego i zupełnego wieku.

Zakończmy iuż śledzenie toku historyi. Widzieliśmy, iakim sposobem powstawało nowe systema Państw Europeyskich. Z Germańskich praw zrodziło się systema feudalne, a to wydało Krucyaty, które pierwszy raz wystawuią

---

iuż znaczne udoskonalenie wyobrażeń feudalnych, iako to: ustanowienie trybunałów, w których każdy był sądzony przez równych sobie (pierwszy zarod *przysięgłych* od dawna znanych w Rossyi, patrz Karamzyna historyą Państwa Rossyyskiego tom II. karta 62). Lecz tymczasem w tychże prawach Gotfryda cena *niewolnika* równą była cenie *iastrzębia*, a koń wierzchowy równéyże był ceny z *wieśniakiem* albo *ieńcem woiennym*. (Coutumes de Beauvoisis par Beaumanoir, et Assises de Jerusalem par Thomas de la Thaumassière — Bourges. 1690 in fol.)

Europę w postaci iedney wielkiey familii, iednąż wspolną zaiętey sprawą i do iednegoż dążącey celu. Wiek piętnasty dokończył budowy systematu Europeyskiego. Ten dziwny wiek ogarnia blask wszelkiego rodzaiu sławy i wielkości: Ameryka, Przylądek dobrey nadziei, druk, reformacya, proch, handel Indyyski, to są laury iego. Od tey chwili systema państw Europeyskich, zawieraiące wzaiemne ich stosunki publiczne, ich prawo, ich powszechne oświecenie, ich handel uniwersalny, postępuią bez przeszkód na wyższy stopień ukształcenia. Prawa ludzkości od wszystkich są uznane; prawa obywatelstwa wszędzie są oznaczone. Znikła nieprzyiazna ich sprzeczność; dziś każdy winien chować święty ogień zamiłowania ludzkości, aby stał się godnym obywatelem. Te dwie powinności łączą się w iednę. Ewangieliia, iako zakład swobody i oświecenia, pogodziła w osobie Chrześciianina człowieka z obywatelem.

Lecz kto może łudzić się nadzieią przeyrzenia okiem całey niezmierzoney roziegłości historyi? sam tylko rozum nieograniczony obeymuie ogromną kartę czasów przed nim odkrytą. My powinniśmy przestać na przekonaniu, że każdy wypadek w historyi,

ściąga się do swego początku i wchodzi do składu świata moralnego, że oraz wszelkie znacznieysze wzruszenia polityczne ulegaią wiecznym prawom konieczności. I tak naprzykład, ieśli zwróciwszy się do przedmiotu rozprawy obecnéy, zechcecie wiedziéć dla czego naród, ktory nie należał, do żadnego z wielkich odmian Europy, dzis iéy losem włada? iakim sposobem naród ten, będąc młodszym synem w licznéy familii Europeyskiéy, w ciągu wieku iednego, nad swoich wzniósł się braci, a zatrzymawszy w swych ustawach i obyczaiach ślady młodości moralnéy, pragnie teraz oświécenia i zapuszcza się do porwania u innych i wieńca woiennéy sławy i palmy cnót obywatelskich? przez iaką dziwną plątaninę wypadków, prawnuk Piotra wielkiego, na brzegach Sekwany podniósł tron S. Ludwika? a ieśli nakoniec zwracaiąc myśl ku samym sobie, na otaczaiące nas pamiątki, na wspaniałą stolicę, Palmirę północy, na to spokoyne siedlisko nauk, na przedmiot i na ducha obecnego zgromadzenia, z podziwieniem zapytacie: iak mogła natura wydać tyle cudów na tém samém mieyscu, które przed stu laty legowiskiem było bagnisk odwiecznych tyleż oddalonych od cywilizowanéy Europy,

iak wieczne stepy północnéy Ameryki? Natenczas powiemy wam: „ słuchaycie głosu historyi! Ona wam odpowiadać będzie; obiaśni wszystkie wasze wątpliwości, rozwiąże wszystkie zapytania i powie wam, iak pozazdroszczenia godzien los narodu, któremu Opatrzność posłała poczet Monarchów, odpowiadaiących potrzebom czasu i w zupełności zadosyć czyniących duchowi swych wieków. Państwa maią swe Epoki odradzania się; swoią dziecinność, swą młodość, swóy wiek doyrzały, i nakoniec swą zgrzybiałość. Postrzeganie tych wielkich odmian, pierwszą iest Rządu opiekuńczego powinnością. Żądza zwleczenia któregokolwiek z tych peryodów nad czas przyrodzeniem zakreślony, tyleż iest próżną i nierozsądną, iak chęć zatrzymania mężnieiącego młodzieńca, w ciasnych granicach kolebki dziecinnéy. Teorya Rządu podobną iest w tym przypadku do teoryi wychowania. Nie to iest godném pochwały, przez co udało się uwiecznić młodość fizyczną, lub moralną; lecz to iest mądrém, co ułagodziło przeyście iednéy pory wieku do drugiéy, ustrzegło niedoświadczonych, zawczasu odkryło sposobności umysłu, uprzedziło niebezpieczeństwa i obłąkania, a ulegaiąc prawu ko-

nieczności, rosło i doyrzewało razem z narodem czyli z człowiekiem. Wszystkie te wielkie prawdy zamykaią się w historyi. Ona iest Sądem Naywyższym narodów i Królów. Biada tym co nie idą za iéy nauką! Duch czasów na wzór grożnego Sfinksa, pożera niedociekaiących znaczenia iego przepowiedzeń!"

Teraz pozostaie mi tylko z serca pochodzące oświadczyć życzenie, aby każdy, co w tym przybytku oświecenia, wielkiemi przykładami historyi kształcić się będzie, nowe w nich znalazł pobudki, do większéy miłości Oyczyzny swoiéy, swoiéy religii i swoiego Monarchy; aby każdy zą pomocą historyi, osobliwie historyi Oyczystéy któréy widzimy nakoniec dostoyny pamiętnik, (za co dzięki niech będą stałości ducha i talentowi Autora wielkiego,) uczył się cenić honor narodowy wyżéy nad życie swoie, szlachetność uczuć i ducha niepodległość wyżéy nad wszystkie dobra swiata, a prawdę i cnotę wyżéy nad wszelkie ponęty namiętności, żeby nakoniec każdy, do iakiegokolwiekby stanu należał, i gdziekolwiek by los go przeznaczył, zawszo miał to na widoku, że i on ogniwem iest łańcucha niezmierzonego, obeymuiącego w sobie wszystkie narody, wszystkie plemienia i Ludzkość całą.

Obyczaie Morlachów

(Dalszy ciąg.)

Pospolitym iest u Morlachów zwyczaiem, że młodzieniec z naydalszych przybyły okolic stara się o dziewicę. Małżeństwa układaią się między starszemi obudwu rodzin, choćby się przyśli małżonkowie wcale ieszcze nie znali. Przyczyną zalotów w tak odległych mieyscach, nie iest brak dziewic we wsi lub w okolicy, ale chęć połączenia się z rodziną liczną i znakomitą z mężów odważnych. Oyciec młodzieńca lub krewny, przychodzi prosić o córkę, albo raczéy o dziewicę tego domu, ponieważ poprzedniczo nie czynią powszechnie wyboru. Przedstawiaią mu wszystkie dziewice w domu, które wybiera według swego upodobania, lubo nayczęściéy naystarsza otrzymuie pierwszeństwo.

Rzadko się zdarza, ażeby córki odmówiono, i mało pytaią się o stan przyszłego życia. Często Morlach oddaie córkę swoiemu słudze lub wyrobnikowi, iak to u Patryarchów zwyczaiem było.

Lubo iak widać, Morlacy mało względów dla kobiet maią, przecięż kobiety używaią u nich w téy okoliczności praw, którychby sobie płeć piękna w innych kraiach życzyła, i które słusznie miećby powinna. Kiedy iuż córka żądana iest obiecaną, swat sprowadza do niéy młodzieńca, ażeby się poznali. Jeżeli kochankowie podobaią się sobie nawzaiem, następuie wesele. W niektórych okolicach, dziewica przed daniem słowa, idzie oglądać dom i rodzinę młodzieńca, i gdy iéy się osoby lub mięszkanie nie podoba, ma prawo zerwać umowę. Jeżeli przeciwnie, wraca do domu rodziców, gdzie ią krewni i przyiaciele młodzieńca odprowadzaią.

Gdy dzień wesela nadchodzi, Pan młody zprasza krewnych nayznakomitszych, którzy tak zgromadzeni zowią się *swatami* (*svati*); ci z okazałością przybywaią razem do domu narzeczonéy. Pióra z pawiego ogona zátknięte za czapkę, oznaczaią zaproszonego na wesele. Całe zgromadzenie iest uzbroione, dla odparcia napaści tych, którzyby chcieli mięszać takową uroczystość.

W dawnych czasach trzeba się było obawiać podobnych napadów, iak to świadczą pieśni rycerskie tego narodu. Ubiegaiący się o

rękę dziewicy, starał się zasłużyć pierwszeństwo przez czyny odważne, przez zręczność, i żywość dowcipu. W starożytném poemacie o weselu Woiewody *Janko*, spółczesnym sławnego *Jerzego Stratiotycha*, nazwanego *Skanderberg*, bracia pewnéy *Jagny z Temesvaru* któréy on żądał w zamęście, proponowali temuż *Janko* igrzyska, z warunkiem, że otrzyma siostrę ieżeli wygra, ieżeli przeciwnie, zginie. Wynieśli nayprzód dzidę na któréy utkwione było iabłko, mówiąc mu: Janko! Masz zrzucić strzałą to iabłko; ieżeli chybisz, mieć oblubienicy nie będziesz. Następnie kazano przeskoczyć razem dziewięć koni w rzędzie postawionych, na koniec poznać swą przyszłą między siedmią zasłonionemi dziewicami. *Janko*, waleczny woiownik, ale mniéy zręczny do galanteryi, zdał wykonanie ostatniego zadania swoiemu siostrzeńcowi, iak to zwyczaie wieku uczynić dozwalały. Ten synowiec, *Zekulo* zwany, rzucił na płaszcz na ziemi rozciągnięty kilka pierścionków, i odwróciwszy się do zasłonionych dziewic powiedział: „zbierz te pierścienie luba dziewico przeznaczona Jankowi. Jeżeli inna ośmieli się wyciągnąć rękę, zginie od szabli moiéy." Wszystkie oddaliły się z przestrachem, a narzeczona Janka pozbierała

pierścienie, Zelusko miał szczególny dar poznawania masek.

Ten komu po takowych probach odmówiono, starał się przemocą otrzymać pierwszeństwo nad przeciwnikiem, sąd powszechnie za niesłuszny uznaiąc, co często do krwawych walk powód dawało. Na grobach starożytnych Słowian, których wiele dotąd znayduie się w lasach Morlackiéy ziemi, widzieć można nie wytworne płasko-rzeźby wyobrażaiące podobne walki (*).

Narzeczona iedzie konno do kościoła pod zasłoną między swatami. Po obrzędach błogosławieństwa, odprowadzoną zostaie do domu oyca, albo do domu narzeczonego, pośród wystrzałów broni i okrzyków radości. Pod czas drogi i pod czas uczty, która się zaraz po po-

---

(*) Szczególniéy wiele tych grobów iest w lesie między *Glibuskami* i *Wergorazem*, nad brzegami *Trebisaty*, nieco w bok dawnéy drogi woyskowéy wiodącey do *Salory* i *Narony*. Wiele iest ich ieszcze przy *Lowrech*, *Cista*, *Mramor*, między *Sein*, i *Jmoski*. Są także szczątki w *Drewenich* i *Primorje*, nazwane *Kostagnichia-Greb*, iako téż przy *Zakusaz*, które miały być wystawione na mieyscu saméyże walki.

wrocie z kościoła zaczyna, każdy swat swóy szczególny obowiązek wypełnia. *Paroinaz* iedzie przed wszystkiemi i śpiewa w oddaleniu. *Bariaktar*, powiewa chorągwią z chustki iedwabnéy, przywiązanéy do tyki, na któréy utkwione iest iabłko. Na weselu osób znakomitszych widzieć można trzech i czterech *Baryaktarów*, *stary swat* (*starosta*) iest główną osobą wesela, i godność ta powierzoną bywa człowiekowi nayznakomitszemu w rodzinie; *Staches* wypełnia rozkazy starosty. Dway *Diwerì* przeznaczeni do usług narzeczonéy, powinni być bracia małżonka. *Kum*, iest to samo co u nas, chrzesny oyciec. *Komorgia* albo *Seksana* iest strażnicą posagu. *Chiaus* niesie dużą laskę i iako mistrz obrzędów kieruie porządkiem pod czas pochodu, śpiéwaiąc głośno: *Brebì*, *Dovari*, *Dobra-Srichia*, *Jara*, *Pico*, nazwiska bóstw opiekuńczych narodu. *Buklia* iest piwnicznym wesela, tak w drodze iak podczas stołu. Te urzędy bywaią podwoione i potroione według liczby zaproszonych gości.

Pierwszego dnia uczta iest daną czasem w domu narzeczonéy, ale częściéy w domu Pana młodego, dokąd swaci udaią się zaraz po ślubnym obrzędzie. Trzech lub czterech ludzi pieszo, poprzedzaią spieszno zgromadzenie,

i naypierwéy przybywaiący dostaie za nadgrodę szybkości iednę *Maschramę* (gatunek zasłony), (*Rayntuch*), wyszewaną po obu końcach. *Domachin* czyli gospodarz domu, wychodzi naprzeciw synowéy, któréy, gdy ieszcze iest na koniu, podaią dziecię z domu, albo od sąsiada, aby się z niém pieściła. Nim weydzie do domu uklęka, i całuie próg u drzwi. Teścina lub inna krewna kobieta, podaie iéy sito napełnione ziarnem i owocami (orzechy, lub migdały), które rozsypać powinna między swatów, rzucaiąc po garści przez głowę. W tym dniu, nie ie synowa z krewnemi, ale przy osobnym stole, u którego siedzą dway *Staches* i dway *Divero*. Małżonek siada do stołu swatów, ale w tym dniu poświęconym małżeńskiemu połączeniu się nie może nic kraiać ani odwięzywać, *Kum* powinien mu kraiać chleb i mięso. Zachęcać do picia iest obowiązkiem *Domachina*, *stary swat* ze względu na swoię dostoyność pierwszy powinien zadość uczynić takowemu wezwaniu. *Bukkara* czara drewniana dość spora, przechodzi z rąk do rąk koleią, z życzeniami za powodzenie wiary, albo za zdrowie osób nayszanownieyszych.

Téy uczcie towarzyszy nadzwyczayny zbytek, do którego przykładaią się swaci, z któ-

rych każdy pewną ilość napoiu z sobą przynosi. Uczta zaczyna się od owoców i sera, kończy się na zupie, zwyczay naszemu zupełnie przeciwny. Obok różnego rodzaiu mięsiwa, nader rzadko używaią cielęciny, a może nigdy u Morlachów, którzy obcych obyczaiów nie przeięli. Wstręt od tego mięsa dosięga czasów naydawnieyszych, o czém ieszcze *S. Hieronim* wspomina (*). Pewien autor urodzony w *Bośnii*, na początku wieku XVIII. żyiący *Pomko Marnawich* mówi: że do iego ieszcze czasów, Dalmatowie nie zepsuci obcemi obyczaiami, wstrzymuią się od cielęciny, iako od nieczystego pokarmu (**).

Poobiedzie schodzi na grach dowcipnych, lub zręcznych, na tańcu, lub śpiewaniu pieśni starożytnych. Po wiecerzy, gdy iuż trzy uroczyste zdrowia są spełnione, *Kum* prowadzi małżonka do izby sypialnéy, gdzie wszedłszy każe wyyść dwom *Staches i Divere* zostaiąc się sam z małżonkami. Jeżeli iest lepsze łóżko iak słoma, prowadzi ich tam, i zdiąwszy pas pannie młodéy, skłania oboie, aby się na wzaiem rozbierali. Dawniéy było zwyczaiem, iż

(*) *At in nostra provincia scelus putant vitulos devorare. Hieronim contra Jovin.*

(**) *Marnaw de Illirico.*

Kum zupełnie pannę młodą rozbierał, w moc czego, chrzestny ten oyciec ma przywiléy, całować ią przy każdém spotkaniu, przywiléy przyiemny może z początku, ale z czasem uprzykrzony. Po czém *Kum* się oddala zostaiąc przy drzwiach, nakoniec ogłasza związek małżeński wystrzałem z pistoleta, na który swatowie odpowiadaią z fuzyi. *Staches i Diveri* za karę że opuścili córkę powierzoną ich straży, muszą wiele czar spełnić, nim na nowo przypuszczeni zostaną do towarzystwa swatów. W następuiącym dniu młoda małżonka składa zasłonę i czepiec, tak przytomną być musi uczcie swatów, i słuchać dwuznacznych słów i żartów, iakich w mniemaniu że iuż mogą być wolni od przyzwoitości, wiele sobie dozwalaią.

Te uroczystości przez dawnych Hunów *Zdrawe* nazwane, zowią się u Morlachów *Zdrawice*, zkąd włoskie *stravvizzo* (uczta, biesiada); trwaią one trzy, sześć i ośm dni, a czasem i więcéy, według ochoty i możności gospodarza.

Pod czas wesela, młoda mężatka, znaczne zyski uzbierać może, które cały iéy maiątek stanowią, ponieważ na wyprawę nic nie otrzymuie prócz iednéy sukni i krowy; zdarza się nawet, że oyciec zamiast wyposażenia córki, wymaga pewnéy summy od zięcia. Co rano, podaie wody swym gościom, z których

każdy, umywszy ręce, obowiązany iest, wrzucić srebrny pieniądz w naczynie. Takowa zapłata iest poczęści sprawiedliwą, gdyż ci goście częstokroć o tém ochędóstwie zapominaią.

Młodéy mężatce wolno iest wyrządzać psoty swym *Swatom*: bierze im n. p. *Opankę* (*czapkę*), nóż i inne potrzebne rzeczy, które potém wykupić muszą według ceny przez zgromadzenie ustanowionéy. Prócz téy kontrybucyi dobrowolnéy lub wymuszonéy, każdy gość obowiązany iest dać nowéy mężatce podarunek, a ta w dniu ostatnim *Zdrawicy* rozdaie im na wzaiem niektóre fraszki. *Kum* wraz z mężem niosą ie na gołych szablach do *Domachina*, który ie rozdaie według starszeństwa. Małe te dary składaią się powszechnie z koszul, chustek, serwet, czapek albo z błyskotek małéy wartości.

Takowe obrzędy weselne, są prawie w całéy obszernéy Morlachów krainie też same. Mieszkańcy Istryi i Dalmacyi, zachowuią ie zupełnie z bardzo małemi odmianami. Pomiędzy temi, iest iedna godna uwagi na wyspie *Zlarine*, blisko *Sebeniko*. W chwili, gdy nowożenna gotową iest oddalić się do łożnicy, *stary swat* powinien iednćm cięciem pałasza zrzucić wieniec z iéy głowy. We wsi *Nowaglia* na wyspie *Pago* iest zwyczay mniéy niebezpieczny ale śmieszny. Kiedy młodzie-

niec przychodzi po żądaną dziewicę, matka i oyciec opisuią mu w naygorszych wyrazach iéy złe postępki. *Kiedy ią chcesz mieć koniecznie, wiedz, że nic nie warta, zła, chytra etc.* Młodzieniec odwracaiąc się do niéy, mówi: *Czy to prawda? wnet ia cię poprawię*, przy czém czyni grożące ręką poruszenia, udaiąc że cię chce uderzyć, nakoniec aby ta groźba nie była próżnym tylko obrzędem, zdarza się często, że iéy istotnie da uderzenie.

W okolicach *Dernisy* młoda mężatka obowiązaną iest w pierwszym roku swego zamęścia, całować każdego ziomka i znaiomego, który do iéy domu przychodzi. Po skończonym roku wolne są od podobnego witania, gdyż pozniéy tak się opuszczaią, że nie są zdolne do takięy grzeczności, co téż iest zapewnie sprawiedliwą przyczyną, iż mężowie a nawet krewni w sposób poniżaiący z niemi się obchodzą.

W zgromadzeniach wieyskich odbywanych powszechnie po domach, gdzie naywięcéy iest dziewic, zachowuie się wieczyście pamięć dawnych dzieiów narodu. Zawsze tam iest obecny śpiewak, który śpiewaiąc przegrywa na instrumencie zwanym *Guzla* o iednéy stronie, nawiązanéy z pewnéy liczby końskich włosów splecionych. Ten śpiewak powtarza, lub odnawia dawne pieśni (*Pisne*). Spiew Heroicz-

ny Morlachów iest nadzwyczaynie smętny i iednotonny. Spiewaią do tego nieco przez nos, co po prawdzie, dosyć dobrze się zgadza z głosem ich instrumentu. Pieśni naydawnieysze przez ustne podania dochowane, składaią się z dziesięciu sylab bez rymu. Poezya znamionuie się wyrażeniem mocném i energiczném; ale zaledwo dostrzedz można śladów żywéy i szczęśliwéy imaginacyi. Przecięż czynią one szczególne wrażenie na duszy słuchacza, który z czasem nauczy ich się na pamięć.

Widziałem wzdychaiących i płaczących przy pewnych mieyscach śpiewu, które mnie bynaymniéy nie wzruszyły. Moc ięzyka Illiryskiego, lepiéy zrozumiana przez Morlachów sprawia może ten skutek, albo co pewnieysze, ich dusza prosta mniéy oświecona, łatwiéy się może rozrzewnić. Prostota i nieporządek, iaka postrzegać się daie w Poezyi *Trubadurów Prowanckich* znamionuie także szczególniéy poezye Morlackie. Są niektore dość porządny układ maiące, ale czytelnik lub słuchacz, zawsze iest zmuszony zastąpić rzecz swoią myślą w braku szczegółów potrzebnych do dobitności, a bez których opowiadanie w prozie czyli w wierszu, zdaie się dziwaczne oświeconym narodom.

Nie mogłem odkryć Poezyi, którychby starożytność dosięgała czasów przed wiekiem

XIVtym. Przyczyna zatraty wielu starożytności Morłachów nie iest inna, iak ta, która zagubiła tyle ksiąg Grekow i Rzymian w czasach religiynego barbarzyństwa.

Sądzę, iż naystarsze pieśni możnaby ieszcze znalezdź u *Mereditów* i u mięszkańców gór *Klementyńskich*, którzy zupełnie od innych ludów oddzieleni pasterskie życie prowadzą. Ale któż sobie pochlebić może, ażeby doszedł bezkarnie do tego dzikiego ludu! Czuię dosyć ochoty do podobnéy wyprawy, nie tylko w celu szukania pieśni, ale żeby się doskonalić w historyi naturalnéy tego kraiu zupełnie ieszcze nieznanego, a który zawiera może ieszcze naydroższe pomniki Greków i Rzymian.

Przetłómaczyłem niektóre pieśni historyczne Morlachów, i dołączam iednę która mi się zdała piękną i ciekawą (*).

Nie śmieiąc iéy równać do poezyi Ossyana, pochlebiam sobie, że tu czytelnik znay-

---

(*) Pieśń ta pod nazwaniem *Xalostna Pjesanza Plemenite Asan - Aginice*

Sto se bieli u gorye zielonoy?

Cóż to się bieli u góry zieloney

umieszczoną iuż była wraz z oryginałem w *Pamiętniku naukowym* roku zeszłego, do któréy ciekawego czytelnika odsyłamy. Tłómaczył ią także sławny *Goethe* na ięzyk niemiecki.

dzie inne zalety, to iest prostoty dawnych czasów, i obyczaiów narodu. Text Illirycki postawi słuchacza w stanie osądzić, ile ten ięzyk iest dzwięczny i harmoniyny, zaniedbany iednakże przez ludy cywilizowane, te nawet, które nim nie mówią.

Owidyusz żyiąc między Słowianami nad Czarném morzem, (**) pisał poezye w ich ięzyku, co mu się aż do podziwienia udało, i czém sobie przyiaźn tego ludu wyiednał, chociaż powodowany dumą Rzymianina zdaie się potém żałować, że w ten sposób zbezcześcił Muzy Łacińskie. (***)

Miasto *Raguza* wydało wielu pięknych Poetów, a nawet miało znakomite talentem kobiety; naysławnieyszym z tych poetów iest *Jan Gondola.* Inne miasta po okolicach i wyspach Dalmackich szczyciły się także poezyą, ale wiele słów włoskich do dyalektu tych miast wprowadzonych, co raz bardziéy psuie

---

(**) Niemcy, którzy Owidyusza między swoich poetów liczą, z nieprzyiemnością zapewnie zobaczą go tu między Poetami Ilryckiemi. Jeżeli Getowie i Gotowie byli iednym narodem, maią słuszność, ponieważ ięzyk Gocki był dyalektem Teutońskim.

(***) *Ah! pudet, et Getico scripsi sermone libellum,*
Structaque sunt nostris barbara verba modis.
Et placui (gratare mihi) caepique poetæ
Inter inhumanos nomen habere Getas.
Ovid. de Ponto IV. Ep. 13.

dawną czystość tego słowiańskiego ięzyka. Ludzie oświeceni w tym kraiu, a szczególniéy *Matyasz Sovich* (****) uważa także, iż dyalekt Morlachów napełniony iest cudzoziemskiemi zwrotami i wyrazami. Ięzyk Bośniacki, którego także używaią Morlacy w górach zamięszkali, iest w moich uszach więcéy harmoniyny niżeli dyalekt Illirycki mięszkańców okolicznych. Ale wróćmy do naszych pieśni.

Kiedy Morlach podróżuie przez samotne góry, śpiewa zawsze, szczególniéy w nocy, dzieła Królów i rycerzy Słowiańskich, lub inne iakie tragiczne zdarzenia. W przypadku, gdy w tymże czasie inny podróżny przechodzi wierzchołek pobliskiéy góry, powtarza ostatnie wiersze przez pierwszego śpiewane, co trwa dopóty, póki śpiewacy słyszeć się mogą.

Poezya nie zaginęła ieszcze między Morlachami, i nie są przymuszeni zawsze tylko sta-

---

(****) Między pismami tego męża, znaydować się powinno dzieło skończone, pod tytułem: *Gramatica Slavonica de Meletius Smotriski*, przełożona po łacinie z textem obok, oczyszczona z błędów, i pomnożona uwagami dla użytku młodych duchownych Illiryckich. Dzieło to, tém więcéy godne wydania, gdy ięzyk Słowiański w księgach religiynych używany, i którego uczą w Seminariach *Zary i Almizy*, nie ma dotąd dobréy grammatyki, i gdy po śmierci Biskupa *Sovich*, nie masz nikogo w Dalmacyi, któryby znał ten ięzyk dokładnie.

re pieśni powtarzać. Wielu iest śpiewaków, którzy skończywszy starożytną pieśń, przy towarzyszeniu *guzli* kończą ią własnemi wierszami na pochwałę upodobanych osób. Nie ieden Morlach iest w stanie improwizować od początku do końca własne wiersze, zawsze przy *Guzli.*

Spiewy narodowe dochowane przez podanie, przykładaią się wiele do utrzymania dawnych zwyczaiów. Ztąd ich obrzędy, gry i tańce sięgaią czasów naydawnieyszych. Gry zasądzaią powszechnie na dowodach siły i zręczności. Morlacy tańczą powszechnie przy dutkach; taniec ich ulubiony iest *kolo* (koło) który wnet przemieniaią *w skoki-gory* (skoki do góry). Wszyscy tancerze trzymaią się za ręce, formuią koło, i zaczynaią się powoli obracać. W miarę gdy się taniec ożywia, przybiera koło różne postaci, przemienia się nakoniec w skoki nadzwyczayne wykonywane przez kobiety, mimo nieporządku, iaki suknie sprawiaią. W takowym tańcu nadzwyczay się Morlacy kochaią. Mimo trudów podróży, pracy, a czasem głodu, tańczą kilka godzin nie spoczywaiąc.

Tkliwe są obrzędy pogrzebne u Morlachów. Póki ciało umarłego ieszcze iest w domu, słychać ciągłe żale rodziny, które się powiększaią gdy kapłan po nie przycho-

dzi. W téy chwili smutku, Morlacy mówią do umarłego i daią mu istotnie polecenia na tamten świat. Po czém okrywaią zwłoki białém odzieniem, niosą ie do kościoła, gdzie znowu zaczynaią się narzekania, a krewni i zobowiązane *Płaczeńnice* śpiewaią zmarłemu pieśni żałobne. Po pogrzebie udaią się wszyscy wraz z plebanem do domu zmarłego, gdzie modły łącząc z piciem, goduią do zbytku.

Mężczyzni na znak żałoby, zapuszczaią brody przez czas nieiaki. Czapka błękitna czyli fioletowa iest także oznaką żałoby. Kobiety osłaniaią głowę chustką niebieską lub czarną, i zakrywaią czarną zasłoną wszystko co maią czerwonego na sukni.

W pierwszym roku po pogrzebie krewnego, kobiety Morlackie idą przynaymniéy co święto śpiewać żałobnie nad grobem zmarłego, rzucaiąc kwiaty i zioła woniące.

Jeżeli przez brak czasu nie są w stanie temu obowiązkowi zadosyć uczynić, tłómaczą się umarłemu, mówiąc iakby do żywego, i zdaią mu sprawę z przyczyn, dla których zwyczayna cześć w ten dzień oddaną mu być nie mogła. Pytaią się go o nowiny z tamtego swiata, i zadaią często nayśmiesznieysze pytania. Wszystko to śpiewaią tonem żałosnym.

Listy

O polskiéy Literaturze.

Kiedy słowo *narodowość* więcéy teraz niżeli kiedy powtarzane słyszymy, kiedy nadużycie onego, do wielu, choćby i słusznych, ale zawsze szkodliwych ucinków, stało się powodem, nie będzie od rzeczy, nieco się nad tém zastanowić.

Wypadnie nam rozróżnić nayprzód miłość oyczyzny, od zamiłowania narodowości, mimo że te dwa uczucia, prawie są nierozdzielne.

Miłość oyczyzny, według przyiętego zdania uczonych, oznacza przywiązanie albo do ziemi, albo do osób z któremi żyiemy, albo do rządu, pod którego tarczą swobód i opieki używamy. Miłość narodowości iest przywiązaniem do zwyczaiów i obyczaiów, iakieśmy od oyców naszych w młodości powzięli. Nie każdy przecięż kto kocha swe przywileie, i wysokie piastuie urzędy, iest dla tego kochaiącym oyczyznę, tak iak nie każdy, kto trwa w nagannych przesądach i nałogach, rozsą-

dnym iest miłośnikiem narodowości. W literaturze nie każdy, kto szumnemi sentencyami o miłości oyczyzny zapełnia swe karty i wszystko bez braku wychwala, rozsądnym iest patryotą, tak iak nie każdy pisze po narodowemu, kto fraczek cudzoziemski, na polską kurtę przekrci.

Zimne określenie miłości oyczyzny przez filozofów, mało zgadza się z doświadczeniem u nas Polaków. Nie do mieysca tylko byli przywiązani ci, którzy nad Tybrem i na piaskach Murzyńskich krew w sprawie oyczyzny przelali, nie do osób tylko ci, którzy w szlachetnych sporach o dobro narodu, syna po synu, domownika po domowniku na iéy słali ratunek, nie w samych przywileiach kochali się ci, którzy pod *Stanisławem Augustem* obok dobrowolnych danin, przywileie drogo cenionéy wolności, na ołtarzu oyczyzny składali.

Miłość oyczyzny wyższą iest nad wszelkie dowcipne definicye, ani to święte uczucie rozbierane być może; iestto prawdziwie religiyne poświęcenie się, które dla serca Polaka iedynie przez powszechnie na pamięć umianą apostrofę *Krasickiego* określone być może:

Swięta miłości kochanéy oyczyzny i t. d.

Razem z możnością wpływu na dobro oyczyzny zwiększa się przywiązanie do niéy. Wszystko dla narodu obywatel poświęci, kiedy się czuie że czynnym iego iest członkiem. To cechowało Greków, Rzymian i Polaków. Tam miłość wolności i oyczyzny, iedną iest rzeczą. Jeżeli niestety! wpływ na dobro oyczyzny w wolnych narodach własnemu często służył interesowi, policzmy w nich poświęcenia się obywatelskie obok czynów heroicznych wieków despotyzmu.

W kraiach ciemnych i despotycznie rządzonych, trudno iest o miłość oyczyzny; tam tylko zastępuie ią miłość narodowości, a nawet iak u żydów, narodowość zastępuie mieysce oyczyzny.

Pzywiązanie do narodowości, ożywia i utrzymuie w oświeconych narodach miłość oyczyzny, wszelkie burze nie gaszą iéy ale owszem podsycaią. Pod popiołem nawet oyczyzny zostaią się iskry narodowości.

Gdzie narodowość pierwéy od oyczyzny upadła, tam wiecznie zginęła. Grecy i Rzymianie w poniżeniu i zbytkach zgubieni, zmienili narodowosć, stracili pamięć o przodkach

swoich. Na ziemi Peryklesów zasypia Muzułmanin, nie wiedząc nawet o dawném nazwisku ruin, których widok łzy podróżnym Europeyczykom wyciska; Katonów potomek nuci zniewieściałym głosem tam, gdzie wodzowie Rzymscy w tryumfie wjeżdzali.

Swietny upadek Polski nowe iéy życie zapewnił. Wzniesiona oświata, poprawa rządu, zapał bronienia kraiu przy okropnym zgonie, wszystko to, nie mogło się zatrzéć w pamięci i sercach Polaków, to uczucie przeięła młodzież od ojców. Im więcéy tłumiono ięzyk i obyczaie, tém więcéy wzmagała się miłość ku wszystkiemu, co było narodowém; duch narodowości krył się ieszcze w martwém ciele oyczyzny, i zapewniał mu z martwych powstanie. Tento iest na scenie dzieiów świata w porównaniu z upadkiem Rzymu prawdziwie heroiczny zgon narodu, gdzie nie nad bohatyrem, ale nad losem iego ubolewać potrzeba.

Wyobrażenia o miłości oyczyzny i zwyczaiach narodowych, zmieniaią się i zmieniać muszą z postępem oświaty. Kto umie łączyć miłość oyczyzny z miłością całego społeczeństwa ludzkiego, ten iest dziś doskonałym Patryotą; kto w przywiązaniu do narodowości

stosuie się do powszechnéy oświaty, ten umie rozsądnie narodowość oceniać.

Jako każdy członek narodu wpływać powinien na iego dobro, tak każdy naród czynną i znakomitą iest częścią dążącą do ogólnego dobra rodu ludzkiego. Małéy nader liczbie geniuszów dozwoliło przeznaczenie działać bezpośrednio dla użytku całéy ludzkości, każdemu zostawiono działanie w mnieyszym obrębie na dobro oyczyzny, a tém samém na dobro ziemi. Im więcéy członek narodu dostrzega, że oyczyzna iego wpływała i wpływać może na całą społeczność, tém więcéy ma powodów i obowiązku do iéy się dobra przykładać, aby ią w téy świętéy możności utrzymać. Narody nie są iuż nieporządnym lasem, w którém każde drzewo szeroko się rozpościeraiąc, przytłumia gałęzie innych, ale są to drzewa, z których każde w właściwym obrębie do góry się wznosi, aby ogół był zdrowym i czerstwym.

Tak zrozumiana troskliwość o chwałę swoiego narodu iest naypięknieyszym hołdem dla ludzkości. Jako każdy, ile może w swoiém powołaniu dąży do chwały i dobra narodu, tak każdy naród w swoiém położeniu, charakterze i zdolnościach wzmacnia ogoł po-

myślności społecznéy. Ztąd wypływa konieczna cześć dla dobrze zrozumianéy narodowości.

Szczęśliwy naród, gdzie z poprawą rządu i oświaty zmienia się narodowość, w ten czas ona nie ginie, ale raczéy rozkwita i doyrzewa; gdzie się przy naśladownictwie, albo zbytkach i poniżeniu, odmienia (iak u Rzymianów), tam niknie na wieki. Niezepsuta narodowość iest to krzew, który, chociaż w czasie nieprzyiaznego powietrza, utraci liście i owoc, zakwitnie przecięż, ieżeli czyste ma soki; obdarty, ieszcze stoi w czerstwości.

Zmieniła się dzikość Gallów, zniknęły turnieie i grabieże Franków, zniżyła się duma możnych, przecięż ciągle Francuzów cechuie właściwa narodowość, którą doświadczenie i oświata, zmieniaiąc udoskonala.

Niemcy zwracaiąc pamięć ku Hermanom i Walenszteynom, nie pragną przeto do narodowości średnich wieków powrócić, nikt im równie iak Słowianom nie odmówi miłości pokoiu, spokoynego handlu i rolnictwa, które tak dalekie były niegdyś od Niemców; przecięż pamięć przodków, rzut oka na stopnie, przez iakie naród oświaty dochodził, zapala serce do chwały i dobra narodu.

I my przez narodowość nie chcemy rozumieć, ażebyśmy mieli według wyrazu sławnego Poety

Uiąwszy się, na dzidach wsparci, końskiéy grzywy
I sucharem opędzać żywot przemorzony
I niedźwiedzią pokrywać skórą grzbiet strudzony.

Ale mamy w dzieiach naszych świetnieysze epoki nad wiele spółczesnych narodów; wieczorną zorzą iuż było dla nas to, co dla innych iest ledwo iutrzenką. Przeszli Polacy własną i trudną szkołę doświadczenia, napatrzyli się obcych wzorów w postępie światła, a bogaci charakterem narodowym, własném i cudzém doświadczeniem, stoią na drodze świetnéy przyszłości.

Doskonalić narodowość, ale iéy nie zmieniać, odżywiać piękne uczucia oyców, wznosić to, czego pożyteczna oyczyznie oświata wymaga, pozbywać się dawnych błędów i nałogów nowo przeiętych nie dopuszczaiąc, pielęgnować ięzyk, sztuki i literaturę w narodzie aby nie tylko ozdobne ale korzystne były, a nay więcéy, nie unosić się ślepo, ani pogardzać oyczystą literaturą iaka iest, *ale kochać ią tak, iak być może i powinna*, otóż łatwa odpowiedź na pytanie, co chcemy rozumieć przez narodowość.

DZIEIE
w Xięztwie Mazowieckiém.

(*Koniec w następuiącym numerze*).

Bolesław III.

Państwo mazowieckie za dziada Bolesławowego Ziemowita III. iakośmy widzieli, połączone, lubo między Januszem I. i Ziemowitem rozdzielone było, utrzymywało się iednakże iakoby w całości pod zwierzchnictwem Seniora Janusza I.

Po śmierci Janusza, Bolesław III. syn iego odziedziczył Państwo oyczyste, z pierszeństwem rodu i zwierzchnictwa. Nie zdarzyło mi się widzieć, czyli używał tytułu *Seniora*; na przywileiu (1) iednakże i statucie

(1) Przywiley ten w statucie Mazowieckim drukowanym, Folio CXX. znayduiący się, datowany iest mylnie pod R. 1408. albowiem nayprzód około tego roku Janusz I. w Mazowszu panował, i żadnego Xiążęcia w rodzie pod imieniem Bolesława nie było, powtóre nie może być omyłka w imieniu Xiążęcia chcąc mniemać, iakoby zamiast Janusza przepisuiący Bolesława

(2) pisze się Xiążęciem wszech ziem Mazowieckich, tudzież Warszawskim, Wyszogrodzkim, Zakroczymskim, Ciechanowskim, Czerskim (3) Panem i dziedzicem etc.

---

imie położyli, albowiem świadkowie na przywileiu zapisani współcześni Bolesława, a mianowicie Dobrogost z Nowegodworu Warszawski, Mikołay Wansch (Wąż) z Dobrzankowa Ciechanowski kasztelanowie i Wincenty z Giżyc marszałek Dworu, wymienieni są także w statucie tegoż Xiążęcia pod R. 1453. uchwalonym.

(2) W statucie R. 1453. dopiero wspomnionym pisze się także Bolesław Xiążęciem ziem Ruskich, lubo te do synów Ziemowita Płockiego stryiecznych iego należały, domysł przyczyny tego tytułu przytoczemy na swoiém mieyscu.

(3) Ziemia Wizka, kraina także do właściwego Mazowsza należąca, na drugim końcu tegoż Państwa znayduiąca się, przy pierwszym podziale Mazowsza pomiędzy Synów Bolesława I. do dzielnicy Wacława Xiążęcia Płockiego przydana, miała nieiaki czas osobnego Pana w R. 1345. zmarłego. Za Ziemowita III. powróciwszy do całości tego państwa znów przy dziale synów iego do Płockiéy dzielnicy dostać się musiała, albowiem Władysław Ziemowitowicz Xiążę Płocki w R. 1438. posiadał ią, czego dowód znaydował się w archivum koronném *Nro. 22. Płocko.* „ Ao. 1438. *Vladislaus Dux Masoviae Paulo Kownacki; tres mansos in terra Visnensi vendidit* "

Widzieliśmy, wyżey że synowcowie Bolesława wykonali hołd Władysławowi Królowi Polskiemu, obiąwszy dzielnicę Państw oyczystych. Wątpić nie można że i Bolesław III. przyszedłszy do panowania dopełnił tego obowiązku; lubo wzmianki i śladu w dzieiach nie znayduię, tym bardziéy w tym czasie, że wierność Xiążąt mazowieckich koronie podeyrzaną była, dla względów z iakowemi Krzyżacy woiuiący z Polakami Państwa ich ochraniali (4).

Powiedziano wyżéy, że Witold W. Xiążę Litewski wydarł Januszowi ziemię Drohicką od Władysława Jagiełły króla Polskiego darowaną. Po śmierci Witolda Zygmunt

---

Włóki te być mogły przybytki czyli nowizny wykarowane *excrescentiae* zwane „ które (mówi Czacki w rozprawie o mazowieckich Prawach) Xiążęta mazowieccy iako własność skarbową przedawali. Królowa Bona trzymaiąc Xięztwo Mazowieckie w oprawie, kłóciła właścicieli o takowe przybytki. Konstytucyą seymu R. 1538 oświadczono, że gdzie są pewne granice przez kommissyą zrobione, pomiar być nie może. Ta iest warownia wszystkich posiadaczów w ziemi Mazowieckiéy; tę usunąwszy skarb zaiąłby większą część prowincyi !"

(4) Kromer Lib XX.

następca iego od Władysława Jagiełły postanowiony, a szwagier Bolesława, zapewnił mu zwrot téy ziemi po swoiéy iednakże smierci, i wydał mu na to listy pieczęciami Prałatow i Panów Litewskich potwierdzone. Po zabiciu więc Zygmunta Bolesław maiący tak iasne i podwóyne do ziemi Drohickiéy prawo opanował ią R. 1440. i do panuiącego w tedy króla Władysława Jagiellończyka (który wyprawuiąc się do Węgier na obięcie tego Królestwa znaydował się wtedy w Sądeczu) poiechał z żądaniem ułożenia się o to zgodnym sposobem. Król zawiesił tę sprawę do swego powrotu (5) i zalecił Bolesławowi, ażeby tę ziemię trzymał i nikomu iéy bez wyraźnego pozwolenia i rozkazu króla i królewstwa Polskiego nie ustępował (6); lecz Kazimierz brat królewski zostawszy od niektórych panów Litewskich po mimo woli i wiedzy króla na wielkiego Xiążęcia Litewskiego podwyższonym,

---

(5) *Philippi Callimachi de rebus a Vladislao Rege Poloniae gestis.*

(6) Albowiem oprócz Kazimierza W. Xiążęcia Litewskiego, który Drohiczyn odebrać Bolesławowi przedsięwziął, Michaiło Zygmuntowicz dopominał się téy ziemi iako puścizny po oycu swoim.

naznaczył zjazd w Parczowie R. 1441. na którym panowie Polscy wspólnie z Litewskimi sprawę tę rozsądzić mieli; wszakże nic niepostanowiwszy roziechali się.

Przedsięwziął więc Kazimierz odebrać mocą ziemię Drohicką i gotował na to wyprawę. O czém gdy doszła króla wiadomość w Segedynie, przysłał Gruszczyńskiego kusztosza Krakowskiego do Panów Polskich seymuiących w Piotrkowie r. 1444. z zaleceniem, ażeby posiłkowali Bolesławowi przeciwko Litwie. Przydano zaraz Bolesławowi, znayduiącemu się na tym seymie, rycerstwo ziem Łęczyckiéy Kuiawskiéy i Dobrzyńskiéy, a tymczasem Wincentego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego z Janem Oleśnickim Woiewodą Sandomirskim w Poselstwie do Kazimierza wyprawiono, ażeby pokóy albo zawieszenie broni zjednać starali się.

Już Kazimierz wkroczywszy do ziemi Drohickiéy dobywał zamku Drohiczyna i Bolesław z rycerstwem swoiém z wielu Panami i rycerstwem Polskiém dla zasłonienia Państwa swoiego zbliżał się, lecz Władysław Xiążę Płocki, lubo także rycerstwo swoie wywiódł w pole, nie łącząc się z Bolesławem ale i owszem w tył zwróciwszy, opuszczać raczéy sprawę

braterską niżeli popierać zdawał się; bo gdyby się był złączył, woysko Mazowieckie miałoby było zupełną nad Litewskiém przewagę, albowiem znaczna część tego z chłopstwa niesposobnego do boiu składać się miała. Rycerstwo mazowieckie z wielką żwawością i natarczywością wielokrotnie wołało o znak do bitwy, lecz Mikołay Powała z Taczowa Podkomorzy Sandomirski dowódzca woyska nie chciał szczęścia probować w niebytności Bolesława, lubo można było wielkiéy pomocy spodziewać się z obecności Michała Zygmuntowicza Xcia Litewskiego, znayduiącego się w obozie mazowieckim, do którego znaczna część Litwy, za danym znakiem do boiu, przeyść miała. Mieli także Mazurowie wiele wozów z kosami, napełnionych działami i strzelbą, które iakoby mur opasuiący całe woysko zasłaniałoby go w czasie bitwy. Okoliczności te zapalaiące męstwo Mazurów, trwożyły Litwę i boiaźnią przeymowały tak dalece, że z obawy nieszczęścia, i przynaglenia do ucieczki, kosztownieysze sprzęty złote i srebrne do bliskiego obozu odesłali.

Tym czasem Arcybiskup z Woiewodą skłoniwszy obiedwie strony do zawieszenia broni, namawiali ażeby sprawę do rozsądzenia

króla za iego powrotem do kraiu odłożono; lecz gdy strony do układów o pokóy przystępowały, Posłowie którym się to nie zdawało, bo chcieli sprawe do przybycia królewskiego zawiesić, odiechali. Wszelako strony postanowiły po między sobą wieczny pokóy pod temi warunkami: „ Bolesław za sześć tysięcy kóp sgroszy szerokich Pragskich, które mu Kazimierz wyliczy, prawa i posiadania ziemi Drohickiéy ustąpi, listy nadaiące mu prawo do téy ziemi zwróci, zatrzymawszy powiat Węgrowski, który do Xięztwa Mazowieckiego wiecznie przyłączony zostaie."

Ledwie warunki te dopełnione zostały, poczęli załować tego Litwini, albowiem Maciéy Biskup Wileński wyrzucał im: „ że wyrodni od przodków swoich woleli krzywdy sobie wyrządzone opłacać niżeli ich się mścić." Bezwzględne zatym na przysięgi opisy i przymierze, odebrali Bolesławowi bezprawnie i przemocą powiat Węgrowski, i gdy się przez Posły wielokrotnie upominał, groził ieszcze Kazimierz, że i pieniędzy zapłaconych nową woyną odzyskiwać będzie.

Około tego czasu umarł Ziemowit Xiążę Rawski, zostawiwszy iednę córkę Małgorzatę, za Konrada Xiążęcia Oleśnickiego wydaną;

dzielnicę iego Władysław Xiążę Płocki brat starszy odziedziczył. Wspomina go historya, że po smierci Władysława Jagełły panowie Polscy zamyślali obrać Ziemowita Rządcą królestwa i opiekunem młodego króla Władysława, lecz to nie mogło przyyść do skutku. Podpisał pokóy Brzeski z Krzyżakami.

W roku 1444. Bolesław i Xiążę Płocki Władysław, będąc snadź ieszcze albo obadwa albo ieden z nich bezpotomnemi, dla zapewnienia domowi swoiemu Państwa mazowieckiego, uczynili sobie zapis wzaiemnego przeżycia, w którym znaydować się miało, że w przypadku bezpotomnego zeyścia Władysława lub wygaśnienia iego potomstwa, ziemia Płocka, Sochaczewska i inne, Bolesławowi lub iego potomkom dostać się miały, i wzaiemnie (7).

---

(7) Czacki w rozprawie o mazowieckich Prawach świadczy, że widział oryginał tego zapisu w archiwum kapituły Płockiéy.

Ponieważ Xiążęta dzielnicy Płockiéy, do któréy ziemia Bełzka należała, wszyscy brali tytuł Xiążąt Ruskich, zdaie się że i Bolesław przybrał go po tém wzaiemném przysposobieniu, albowiem na czele statutu roku 1453 pisze się: „*Boleslaus Dei Gratia Dux Mazoviae Russiaeque Terrarum, nec non Varschaviensis, Vischogradiensis, Zakroczymen.*

Przeznaczeniem było Xiążąt Mazowieckich, a raczéy prawem pochodzenia z krwi królów Polskich, że w każdém prawie bezkrólewiu wzywani byli od narodu, albo ubiegali się do korony przodków swoich. Po zeyściu Władysława III. co zginął pod Warną, gdy Kazimierz W. Xiążę Litewski ociągał się z przyięciem ofiarowanéy sobie korony, Panowie Polscy zgromadzeni na seym w Piotrkowie r. 1446. obrali Bolesława za króla, i wyznaczyli Posłów, którzy go do tronu zaprosić mieli, ieżeliby go Kazimierz przed zielonemi świątkami nie przyiął. Dowiedziawszy się o tém Kazimierz pomiarkował się i po długich targach przyiął koronę. Bolesław też lubo obrany lecz nie zaproszony łatwo się zaspokoił, i owszem raz z Xiążęciem Płockim znaydował się na koronacyi króla Kazimierza w Krakowie, gdzie z licznym i świetnym królewskim raczéy niż Xiążęcym orszakiem przybyli. Jednakże w czasie hołdu, który król w rynku miasta na maiestacie podług zwyczaiu odbierać miał, gdy Bi-

---

sis Dominus, Heres Czyrscensis" Synowie i wnukowie Bolesława po przyłączeniu nawet ziemi Bełzkiéy do korony nieprzestali pisać się także Xiążętami Ruskiemi, czego nietrudno widzieć ślady.

Biskupi zaprzeczyli Xiążętom mieysca na prawéy stronie Tronu, i o to się spierano, przygotowany obrządek nie mógł przyyść do skutku i wszyscy z rynku ustąpili. Żałowali tego Xiążęta nazaiutrz, dodaie Długosz, albowiem podług zwyczaiu maią Biskupi pierwszeństwo na wielkich seymach, zjazdach i obradach.

Kazimierz Xiążę Bełzki iadący z Mazowsza umarł w Krasnostawie zarażony powietrzem, niezostawiwszy potomstwa z Jadwigi Szamotulskiéy którą nie dawno poiął. Umiał doskonale rzemiosło ślusarskie i często rabiał strzały, pałasze i siekiery.

Władysław Xiążę Płocki, lubo po Ziemowicie Xciu Rawskim w czasie bezkrólewia, iako się zdaie bez potomka płci męzkiéy zmarłym, dzielnice iego posiadł, znalazł trudność i przeszkody w odziedziczeniu ziemi Bełzkiéy, która iako lenność koronie Polskiéy należała; lecz wstawił się za nim Fryderyk król Rzymski przez znakomitych posłów w R. 1449. prosząc króla Kazmierza: „ ażeby z Władysławem Wuiem iego, wiernym koronie Xiążęciem, a swoim bliskim krewnym, łaskawie obéyść się raczył i spadłych Xięztw używać pozwolił. " Na co król naradziwszy się, odpowiedział: „ Lubo Xiążę Władysław znaczne dzierżawy na królą

spadaiące posiadł, iednakże przez wzgląd na króla Rzymskiego i na zasługi Xiążęcia i przodków iego, odkłada odebranie ich do czasu, póki się ta okoliczność nie ułoży"

Ugruntowawszy się Mikołay V. na stolicy Apostolskiéy przysłał do Polski Nuncyusza Babtistę Kamerineyskiego Biskupa który przyniosł list Papieża do Xiąząt Mazowieckich polecaiący im Nuncyusza i Mistrza Krzyżackiego (8).

Wtym Roku wspomina Długosz niebezpieczeństwo, w którém się Władysław znaydował w czasie wyprawy Polaków przeciwko Bohdanowi, gdy rycerstwo Bełzkie i Podolskie z domów oddalone było, wpadli Tatarzy do Polski, i tak blisko do ziemi Bełzkiéy podeszli, że o mało tego Xiązęcia poluiącego nie poymali.

Roku 1453. król Kazimierz złożył Seym Panów Polskich i Litewskich w Parczowie, na który Xiążęta mazowieccy posłów wyprawili z żądaniem, ażeby im Litwa Powiat Goniądzki i Tykociński (9) przez Witołda oycu ich

---

(8) Znaydował się w Archivum koronném pod R. 1450. *Nro.* 166. *Prussia.*

(9) Nie spomina Długosz żeby się także o Powiat Węgrowski dopominali, który niedawno samże Kazi-

zabrane zwrócili. Król nie zasiągnąwszy rady Senatu grożno i twardo posłom odmówił, za co zgromił go Zbigniew Biskup Krakowski. „Nie przystoi królowi, rzecze, unosić się popędliwością i gniewem, wszak i królowa pszczół nie ma żądła. Xiążęta mazowieccy pochodzą z krwi królów Polskich, z tobą bardzo blisko zpokrewnieni, zamożni w ziemie, Państwa i rycerstwo. Podległość ich i lennictwo zaszczyt ci czynią, albowiem mało iest królów w świecie maiących tak potężnych hołdowników. Nie chciéy grozić woyną zamiast uczynienia sprawiedliwości o którą proszą, a nie o co innego proszą tylko o powrócenie sobie ziem pogranicznych zabranych. Krzywda ich iest naszą krzywdą! i będziem przynagleni połączyć broń i siły nasze z temi co iedno ciało z nami składaią. Uśmierz więc królu ten zapęd! albo-

mierz będący W. Xiążęciem Litewskim Bolesławowi odebrał. Pozniéy nieco R. 1459 wymawiał to Rytwiański królowi w sławnéy mowie na Seymie w Piotrkowie mianéy: „Przyiemna czyni ci Litwa przysługę, mówił, zabieraiąc Polakom dzierżawy, zamki, twierdze na Podolu i wszędzie! powiaty także Goniądzki i Węgrowski Xiążętom mazowieckim, Twoim i królestwa Twego lennikom gwałtownie i niesłusznie zabrane do Xięstwa Litewskiego przyłączyłeś!"

wiem póki żyiemy, nie dopuściemy gnębienia i uciemiężenia Xiążąt królestwa naszego." Wszyscy Panowie radni pochwalili tak słuszną i potrzebną naganę, król okazał się Posłom łagodnieyszym, za co Biskupowi dziękowali, iednakże nic nie otrzymali. W roku następuiącym ponawiali Xiążęta na seymie w Łęczycy skargi i prożby swoie obiawiać, nawet wszystkiemi siłami pomagać królowi w wyprawie, którą na odzyskanie ziemi Pruskiéy przedsiębrał, lecz nie otrzymali pomyślnéy odpowiedzi.

W tém téż Bolesław umarł r. 1453. we dworze Opinogorskim, a w kościele kollegiaty Warszawskiéy pochowany.„ Król Kazimierz i Panowie Polscy, mówi Długosz, mocno go żałowali, albowiem między wszystkiemi panuiącemi w świecie roztropnością, rozumem, skromnością, świętobliwością i pobożnością celował." Zostawił z Barbary Xiężnicki Ruskiéy czterech synów małoletnich: Konrada Janusza, Bolesława i Kazimierza i dwie córki, Annę i Zofią, z których pierwszą Pistoryusz powtórnie żoną Michała Zygmuntowicza W. Xiążęcia Litewskiego w r. 1454. otrutego być mieni, lubo ten ożeniony był z Katarzyną iéy córką która go długo potym przeżyła.

W zbiorze statutów Mazowieckich znayduie (10) się przywiléy ieden i statut tego Xiążęcia, o ktorych wyżéy namieniliśmy, w składzie ich iest różnica że przywiléy w własném swoiém imieniu nadaie, mówiąc: „ wywdzięczaiąc się słuszną nadgrodą wszystkim i każdemu z osobna naymilszym nam Panom, Urzędnikom, Szlachcie, Rycerstwu, Ziemianom, Obywatelom, (11) Mieszczanom, Włościanom czyli kmieciom (duchownych i świeckich) wszystkich ziem i powiatów Xięstwa mazowieckiego, którzy nam i przodkom naszym wielolicznie przypodobali się i do przypodobywania na przyszłość okazali się ochoczemi, tudzież chcąc ich zaszczycić niemniéy potomków ich Prawami niżey wymienionemi, nadaiemy im, daiemy, daruiemy choynie i łaskawie obdarzamy Prawami, wolnościami i swobodami następuiącemi." W statucie zaś mówi: „ że na sądach głó-

(10) Folio XCVII - CXX.

(11) Większe miasta nazywaią w łacinskim ięzyku *Civitates*, mnieysze *oppida*, mieszkańców przeto większych miast nazywano *Cives* obywatele, mnieyszych *oppidani* to iest mieszczanie. Z czasem gdy szlachta ziemianie nazwisko obywateli przybrali, różnica nazwisk mieszkańców miast większych i mnieyszych ustała.

wnych *in terminis generalibus* w Zakroczymiu za radą i namysłem wspólnym Panów duchownych i świeckich urzędników, rycerstwa i szlachty, Xięztwa i Państwa naszego Mazowieckiego uchwaliliśmy i postanowili i t. d.

W zwyczaiach mazowieckich na seymie Warszawskim r. 1531. spisanych wspomniany iest parę razy statut Bolesława r: 1444. którego w zbiorze nie umieszczono.

Tłómaczenie to nie iest oboiętném w względzie literatury oyczystéy, albowiem nie tylko troskliwość panuiącego o dogodność podległemu sobie ludowi oznacza, ale nadto dowodzi wszczynaiącą się staranność o wzrost ięzyka oyczystego, który zaniedbany wskrzeszać i podnosić zaczęto w wieku XV. Długosz za ważną i godną podania potomności okoliczność uznał i w historyi umieścił, że Iakób Kurdwanowski Biskup Płocki miał kazanie w Polskim ięzyku, *in Vulgari Polonico*, do króla i rycerstwa Polskiego, kiedy na woynę krzyżacką w r. 1410. przez Mazowsze ciągneli, i że Kazimierz, młodszy syn Kazimierza Jagiellończyka, mówił w rodowitym ięzyku witaiąc króla powracaiącego do królestwa r. 1469.

Powiedzieliśmy wyżéy że Janusz I. w ostatnim roku życia i panowania swoiego w r.

1428. w Zakroczymiu ułożył z synowcami swemi Xiążętami Płockim, Rawskim, pewne stosunki między mięszkańcami Państw iednéy i drugiéy dzielnicy. Podobnież Bolesław Mazowiecki i Władysław Płocki Xiążęta, złożyli seym w Zakroczymiu r. 1452. gdzie wspólnie z Panami, Urzędnikami i Baronami oboyga Państwa ustanowili i wybrali Sędziów, że ich tak nazwę pogranicznych, *Deputatos* nazwanych, którym sprawy zobopolne poddanych oboiéy strony do rozsądzenia polecili (12), w następuiącym roku 1453. na podobnym zjeździe w Błoniu Panowie z oboiéy strony wysadzeni za zezwoleniem Xiążąt, przepisali takowym Sędziom niektóre ustawy, dla wzaiemnego użytku mięszkańców oboyga Państwa (13).

Nadto z rozkazu tego Xiążęcia wytłómaczone na Polski ięzyk statuta mazowieckie, którego przełożenia kopia znayduie się w Bibliotece Puławskiéy. Lubo przytoczony (14)

(12) Statut Mazowiecki Folio XCIV.

(13) Tamże Folio CVIII.

(14) Czacki w Rozprawie o Mazowieckich prawach wpisał początek i koniec tłomaczonego Statutu mazowieckiego, które przedrukował Bentkowski w historyi Literatury Polskiéy karta 187. Tom I.

z niego początek wstępem, iakoby tylko do iednego i samego statutu Ziemowita III. być się zdaie; iednakże dowodnie wiemy (15), że w tym przekładzie znayduią się także statuta Janusza I.

---

(15) Z opisu który WJP. Gołembiowski wypisać i przesłać nam raczył, w treści Rękopism ten w połowie XV. wieku ręką Mikołaia Suledy pisarza i Burmistrza w Warce na 113 stronach na pargaminie pisany z malowaniami niezgrabnemi złoconemi. Zaczyna się od wyroku Jarosława Skotnickiego Arcybiskupa Gnieźnieńskiego w sprawie Bodzenty Biskupa Krakowskiego z Kazmierzem W. o dziesięciny.

Na stronie 5. zbiór praw Kazmierza W.

Na stronie 63. ustawy Kazmierza W. wielkiey Polszcze służące.

Na stronie 73. Prawa Władysława Jagełły R. 1420. i Władysława Jagellończyka R 1434.

Na stronie 83. statuta Ziemowita III. i synów iego Xiążąt mazowieckich R. 1377. uchwalone.

Na stronie 89. do 113. statuta Janusza I. Xcia mazowieckiego.

Te statuta Xiążąt mazowieckich za rozkazem Bolesława Xcia Czerskiego (Mazowieckiego) tłomaczył z łacińskiego Maciéy z Rożanu pisarz skarbny kanonik Warszawski, Pleban Czerski. Ustaw królów Polskich przełożenie na Oyczysty ięzyk zdał na Swiętosława Swocieszyna kanonika Warszawskiego. Pisane przez Mikołaia Suledę pisarza i Burmistrza w Warce w dzień S. Ambrozego R. 1450.

List

Do Redakcyi Pamiętnika Warszawskiego, z przyłączeniem pieśni pod tytułem Zabóy, Sławóy i Ludiek.

Trzymaiąc się nieodstępnie zasady, iż ięzyk iest naypewnieyszym pobratymstwa narodów dowodem, ciągle dokładam starania, abym zebrał ile być może, naystarożytnieysze pomniki ięzyka Słowian. W zeszłym miesiącu zaszczycony listem i dziełem własném *P. A. Jungemana*, tudzież w r. b. 1819. przez *P. Wacława Hanky* wydaném dziełkiem pod nazwaniem. *Rukopis krolo - dworski zebrany lyricko - epickich narodnych zpewów.* Mam za obowiązek zarys dziełka i z niego wyiątki, a oddać pod sąd uczonéy powszechności.

Co do zarysu dziełka, użyię tu myśli i wyrazów z przedsłowia *P. Wacława Hanky*. „Jako Greccy Argońscy Bohatyrowie przy oblężeniu Troi i na poboiowiskach Tebańskich znaleźli swego Homera, Eschila i Orfeusza; tak opiewali nasi *Luminowie i Zaboianie* sławne czyny starożytnych Bohatyrów,

walki Xiążąt, krwawe ziemian potyczki, pomyślne i nieszczęśliwe wypadki, i inne tym podobne zdarzenia; tego dowodzi tento wyborny ułomek lirycko-epickich nie rymownych śpiewów i słusznie o nich Dobrowski w swoiéy historyi Czeskiego ięzyka mówi, że wszystko przewyższaią co się dotąd ze starożytnych pomników mowy znalazło. W r. zeszłym (łoni) 1817. dnia 16. Miesiąca żary (Sierpień), pomnik ten w królowym dworze w sklepieniu kościelnéy wieży, wczasie przeglądania tam starych pism i narzędzi woiennych pomiędzy strzałami postrzeżony, od zaguby uratowanym został. Na pierwsze weyrzenie, zdały się to być łacińskie modlitwy, ale iakaż radość przeięła me serce, gdy dostrzegłem, że to było pismo w starym Czeskim ięzyku, i iak wzrastała radość ta, kiedym w nich co daléy to więcéy wyborności i przyiemności znaydował! Co za nieszczęście! że tego iedynie dwanaście małych kartek i dwię starością zepsutych pozostało. Jestto na pargaminie, bardzo drobnemi literami pisano, a podług sposobu i pisma postaci, sądzi P. Dobrowski że to między latami 1290. i 1310. przepisywano, początkowo zaś na kawałkach cienkich drewnianych desek pisano. Tym więcéy sprawuie żalu nie-

nadgrodzona szkoda zatraconéy części, która z ochronioną nie może iść w porównanie, albowiem cały zbiór zawierałby naymniéy takich trzy ksiąg, iak to widziemy z napisów pozostałych rożdziałów trzeciéy księgi. Co w sobie pierwsza i druga księga zawierały, trudno się domyśleć, dla tego że żadne nie pozostały ślady. Gdyby każdy z dwudziestu pięciu rozdziałów, na których nam zbywa dwie przynaymniéy powieści zawierał, toby iuż z saméy trzeciéy księgi, pięćdziesiąt powieści było zatraconych" i t. d.

P. Hanky w wydaniu swoim zachował owczesną pisownią, samemi małemi postaciami pisma; z wielu krotłami, prawie bez odstępów i bez żadnych teraz używanych znaków pisowni. Co do mnie znaki krotłowe, iako w naszém piśmie nie używane, musiałem opuścić. Pozwoliłem sobie w wielu mieyscach, gdzie starożytni samogłoski *U* zamiast *N* używali użycia ostatniéy, i niekiedy do łatwieyszego zrozumienia oryginału, oddzielić połączone dwa lub trzy wyrazy. Że Serble czyli Serby albo Soraby (starożytne Germany), równie iak ich pobratymcy Serblowie, starożytnéy Tracyi, nie tylko mieli dawniéy wspólny ięzyk ale nawet pisownią, i tę mowę

w części dotąd zachowali, więc przed spółgłoską *R.* gdzie obadwa pobratymskie narody dotąd *E.* opuszczaią *np. srbsko*, *srdce*, przydałem tę samogłoskę. W przekładzie słownym starałem się zachować ile możności wspólne obudwom dyalektom, aczkolwiek u nas iuż przestarzałe źrzódła sławy, wyrazy a nawet obrazy myśli.

Pieśń pierwsza pod nazwaniem *Oldrych i Bolesław* bez początku, obeymuie powstanie Czechów, pod dowództwem *Wihana i Oldrycha* przeciwko Polanom i Bolesławowi królowi Polskiemu, miasto stołeczne Pragę w swéy posiadłości maiącemu. Pieśń ta zawiera 61. wierszy i maluie obraz owczesnych obyczaiów tudzież nienawiść podbitych współbraci przeciwko uiarzmicielom.

Pieśń druga pod nazwiskiem *Benes Hermanów* cała, zawiera 76. wierszy i maluie sposób woiowania owczasowy, zagony Sasów od gór orzelskiemi zwanych, ich zdzierstwa i męztwa Sławian Czeskich, czyli Serbów dawnéy Germanii.

Pieśń 3cia cała, pod nazwaniem *Jarosław*, zawiera wierszy 289. Pieśń ta iako późnieysza, prócz dokładnego dzieiowego obrazu zagonów Tatarskich pod Hanem Kublay od Woł-

gi aż pod Ołumuniec i pobicia ich; przy pobożności Chrześciiańskiéy ma w sobie wiele pięknych obrazów poetyckich, które iak się zdaie Ossyana przechodzą.

Pieśń 4ta cała, zawiera 229. wierszy, obeymuie opis woyny między Neklamem i Władnawem Xiążętami Słowiańskiemi ieszcze za czasów bałbochwalskich.

Ogół wystawia dobry smak, piękne barwy, mowę czystą i obrazy myśli wolne, bo nie krępowane rymami lecz muzycznemi mianami.

Te i inne szczątki starożytnéy mowy, pod setnemi nazwaniami w większéy części Europy dotąd siedzących iedno ięzycznych ludów, zdaią się wykazywać, że od Trackiego Thamira, o którym wspomina Homer, aż do Wyszogrodzkiego Lumira i Serbskiego Zaboia, o których w oryginale tu poniżéy umieszczonym, iest wzmianka, wielkie pokolenie, tak późniéy nazwanych Słowian, utrzymywało ciągłe pasmo Bardów, czyli tak zwanych w samskrycie uczniów *Bharady* bogini dzieiów, których dzieła, iako na deszczułkach ryte, czas wszystko pożeraiący zniszczył.

M.

Zabóy, Sławóy i Ludiek.

Tłómaczenie.

Z czarnego lasu występuie skała; na skale wystąpił silny Zabóy, obziera krainy na wszystkie strony i nad wszystkiemi łzy leie, iako gołąb smutne wydaie westchnienia; tak długo siedzi, i długo się smuci.

Nagle zerwał się, i skoczył iako ieleń ze skały, pospiesza dolnym długo-pustym lasem

Zaboy, Sławoy a Ludiek.

Pocina sie o welikê pobite.

S czerna lesa wistupuje skala
na skalu wystupi silni zaboy
obzira krainy na wsie strani
zamuti sie od kraiin ote wsiech
i zastena placiem holubinim
siedie dluho i dluho sie mutie
i wschopi sie wzhoru iako ielen
dolow lesê lesê dluho pustim

spieszy od męża do męża, od silnego ku silnemu, po wszystkich włościach; skrycie, krótkiemi słowy każdemu coś rzecze, a pokłoniwszy się Bogom, spieszy do swoich przyiaciół.

Tak miia dzień pierwszy i miia dzień wtóry; a gdy za trzecim Xiężyc w nocy wystąpił, zgromadzili się mężowie do czarnego lasu, ku nim zszedł Zabóy powitać ich w dolinie, w dolinie naywyższéy głębokiego lasu —

I wziął miło - brzmiącą lutnię, i nucił:

Wy serc braterskich mężowie i iskrzących się oczu, wam śpiewam z głębi pienie, idzie ono z serca moiego, z serca naygłębszego, które iest pełne goryczy: Oyciec iuż wiecznie prze-

bistro spiecha sie ot muze k'muzu
ot silna k'silnu po wsiekei własti
kratka slowa ke wsiem skrito riecie
pokloni sie bohô od sud k'druhu spiecha
i mime den perwi i mime den wteri
i kdaž za trsietiê luna w noci biesie
smiechu sie muzie w les czern
k'niem zedie zaboi otwede ie w uwal
w ponizeni uwał hlubokeho łesa
stupi zaboi nainlžeie dolow
wze warito zwucno
Muzie braterskich serdec
i iskrenich zrakow
wam pieiu zdola piesu
ide z serdce meho

szedł ku oycom zostawiwszy w dziedzinie dziatki swoie, i swoie oblubienice, i nie rzekłszy nic nikomu, [tak tylko do brata naystarszego przemowił: Bracie starszy! ty przemów do wszystkich oycowskiemi słowy:

Przyydzie cudzoziemiec przemocą w dziedziny nasze, i obcą mową rozkazywać będzie, i iako iuż w innych włościach się dzieie, będą musiały dla niego pracować, od poranku do wieczora i dzieci i żona, iednę tylko przyiaciołkę mieć wam rozkażą, przez całą życia drogę od wiosny (*od młodości aż do śmierci*).

Wy-

z serdce nainiżeie
pohruzena w hori
oteik zaide k'otcê
ostawi w dedinie dietki swoie
i swoie lubice
i ne rsiecie nikomu
bátio ti mluwi k'niê
oteckiemi slowi
i proide cuzi
usilno w diedinu
i cuzimi slowi zapowida
i kak sie zdie w cuzei wlasti
ot iutra po wecier
tako biese z dieti
ozietkam i zenâ
i yedinu druzu nâ imieti

Wygonią wszystkie z gaiów naszych krogulce, i dla takich Bogów, iacy już są w obcych kraiach wymuszą na nas pokłony i ofiary. Ach bracia! nie będziemy śmieli bić się w czoło przed Bogami, i w zmroku ieść im podawać, tam, gdzie oyciec dawał karm Bogom dokąd na modły przychodził, wycięte wszystkie drzewa i pokruszone wszystkie Bogi."

" Ach! Zaboiu, ty śpiewasz z serca do serca, do serca goryczą zalanego, iako Lumir, który niegdyś uymował Wyszograd i wszystkie krainy, tak ty przeiąłeś mnie i wszy-

po puti wsiei z wesni po moranu
i wihanie z haiew wsie krahuie
i kaci bozi w cuzei wlasti
takim sie klanieti zdie
i im obiecati obiet
i ne smiechu sie biti
u cielo pred bohi
ni w sumerki iim dawati iesti
kamo otcik dawase kermie bohô
kamo k'niê hlasat chodiwase
posiekachu wsie derwa
i rozhrusichu wsie bohi
ai ti zaboiu ti pieies serdce k'serdcu
piesniu z strsieda horsie iako lumir
ki slowi i pieniê biesie pohibał
Wischrad i wsie wlasti
tako ti mie i wsiu braters

stkich braci. Dobrych śpiewaków miłuią Bogowie, od nich tobie nadane iest pienie, dla podniesienia serc przeciwko wrogom.

Spoyrzał Zabóy na Sławoiewa zapalone oczy i daléy tak nucił:

Dway synowie, których głosy przeszły iuż w głos męzki, wyszli do lasu, tam w obrotach mieczem i młotem i oszczepem ćwiczyli swoie ramiona, tam broń ukryli i powracali z rozkoszą gdy iuż ramiona i umysły dorosłe były do wystąpienia przeciwko wrogom. Za niemi dorośli drudzy ich współ bracia i wszyscy wystąpili przeciwko wrogom. Był to bóy, iak niebo burzliwe, ale bywsza błogość wróciła się do dziedzin."

piewce dobra miluin bozi
pei tobie ot nich dano
w serdce protiw wrahô
zrsie zaboi na slawoiewa
zapolena zraki
i oieniê dale serdce iimase
dwa sini ieiu hlasi,
prohazesta w muska||
wiehaziewasta w les
tam s meciê i mlatem
i oscopê ucista pazi
tamo pokrista
i wraceesta sie rozkosê
kehdi paze ieiu biesta dorostla
i ieiu umi protiw wrahô
i dorastachu drnzi bratrsieci
ai ta wsi wirazichu w zraki

Wnet skoczyli wszyscy w doł do Zaboia i ściskali go silnemi rękoma, z piersi na piersi wszyscy kładli ręce, i hasła głośno sobie dawali.

I przyszła (*zbliżyła się*) noc do iutrzenki. Wystąpili wszyscy z równiny podzieleni, szli ku wszystkim drzewom, na wszystkie strony brali się lasem. Minął dzień i minął dzień wtóry, a po trzecim gdy się noc zaciemniła, bierze się Zabóy w las, lasem za Zaboiem idą zebrane woiaki, każdy powziął wiarę ku swemu Woiewodzie, a każdy serce uporne przeciw obcemu królowi, każdy z bronią ostrą.

i bi krutost iich bursiuce nebe
i w dedini wratise sie biwse blahost
ai skocichu wsici w dol k'zaboiu
i tiscechu iei w prosilna pazi
i s persu na persi wsi kladechu ruce
nie hlasno dawachu
i prsichaze se noc prsed iutro
ai wistupichu z uwala rozno
wezdie ke wsiê drsiewô
ke wsiê stranâ brachusie lesê
I minu den i minu den wtery
i potrsietiê dni kebdisie zatemni se noc
bra sie zaboi w les
lesem za zaboiem zbori
wsiak imie wieru k'woiewodie
wsiak serdce uporno k'kralu
wsak zbran bistru na kral

"Ach! Sławoiu bracie! tam ku modremu wierzchołkowi gór, z tamtąd widok na wszystkie kraie, tam zmierzaymy kroki nasze, od gór ku porannemu słońcu (*ku wschodowi*). Tam iest las ciemny; tam sobie podamy ręce; teraz bierz się tam lisiemi skoki, i ia także tam póydę."

" Ach Zaboiu Bracie! czemu nasza broń ma pierwéy od wierzchu gór zaczynać okrutne boie? odtąd zaraz bierzmy się przeciw obcym królewskim wrogom.

" Sławoiu Bracie! kiedy godzinę zetrzeć chcesz, na głowę iéy nayprzód nastąpić należy; tam iego (*cudzoziemca*) głowa."

ai slawoi bratrsie
tamo k'modru werchu
werch ten po wsiech krayinach
tamo zamiersimi chodi
ot wercha k'ranému slun(cu)
tamo les temen
tamo si podrmi ruce
ninie berssie lisimi skoki
i iaz tako poidu tudi
  ai zaboi bratrsie
ciemu nase brán imate peruw
ot wercha soptati krutost
ot sawad bursmi protiw kralewim wrahô
slawoi bratrsie
k'daz hada potrsieti chcesi
na hlawu naiyist ieie
tamo hlawa ieho

Rozstępuią się mężowie lasem, i w prawo i w lewo, tam się ciągną na słowo Zaboia. A tam na słowo przednika Sławoia ku modremu szczytowi gór. I gdy pięc słońc (*dni*) minęło, podali sobie przesilne ręce, i obeyrzeli lisiemi wzroki królewskich woiaków.

„ Wystaw nam Ludieku woiaków twoich pod iednę ranę! (*bitwę*) Ach Ludieku ty iesteś parobkiem nad parobkami królów, ty rzekniy okrutnikowi twoiemu, że dymem iest nam rozkaz iego."

I rozgniewał się Ludiek, rączym głosem woła swych woiowników, aż pod nieba było

rostupisie mustwo lesê
rostupisie, w prawo w lewo
tudi taze zaboiewim slowê
onamo slowê prudka slawoie
hlubinami lesów k'modru werchu
i kehdi biesie piet slunci
podasta si prsiesilnie ruce
i pozrsiesta lisima zrakoma
na kralowi woie
    straziti nam derbi ludiek woie
woie swe pod iednu ranu
ai ludiecie ti si parob
ua parobi krale
ti rći swemu okrutniku
ze dime iest nam welenie ieho
    i rozluti sie ludiek
ruciê hlasê swola swe woie,

pełno swiatła, a od słońca w'oświacie pełno błysku z broni królewskich woiaków, gotowych wszystkich nogą w krok i ręką za broń, według słowa Ludieka.

„Ach Sławoiu bracie! tam spiesz lisiemi skoki, ia zaś poydę i uderzę w ich czoło!"

I uderzył Zaboy z przodu iakoby gradem i uderzył Sławoy z boku iakoby gradem.

Ach! Bracie! oni to pokruszyli nam Bogów, wycięli drzewa, i wypłoszyli krogulce z lasów, Bogowie dadzą nam zwycięztwo."

Tu czoło licznych wrogów wpada pod Ludiekem na Zaboia, i gorącemi oczyma ude-

pod nebesie bie pelno oswieti
ot slunce w oswiętie pelno belska
z kralewich woiow
hotowi wsiei nohu w krok
i ruku w bran ludieko wadle slowa
 ai slawoi bratrsie
tudi spei lisimi skoki
iaz poidu w strsietu iim w cielo
i wirazi zaboi wprod iako krupobitie
i wirazi slawoi w bok iim iako krupobitie
 ai bratrsie ti sie nâ krusichu bohi
ti sie nam kacechu drsiewa
i plasiehu krachuie z lesow
bozi nam wicestwie daiu
 ai prudkost wirazi ludiekiem
z cietnich wrahow protiw zaboiu
i wirazi zaboi horsiuciema ocima w ludiek

rza Zabóy na Ludieka, iak dąb przeciw dębowi, widziane z całego lasu. Zabóy pędzi przed wszystkiemi na Ludieka, ten silnie mieczem uderza, i trzy skóry w tarczy przecina. I uderzył Zabóy młotem (*toporem woiennym*), odskoczył hybki Ludiek i w drzewo wcina młot, toczy się drzewo na woiowników, trzydziestu ich odchodzi ku oycom (*ginie*).

Tu się nasrożył Ludiek: Ach! ty iadowite plemię, ty wielka potworo gadów, mieczem się ze mną potykay."

Iął się Zabóy miecza, kęs tarczy wrogowi odcina, rzuca się Ludiek do miecza, miecz

miersi dub protiw dubu,
zrsieti ze wsieho lesa
zaboi hna protiw ludieku
nade wsie woie
ludiek uderi silnim meciê
pretie trsie koze w scitie
i uderi zaboi mlatê
otskoci hbiti ludiek
w drsiewo wrazi mlat
i skoti sie drsiewo na woi
i trsiedeset iich otide k'otcê
i zluti sie ludiek
ai ti zhowadili
ti welika potworo hadow
meciê sie potikac se mnu
ima sie zaboi meciê
kus scita wrahu otrazi

się ślizga po żelaznéy tarczy, i zapalaią się o-ba aż do ran, wszystko na sobie pocięli, wszy-stko krwią zbroczyli, krwią broczą mężów, ile ich iest w téy okrótnéy rzezi.

Słońce przeszło południe, i od południa pół drogi ku wieczorowi walczono ieszcze ni tu ni tam, nikt nie ustąpił, walczono i tu i tam ze strony Sławoia.

„ Ach! wrogu bies w tobie iest, za co ty krew naszę piiesz?" Pochwycił Zabóy za swóy młot, i Ludiek odskoczył, ten uniosł młot wy-soko wgórę i rzuca na wroga; leci młot, roz-skoczy się tarcza, za tarczą rozskoczyły się

i tasi ludiek mecz
(mecz) sie smecie po kozenie scitie
i zapolesta sie oba k'ranam
ranami wsie po sobie stesasta
i wsie kole zbrocesta krwice
i krwiu zbrocechuie muzie
kolkol ie[1]u wezdie w prelutey sieci
slunce proide polednie
i ot poledne iuz na pol k'wecieru
i waleno iesce ni siemo ni tamo ustupeno
i waleno zdie i waleno tamo ot slawoie
Ai ti uraze bies w ti ie
ciemu ti nasu krew piyesi
i chopi zaboi swoi mlat
i otskoci ludiek
napreze mlat zaboi wis wzhorn
i wrze po wraze
letie mlat roskoci sie scit

Ludiekowe piersi, i ulękła się dusza ciężkiego młota, który i duszę z ciała wypędził, i zaniosł się pięć sążni pomiędzy woysko. Strach z gardeł wrogów krzyki wyrażał a radość wznosiła się z ust woiowników Zaboia, i zaiskrzyła się w radosnych oczach.

„ Ach! Bracie! Bogi nas zwycięztwem udarowały, niech ieden z was półk rozstąpi się w lewo i prawo, zwiedźcie tu konie ze wszystkich dolin — konie rżą po całym lesie. Zaboiu Bracie ty lwie odważny! nie przestań burzyć wrogów."

Tu odrzucił Zabóy swą tarczę, a w ręku młot i w drugiéy miecz trzyma, tak i w przecz

za scitem sie roskocista ludiekowa persi
i ulecie sie duse tiezka mlata
i mlat i dusu wirazi
i zanese piet siehow w woisku
Strach wrahom wirazi z herrdl skrsieki
radost zewznie z ust woinow zaboiewich
i zaiiskrsi zradostnu zraku
    ai bratrsie bozi wy wiciestwiê darsichu
rostupi sie was ieden hluk w prawo i w lewo
ze wsiech udoli siemo swedte konie
koni rsiechn wesken ten les
    Zaboi bratrsie ti udati lwe
ne upasciei bursi - wrahi
ai ta otwrze zaboi scit
i w ruce mlatê i w druhei meciê
tako i wp siecz proraze draki u wrazech

rażąc szuka drogi pomiędzy wrogami. Trzęsą się i gonią z boiowiska, strach z gardeł ich wyraża skwierki, konie rżą po całym lesie.

„W górę na konie, a końmi za wrogami przez wszystkie włości rączę konie nieście, w pogoń nieśmy okropność za niemi."

I wskoczyły półki na rącze konie, skok w skok za niemi ścigaią, rana na ranę okrutną zemstę przynosi, miiaią równiny, góry i lasy, w prawo i w lewo, wszystko ucieka przed niemi.

Patrz! tu huczy święta rzeka, bałwan za bałwanem się wali, huczą wszyscy woiownicy skok na skok, wszyscy się gonią przez

ibi upieti wrahô ibi ustupati wrahô
trsasie hnase z boisce
strach z herrdli ich wirazo skrsieki
koni rsiechce wesken les
W zhoru na konie skoni na wrahi
prsiese wsie wlasti
ruci koni neste
w patach za nimi nasu krutost
i wzkocichu hluci w zrucie konie
i /s k ok na skok po wrazech sie hnchu
ranu na rann soptichu krutu krutost
i miiechu rownie i hori i lesi
w prawo i w lewo wsie ubieha wzad
Hucie diwa rsieka
welna za welnu sie wale
huciechu wsi woi skok na skok

burzliwą rzekę; wody pochwyciły mnóstwo cudzoziemców, i na drugi brzeg swych znaiomych przenoszą. Okrutna kania wszersz i wzdłuż rozpina swe skrzydła po wszystkich krainach, i pędzi bystro za ptastwem. Woiacy Zaboia rozpędzili się wszerz po włościach, gnali wrogów, wszędzie ich razili i końmi deptali. W nocy pod Xiężycem za niemi, dniem pod słońcem za niemi, i znowu w ciemną noc, i po nocy za wschodzącą iutrzenką, wszędzie za niemi. Huczy święta rzeka, bałwan za bałwanem się wali, huczą wszyscy skok na skok,

wsie sie hnase pres bursincu rsieku
wodi uchwatichu mnostwie cuzich
i prenesechu swe zwiesti na druhi brsiech
i po kraiinach wezdie wsirs i wsirs
luti ostrsiez rozepie swoie krsiedlie dluzie
bistro leta za ptactwê

zaboiewi woi rozehnachu sie w sirs
wezdie po wlastech
hnachu luto po wrazech
wezdie strazechu ie i stupachu koni
mocu pod lunu z nimi luto
dnem oud sluncem za nimi luto
i opieti temnu nocu
i ponoci sedim iutre
hucie diwa rsieka
welna za welnu sie wale
huciechu wsi woi skok na skok

wszyscy się gonią przez burzliwą rzekę, wody pochwyciły mnóstwo cudzoziemców, i na drugi brzeg swych znaiomych przenoszą.

„ Daléy tam! ku szarym górom tam ukończy się nasza pomsta. —

O Zaboiu Bracie! iuż nam nie daleko do góry, a iuż tylko garsztka wrogów, i ci żałosnie proszą. Odwrotem po krainach, tędy ty, ia zaś tamtędy, wygubiać wszystko królewskie. Burzą wiatry po włościach, woyska burzą po włościach, przez włości w prawo i w lewo. Daléy woyska! szerokiemi siłami w radosnym, okrzyku.

wsie sie hnase prsies bursiucu rsieku
wodi uchwatichu mnostwie cuzich
i prenesechu swe zwiesti na druhi brsiech
tamo k'sedim horâ
tamo dohursi na sie pomsta

ai zaboi bratrsie;
juz nam ne daleko hori
a iuz hluciek wrahow
i ti zalostiwo prosie
Wratno kraiinami tudi ti iaz tudi
wihubit wsie kralewo

wietr bursi pres wlasti
woiski bursie pres wlasti
pres wlasti wprawo w lewo
wezdie siru silu woiski
w radostnê hluce

Ach! Bracie! patrz! szeroki szczyt góry! Bogowie nas tém zwycięztwem udarowali - I tam wiele dusz czeka, tu i owdzie po drzewach, boi się ich ptastwo i płochy zwierz, sowy tylko nie lękaią się.

Tam na wierzchołku (*należy*) pogrzebać zmarłych, dać pokarmy bogoboynym, tam Bogom, co nas zbawili dać mnóstwo obiecanych ofiar, głosić im wiele miłych słów, i złożyć oręże pobitych wrogów.

ai bratrsie ai seri werch
bozi ny tamo wicestwiê darsili
tamo i wiele dus tieka
Siemo ſtamo po drsiewech
i ich boie sie ptactwo i plachi zwiers
iedno sowi ne boie sie
tamo k'werchu pohrsiebat merch
i da pokerm bohowom
i tamo bohô spasâ
dat mnostwie obieti
a iim hlasat milich slow
i iim oruzie pobitich wrahow

List

DO

X. Aloyzego Osińskiego Prał: Łuc: Proff. Litt. Pol. i Łac. w Krzemieńcu.

Ty co daiesz wdzięk suchéy ięzyka nauce,
Biegły w piekney myślenia i pisania sztuce,
Którego serce równie iak i pióro czyste,
Osiński! patrz iak rosną Księgarnie oyczyste.
Słusznie się nawet teraz pochlubić możemy,
Że iezyk nasz nie dawno pstry dziki i niemy,
Wskrzeszony nieszczęśliwą dłonią Stanisława,
Przewyższa tyle innych, obok pierwszych stawa. —
Lecz, gdy iuż nas ochroni od postronnéy wzgardy
I Barbary powaga, i wdzięk Luidgardy,
A wyrok uwielbienia, głos potomny wyda
Na piękność niezrównaną Sarmackiego Cyda;
Gdy gieniusz Jędrzeia, i nauka Jana
Ten w świetną, ta w poważną wymowę przelana,
Dostarczą, zdobiąc czoło narodowych tworów,
Przedmiotów podziwienia, chciwéy pracy wzorów,...
Czemuż ia, mnożąc orszak bazgraczów natrętnych
W tych czasach pełzaiącéy mierności niechętnych
Prac, owych głów wysokich przeięty zaletą,
Przecież za ciężkie grzechy zostałem Poetą?...
I Tobie chciałbym słusznéy pozazdrościć chwały
(Którą Ci, piękne trudy lat tylu zjednały)

Gdy wspomnę, iak myśl ważną, czerstwą, urodziwą,
Przenosząc w mowę gładką, i wolną i żywą,
Bez tortur i niedbalstwa, bez braku i zbytku,
Przez dowcip i zabawkę, wznosisz do pożytku.
Lub, żaląc się wraz z nami nad Czackiego zgonem,
Wiedziony rożném czuciem, mówisz różnym tonem,
Wiesz, kiedy Ci wypada prostym być lub świetnym,
Rym nigdzieć nie wstrzymuie w zapale szlachetnym,
Nie ziębi wymiar zgłosek, a ciąg pięknych zdarzeń
Rodząc myśl, daie gładkość dobitnych wyrażeń.
Tak, dla harmoniynego próżnych słów porządku
Języka nie poświęcasz, myśli i rozsądku. —
Ja nieraz, bym wiersz ubrał w dźwięki mocno brzmiące,
Piłuię wyrażenia z bólem się rodzące,
Biedzę się nieustannie z słowy niesfornemi,
Przeplatam miękkie z twardém, i krótkie z długiemi,
Przyprzęgam myśl do rymu, mażę, przepisuię
Palcami szukam środka, i zgłoski rachuię.
Poię się utrudzony, upadam, a przecie
Wodzę niechętne usta, po chrapliwym flecie. —
Pięknie iest, i należy chwil z korzyścią użyć,
By krótkość tego życia, za grobem przedłużyć,
Miło i od współczesnych być powszechnie znanym,
Od mądrych pochwalonym i ze czcią wspomnianym. —
Lecz samychże Poetów czekaią wawrzyny?
Czyż biegłość w tylu sztukach, w polu mężne czyny,
Usługami dla kraiu siły potargane
Imieniem pamiętaném nie są nagradzane?
Ty więc, któremu niegdyś z młodzieńczym zapałem
Naypierwsze rymowanie chlubnie powierzałem,
Co z dostoieństwem, które zasłudze należy
Posiadasz przywiązanie i ufność młodzięży,

Powiedz twéy szkoły uczniom, że nie iedną drogą
O Imie nieśmiertelne dobiiać się mogą.
Że Poezyia chytra, odziana kwiatami
Pozorem łatwéy chwały przywabia i mami,
Nieszczęsną chęć pisania w stu sercach rozżarza
A ledwie iedno prawym talentem obdarza. —
Karć ich więc Twą powagą, oburzay się, gnieway,
Rozumny z rozsądnymi, upartych wyśmieway,
Wszelkiemi gorliwości, rozsądku sposoby,
Sprowadzay z mylnéy drogi, lecz od złéy choroby. —
Jeżeli zaś, zdarzeniem trudném a szczęśliwém
Odkryie się zapał w sercu rozważném i tkliwém.
Co słowy żyiącemi, w harmoniynym toku
Potrafi świat Twoiemu odmalować oku,
Wystawić wielką duszę z losami walczącą
I z losów i z słabości swych tryumfuiącą,
Występku wyobrazić ohydną sromotę,
Ożywić czuciem piękność, w wdzięk ustroić cnotę...
Niechay od doświadczonéy kierowany dłoni
Na błędnych ścieszkach czasu drogiego nie trwoni.
Zaprowadź go na niwę Rzymian okazałą,
Na któréy wielu plony obfite zbierało,
Na któréy Geniuszów uczyło się tylu,
Jak łączyć moc dowcipu, z czarodzieystwem stylu. —
A gdy iuż ucznia twego rozum wytrawiony,
I ogień czuciem prawdy w cnéy duszy zatlony,
W naturze utaioną piękność zdoła zoczyć
I skrzydła własnych myśli będzie mógł roztoczyć,
Naucz go, tego mistrza postępować śladem
Którego rym iest wzorem, wytrwałość przykładem (*a*)....

(*a*) Feliński.

Bo

Bo tylko trud stateczny, zapał wytrzymały
Na wieczney skale wznosi, pomnik ludzkiey chwały,
A im kto szybszym krokiem mierne stopnie miia,
Tém cięższe mu pisanie, im wyżey się wzbiia. —
Lecz, wybacz mi Osiński, i bez moiey rady
Potrafisz wskazać zdatnym wzory i przykłady,
Odwiedziesz od szaleństwa piszących nikczemnie,
Sprostuiesz młode głowy — a zaczniy odemnie.

J. Korzeniowski.

Miłość odmienia

Pieśń Serbska.

Klęła się dziewczyna
Ze nie piia wina;
I że się nie stroi
O kwiaty nie stoi,
Ani też iest płocha
W nikim się nie kocha.
Gdy się zaklinała,
W tém się zakochała
Odtąd wino piła
By weselszą była;

W kwiaty się stroiła
By pięknieyszą była;
I ztąd ta odmiana
Że chce być kochana.

L. S.

Recenzya.

Dzieie historyczno - polityczne Europy i innych części świata na początku wieku 19go, przez X. Jgnacego Chodynieckiego K. K. L. we Lwowie 1817. *drukiem i nakładem Józefa Sznaydera.*

Pod tym tytułem wyszło dzieło w Tomach czterech. Lat dwa iuż upłynęło iak pod sądem czytaiącéy publiczności zostaie, od lat dwóch autor oczekuie wdzięczności, iż pierwszy Literaturę narodową tego rodzaiu przyozdobił plonem.

Zaiste rozbiór opisów tak ważnych i okolicznie wystawionych czytelnikom wypadków, powinienby zaiąć pióra uczone, które po-

mnąc, ile dzieło takie wpływu mieć może na czytaiących go kiedykolwiek, niedokładności wytknąć, a zalety wykazać za obowiązek mieć sobie powinny. Kiedy iednak dotąd żadne się nie odzywa, iakkolwiek mniéy świadomemu rzeczy, niechay wolno będzie w części rozebrać, a w części wykazać te uchybienia, których zapewnie mimowolnie autor się dopuścił, a których następnie uniknąć potrafi.

Po dedykacyi, Wstęp. Znaleźć tu można podobne myśli do tych które są w Dziełku wyszłym w Wilnie r. 1815. pod tytułem *Historyka tudzież o łatwem i pożyteczném nauczaniu Historyi przez Joachima Lelewela.* — Wystawia, iak należy dzieie w związku wyłożyć, wyiaśniać przyczyny, trzymać się prawdy. W ciągu opisu swego iak historya ma być pisaną, porównywa ią z Poezyą. Następnie, przebiega dzieie świata od naydawnieyszych czasów, aż do końca 18. wieku, daléy mówi:

„Ten iest krótki rys dzieiów świata od naypierwszych czasów aż do końca wieku 18. Dosyć one obszernie i zwięźle są opisane od rozmaitych autorów, tak cudzoziemskich iak i oyczystych.— Znakomite i szczególnieysze wypadki wieku 19. stały się ważnym przedmio-

tem historycznego pióra, osobliwie wybornych autorów (z których dzieło ninieysze po nay-większéy części zebrane) w ięzyku Niemieckim też same opisuiących. Lecz żaden z uczonych polskich, nie zadał sobie dotychczas pracy, któryby ie w mowie oyczystéy przedstawił i do oświaty publiczności zastosował. Tym końcem autor dzieła ninieyszego chcąc ciekawość czytelnika i przyiaciela historyi zaspokoić, umyślił nayznakomitsze wypadki i wiekopomne czyny czasów teraźnieyszych historycznie opisać, co ażeby tém lepiéy do skutku przywiódł, starał się naśladować naylepsze wzory i czerpać wiadomości swoie z nayobfitszych źrzódeł, a unikaiąc zbytniéy rozwlekłości, usiłował krótko i w łatwym do zrozumienia sposobie, wyszczególnić w porządku chronologicznym nayznacznieysze i wiek nasz naybardziéy interesuiące zdarzenia, iakie zachodzić mogły w rzeczy saméy, nie tylko w Europie ale też i w innych częściach świata. Umieścił prócz tego w przypisach krótką biiografią osób, które pod ów czas na scenie świata grały osobliwszą rolę; prócz tego położenie geograficzne mieysc, w których czyn iakowy powszechnéy uwagi godny wydarzyć się mógł, określić nie zaniedbał.

Które są pisma *wybornych Niemieckich autorów* z ciągu dopiero dzieła dowiedzieć się można. Pierwsze dwa tomy zdaią się opierać na *Johann Georg Büsch Grundriss einer Gesch: der merkwürdigsten Welthändel neuer Zeit Hamb:* 1810. *T. I. - II.* Dzieło to przez Büscha pisane do r. 1796., daléy kontynuowane do r. 1810. przez Bredowa, w swoiéy kontynuacyi użyte było i rozprzestrzenione. Tomy trzeci i czwarty powstały z dziełka *Fr. Buchholz historisches Taschenbuch*, czyli *Gesch: der Europäischen Staaten seit dem Frieden von Wien. Berlin* 1814. 1819.. *Tom I. - II.* — *in* 16. Pomimo tych wspomina autor pare razy *Pölitz Weltgeschichte T. I. - IV. Europäische Annalen* 1811. — Pismo peryodyczne *Christ. Daniel Voss die Zeiten oder Archiv für die neueste Staatengeschichte und Politik. Leipzig* 1805. 1811. — *Jänitsch denkwürdige Geschichte der Kriegsvorfälle seit dem Pariser Frieden.* — Zaś biiografia osób z następuiących *Karl Stein Kabinet von biograf: Gämälden. Berlin* 1810. *Reichards Moderne Biographie - Vaterländisches Museum. Hamburg* 1810. (*I. - II.*)

Następuie zatem same dzieło, dzieli ie autor na okresy i oddziały.

I. Od traktatu pokoiu w Lunewillu aż do utworzenia Cesarstwa 1801 - 1804.

II. Od utworzenia Cesarstwa Francuzkiego aż do traktatu pokoiu w Tylży 1804 - 1807. na tym koniec Tomu pierwszego.

Tom drugi zaczyna autor od przedmowy, w téy usprawiedliwia się dla czego nie w dwóch lecz w czterech Tomikach dzieło swe wydał, w końcu zaś iasno dowiódł, czemu to historya ma nad romansami pierwszeństwo. Następuie okres

III. Od zawarcia pokoiu w Tylży aż do pokoiu Wiedeńskiego 1807 - 1809.

IV. Od traktatu pokoiu Wiedeńskiego aż do rozpoczęcia kampanii na północy 1809 - 1812.

V. Okres w Tomie 3. i 4. od rozpoczęcia kampanii na północy aż do ukończenia kongresu Wiedeńskiego 1812 - 1815.

Oddział I. od wybuchnienia woyny Francyi z Rossyą aż do zerwania Pruss przymierza z Francyą.

Oddział II. od zerwania Pruss przymierza z Francyą aż do cofnienia się Francuzów za Ren.

Oddział III. od cofnienia się Francuzów za Ren aż do pokoiu Paryzkiego.

Oddział IV. od zawarcia traktatu pokoiu w Paryżu aż do ukończenia kongressu Wiedeńskiego.

Tu wsrzód kongressu zaszłe czynności woienne, obiecuie autor w tomie 5. opisać, patrz kar. 400. Tom 4.

Oprócz tego przy każdym tomie dołączonemi zostały Tablice chronologiczne, Biografie osób znacznieyszych i opisy ieograficzne mieysc, iak to autor w swym wstępie przyrzekł.

Taki iest układ dzieła; zbieranie z kilku pism, przeciąg czasu który historya iego zaymuie, iuż są dowodami ile pracy autor łożył. Oprócz pracy istotnéy tym trudnieyszą rzecz przedsięwziął, ile biorąc na siebie wystawienie dzieiów współczesnych. Z epoki tey wyiaśniać przyczyny wypadków, i z nich skutki, iest niepodobna. Nie potrzeba temu dowodów, znał to autor *uwag* nad zdaniem Akademii Erfurtskiéy *o wpływie woyny w latach 1813-1815. na ludzkość* w tomie 9. Pamiętnika Warszawskiego umieszczonych. Toż zdanie kierowało piórem Pisarza Dzieiów Królestwa Polskiego J. S. Bandtkie (w iego przedmowie, wydanie 1820. r). — Są skryte sprężyny do których bystrość dzisieyszych pisarzy

może nie trafi. X. Pradt w dziele *Les quatres Concordats*, trafnie wyiaśnia, iak dalece stosunek Napoleona z Papieżem i duchownemi do iego upadku przyczynił się, inni tego nie dostrzegaią, a wieleż iest podobnych do rozważania późnieyszym wiekom zostawionych!

Jnna trudność zachodzi *w wierności*, *bezstronnśoci*, *doborze*. Samych pism urzędowych użycie, nie uczyni wiernym i bezstronnym pisarza, ma być w téy mierze krytykiem, trzeba ie nie raz dopełniać, obiaśniać, a nie raz inaczéy wyłożyć. — Autor układa dzieło ze współczesnych historycznych pism, te są różnéy dobroci. Jakże wiele iest lihnych dla handlarskich iedynie widoków pisanych! Lepsze nawet trudno bezstronnemi znaleźć. Bredów, Wenturini nie uniknęli w téy mierze zarzutów Schmalza, i my nie bylibyśmy kontenci z ich wyrazów, są to przecie iedne z pism wziętszych w Niemczech.

Autor nasz Wenturyniego nie znał, żadnych Francuzkich nie brał. — Z pomiędzy użytych przez ,niego Büsch i kontynuator iego Bredow w stylu Gazet przedstawia koleynie wypadki. Co się tycze poiedynczo regularnie zaięcia uwagi, opowiadanie iego iest wierne i iednostayne. — Na Buchholza szczęśliwiéy trafił. Część téż tego dzieła, którą Buchholz kieruie,

odznacza się lepszością. Pisarza tego cel polityczny i przezorność iego, żywe dowcipne opisy, i iego, tam gdzie uprzedzenie nie powoduie wolnomyślne i trafne zdanie, znane są publiczności Niemieckiéy. — Pölitz był nadto krótki, mało z niego autor czerpał, a bezstronność iego i spokoyność, nie stały się naśladowczym dla niego wzorem.

Przekonani iesteśmy, że i autor nasz chciał być bezstronnym, pomieszane w nim uczucia: nayprzód używanych wzorów, — powtóre uczuć Polaka z którémi się w przedmowie Tomu I. odzywa, — po trzecie mięszkania Galicyi wiernego Austryi poddanego. Ztąd zjawią się zbyt obfite udzielanie przychylności stronie szczęśliwszéy.

W reszcie unosiło niekiedy autora naszego uprzedzenie, iakie *np.* okazuie, gdy prawi *o iednegoż tworu wylęgach* Massonach, Illuminatach i t. p. k. 332. T. IV. używa do tego dzieła Barruela hist: Jakobinismu, które dzieło zawiera nieco prawdy, ale więcéy namiętności i potwarzy, iak to światu wiadomo, wyiąwszy wielu poczciwych po wsiach mieszkańców, którym Jezuici i ich emissaryusze, Barruela i iemu podobnych dzieł narzucaią rozmaitemi drogami.

Dobór, również szczególniéy zachowanym być winien, uchronienie się w téy uchy-

bień mierze; nie mało przyczyniłoby zalety dziełu. Autor nie szczędzi zamieszczania drobnostek, i tak na k. 329. Tom IV. opisuie w szczegółach wiazd Papieża do Rzymu, nie zapomniał i tego że do urządzonych dla widzów wystaw municypalność bezpłatne bilety rozdawała. Często bardzo na takowe natrafić można, przytaczać więcéy przykładów byłoby zbyteczném. K. 274 Tomu 2. przekonywa iak obszernie rozciąga niepotrzebne do rzeczy opisy. Gdyby autor podobne drobnostki zamieszczał przynaymniéy dotyczące kraiu i narodu swoiego, łatwieyszego mógłby spodziewać się pobłażenia; lecz tam gdzie znaczące wypadki, dla szczupłości dzieła, mieysca znaleźć nie mogły, tam wszelkie drobnostki opuścić należało.

W wystawieniu swoiém, Autor może przez się nie miał téy łatwości i czystości, iakiemi się celnieysi styliści nasi szczycą, a do tego znalazł zawadę we wzorach Niemieckich; tych myśli ieśli w prostocie tłomaczy, ma ich bez przestanku pod okiem, ztąd wiele trudnych wyrażeń i niepoprawnych. *Przykłady*: Tom III. k. 175 " Z téy strony Wisły, Pillau była naypierwsza forteca, którą Rossyanie d. 8. Lutego zaięli, a gdy im

w dalszym ciągu woyny wiele na tém zależało, ażeby sobie przyiaźń Prusaków pozyskać, tedy oddali rzeczoną fortecę krolowi Pruskiemu, i tym sposobem do oderwania się od Francyi onegoż przywiedli. W takowém położeniu Pruss nie było rzeczą oboiętną wziąć na rozwagę, iż Szwecya stosunki swoie z Francya, w rapporcie Ministra Spraw Zewnętrznych do Karóla XIII. całéy Europie przełożyła. Z rapportu tego można było poznać pobudki, które Szwecya do nowego rozpoczęcia stosunków swoich z W. Brytanią spowodowały.„ i t. d. Daléy na k. 181." Osobiste te urazy (Króla Pruskiego) dotykały co raz głębiéy, a zrzeczenie się alliansu z Francyą zbliżało się co dzień bardziéy, dopoki nareszcie nie ukończyło się przez polityczne wyobrażenia. Bo z iednéy strony uważano, że związek z Rossyą stałby się naylepszym środkiem oddalenia teatru woyny od Pruss, z drugiéy zaś okazywało się, że wielka próba na którą system lądowy mógłby być wzięty, w Rossyi była uczyniona, i że byłbyto wielki nierozum, takowego systematu dłużéy się chcieć trzymać. Tak dalece zatem dla Pruss, które iako kray nadmorski w tróynasób ucierpiały, uratowanie było możném, iak dalece Państwo

to chciało się z dotychczasowych więzów swoich uwolnić a dawną swoię sławę i szczęśliwość odzyskać." T. III. k. 162 „ Xiąże Reggio dnia 20 Listopada attakowany od Czyczagowa, odebrał w téy potyczce swoię dwudziestą ranę, iednakże udało mu się przeciwnika swego ieszcze raz odeprzeć, a w dzień potém nastąpiło połączenie się onegoż z Generałem Witgensteynem.„ T. III. k. 187." Oderwanie się Prus od związku z Francyą, zniewoliło Senat do utworzenia Konskrypcyi z 180,000. woyska, dla zadosyć uczynienia za wszelkie uciążliwości, których to Państwo od siedmiu lat dopuściło się."

T. IV. k: 227. „ Ledwie atoli akt Konstytucyiny był ogłoszony publicznie, stał się przedmiotem nayrozmaitszych przywar."

Ten iest sposób pisania dzieła, z wyiątków tu położonych rzecz sama przez czytaiącego naylepiéy osądzoną być może, ten styl zachowany iest w całém dziele, nadto znaleźć można, *iakoby kraie swoie rozprzestrzeniać usiłował się* k. 210 T. I. - *Dywizya cofnęła się wstecz* k. 226 T. II. *Twierdza otworzyła wrota* k: 246 T. III. *Dawszy cugle koniowi cofnął się do...* k. 157 T. III. *Wyszedł naprzeciw tym przychodniom*, mówiąc o woysku w od-

wrocie k. 163. T. III. *Pozdrowił go iak naypopularniey* k. 269 T. IV. Także dowcipnie przepolszczone góra Grzmotowa *Departament Mont-tonnére.*

Nie uchronił się autor w ciągu swéy pracy sprzeczności, między innemi na k. 297 T. I. Xiążę Bruńświcki pod Auersztädt na placu boiu zostaie, późniéy na k. 301 przenosi go do Bruńświku, z tamtąd do Ottensee, gdzie umiera. — Na k. 343 mówi: „ Anglicy czuwali na to ażeby warowne miasto Badaioz Francuzom wydarli" następnie Generał Francuzki Philippon czyni wycieczkę z Badziop, uderza na Welingtona, daléy zaś na k. 345 iako o skutku z powyższego mówi: „ Twierdzę Badaioz wzięli Francuzi " — w Tomie III. na k. 331 garnizon Drezna mocny 20,000: przy poddaniu tego miasta; na k. 361 T. III wylicza załogę 32 Generałów 1759 Officerów 47,714 Żołnierzy.

Wypadki stanowiące dzieie, mianowicie nam współczesne, nie mogą cierpieć opowiadania mylnego, czylito w samych wydarzeniach, czyli w mieyscach i okolicznościach ich wydarzenia. Jeżeli gdzie w źrzódłach, z których piszący czerpa, uchybienie znaleźć się mogło, prawdę wyiaśnić, celem szczegól-

nym dzieiopisa być powinno. Znał to autor, w swym wstępie obszernie nam to wyłuszczył. To co własnego kraiu się dotycze, winien był szczególniéy prostować, i w tém zdaie się naywięcéy łatwości mieć był powinien. Czytaiący dzieie, mniéy zaiste byłby ciekawy opisów mieysc, wolałby raczéy być przekonanym, iż te niemylnie są cytowane, znalazłszy iednę uderzaiącę samowolną omyłkę, nie może iak tylko, w każdym innym razie o rzeczywistości powątpiewać. Na k. 154 T. II. wkroczeniu Po woysk Austryackich do Xięztwa Warszawskiego w r. 1809 Autor bitwę pod *Raszynem* przenosi pod *Radzyń*, łatwoby tu można przypuścić omyłkę druku, lecz opisanie dokładne tego miasta w Woiewództwie Podlaskiém położonego, w notach zamieszczone, nie dopuszcza powątpiewania, i przekonywa czytelnika, ile autor przeiętym był doyściem prawdy i znaiomości dzieiów które pisze, a nawet Geografii. — Na k. 124 T. III. prowadząc armiią Francuzką przez Krasne do Smoleńska, przebywa z nią Dniepr w mieyscu gdzie do niego wpada Berezyna... iak gruba niecieka wość poznania Geografii! Po dwakroć na k. 342 i 392 T. IV. rzekę w Polszcze Wkra nazywa *Warka.* Na k. 156 T.

II. " Zamość w r. 1813 waleczny Generał francuzki Hauke przeciw woysku Rossyiskiemu bronił."

Biiografiie ludzi wsławionych równie z dzieiami świata zaymować każdego powinny Autor znał tę prawdę, kiedy tak obszernie w szczupłém swém dziele z tém występuie. — Dla czegóż trzeba, aby przedmioty nayblizéy nas interessuiące tak wielkich doznały w tym mieyscu niedokładności. Na k. 40 T. I. mówi: " Paweł I. Cesarz Wszech Rossyy zostawił dwóch synów Alexandra I teraz panuiącego i Konstantyna Wgo Xiążęcia. — Biiografiia X. Józefa Poniatowskiego T. III k. 340. drobnostkami napełniona, celowi swemu zupełnie nie odpowiada.

Nie uznał Autor potrzeby wystawić w swych dzieiach działaiących ziomków, nie pomniał na to, iak chciwie potomność śledzić będzie sprawy Wodzów rodaków, mieysc, w których wiekopomne czyny na przestrzeni obu końców świata, unieśmiertelniły imie współbraci. Lecz nadaremnie ich tu upatrywać będzie czytaiący. Nie znaydzie pierwszych zawiązków utrzymanego politycznego bytu Polski w Legionach, nie znaydzie męża który im przewodniczył. Generał Dąbrowski wspo-

mniany raz na k. 160 T. I. iako czyniący podstęp pod Landamanem Szwaycaryi — powtórnie k. 312 T. I. w r. 1807 wkraczaiąc z woyskiem Francuzkiém do kraiów Polskich od pruss odbiianych — trzeci raz zaledwie wspomniany przy Berezynie. — Egipt wyprawa do S. Domingo obszernie przez niego traktowane, nie mogły uzyskać przecie wspomnienia o należących do nich rodakach. Nie dowie się pytaiący, co to było Xięztwo Warszawskie, iego kształt rządu, Monarcha, stosunki z mocarstwami. W woynie Hiszpańskiéyn nader ostrożnie o woyskach Polskich przemilcza; szkoda że przynaymniey to autorowi wiadomém niebyło, iak dalece, sam nawet niegdyś nieprzyiaciel, Don Manuel Cavallero Officer Hiszpański, sprawiedliwość w dziełku swém oblężeń Saragossy Polakom oddaie. Kampaniia z Austryą w 1809 iest opisana. Cóż dopiero mówić o opisach Woyny 1812? Smoleńsk Możaysk, Czeryków, Berezyna, świadki wielkiego poświęcenia się, uświetniaiące dzieie narodowe, podaiące same pióro Autorowi, aby niemi wznawiał blask dawny dzieiów Oyczyzny, nie zasłużyły przecież na iego uwagę. Grabowski, Fiszer, pomiędzy tysiącami innych walecznie polegli, poniesione rany przez pier-

wszych

wszych wodzów Polskich przy zapewnieniu przeyścia Berezyny, nie zasłużyły na wspomnienie autora, kiedy obok tego niepotrzebnych drobnostek, nie mogących nikogo zaymować, mnóstwo morduie czytaiącego. — W ostatnim odwrocie nie raczył więcéy wspomnieć o woysku rodakow, iak tylko na k. 175 T. III. iż szczątki korpusu pod sprawą X. Poniatowskiego, przez cofnienie się do fortecy Częstochowy, gorszego losu uszły. Przez ciąg dalszy woyny w 1813 r. w któréy naymnieysze nawet partyzanckie zayścia w Niemczech opisuie, nic się czytaiący nie dowie, co się działo z woyskiem Polskiém i iego dowódzcami, Poniatowskim i Dąbrowskim, zdziwi się, napotkawszy 4000 Polaków pod sprawą Marszałka Ney; na k. 310. T. III. zdziwi się, kiedy miasto Soissons liczy garnizonu 16000 Polaków, którzy od razu poddaią miasto nieprzyiacielowi. Ledwie że raczył wspomnieć o zgonie X. Poniatowskiego pod Lipskiem.

Nareszcie niechayby Autor uroczyście przyymował i głosił zdanie swych wzorów co do obcych przedmiotów, iak to uczynił pisząc o Generale Saskim Tiellman na k. 323 T. III. o Królewiczu Szwedzkim na k. 317 T. III. Lecz co do rodaków niżeli śmiał powtórzyć

ich obelgę, powinnością iego było, starać się o czynie przekonać, od tak obelżywych opisów oczy odwrócić wypada; lecz aby dać poznać czytelnikom naszym, w całém znaczeniu duch, którym autor dzieło swe prowadzi, dwa mieysca przytaczamy. T. III, k. 347. "Woyska Niemieckie i Polskie opuszczały kupami chorągwie iego (Napolona) i przechodziły do sprzymierzonych." — T. III. k. 357 „ Oprócz tego przeszli do woyska sprzymierzonych Polscy Generałowie w woysku Francuzkim Sułkowski i Zabiełło wraz z dwoma Pułkami Jazdy Badeńskiéy." — mowa tu iest zapewne o Generale X. Sułkowskim, który z Adjutantem swoim Podpułkownikiem Zabiełłą, za wiedzą Cesarza Francuzów powrócili do swego kraiu.

Tyle mówić możemy o dziele maiącém podawać potomności dzieie czasów naszych, gdyby czytelnik zapragnął poznać całkiem pracę autora, przekonałby się, iż dla zupełnego roztrząśnienia dzieła tego, potrzebaby drugiego równie rozciągłego pisma, ile bowiem niedokładności w opisach dotyczących kraiu naszego znayduiemy, w tymże stosunku co do ogółu oczekiwać trzeba.

Cała praca autora dowodzi, iż szczera chęć i ochota niedosyć są mocnemi pobudkami do dokładnego napisania historyi. Przedmiot ten wymaga więcéy pracy, doskonalszéy znaiomości rzeczy, ducha spokoynego i filozoficznego, a nareszcie pióra wprawnego i na dobrych ukształconego wzorach.

L.

Prospekt.

Tygodnik muzyczny pod redakcyą Karola Kurpińskiego, od 3. Maia r. b. wychodzić będzie co środę nowe pismo peryodyczne pod tytułem Tygodnik muzyczny.

Zawierać w sobie będzie rozbior Muzyki w ogólności, rozmaite wiadomości o muzyce, uwagi nad dziełami, nad ich wykonaniem i wszelkie starożytności i nowości muzykalne.

Nie wiele ieszcze znayduie się osób w naszym kraiu, któreby dzieła mowy tonowéy czyli muzycznéy rozbierali tak, iak dzieła mowy

języka czyli słownéy. Naydziksze ludy maią mowę, maię też i swoię muzykę. Ale cywilizowane narody maią gramatykę i porządne a rozmaite dzieła słów, takie też tylko narody maią porządek akordów, i porządne a rozmaite dzieła tonów. Dokąd po większéy części, u nas wyrokuią o dziele muzyczném, temi wyrazy: „Piękna muzyka" albo „Szkaradna, nudna muzyka" — myśl, układ, zamiar, przyczyny rozmaitych skutków, dla takich sędziów są niczem. Nie chcą myśleć, chcą się tylko bawić; dobrzećby to było. Stan niewinności czyli dzieciństwa iest każdemu miły, ale pęd czasu pozostać w nim nie dozwala. Tyle zastanawianie się nad muzyką ile nad mową, iest niezbicie potrzebne: bo te dwie nauki są ściśle z sobą spoione. Uczony Forkel powiada, że: „mowa słowna iest ięzykiem rozumu, a mowa tonowa (muzyka) ięzykiem serca." Serce bywa natchnieniem rozumu, a wzaiemnie rozum natchnieniem serca. Te dwie główne władze w iednćm iestestwie są obrazem oboiéy płci, owych wielkich połówek składaiących wielką całość radzaiu ludzkiego. Również mowę i muzykę możem uważać za połowy składaiące całość. Uprawiaiąc iedno, nie zaniedbuymy drugiego. Nie masz słowa bez iakiegokolwiek tonu, nie masz tonu bez wzruszenia iakiegokolwiek uczucia. Razem i równo spoione, iakże silnie

działaią! u starożytnych takie spoienie nazywało się dopiero poezyią. Malarstwo iest potomkiem czyli obrazem tego małżeństwa; co mowa słowami, co muzyka głosem idealnie przedstawiaią, to malarstwo rzeczywistemi rysami i kolorami, zamienia w widoczne ciała, w widoczne uczucia i ruchy.

Te trzy kunszta, są nieiako iedną osobą we trzech. Żadna z tych trzech nie iest doskonalszą, wszystkie sobie są równe, wszystkie się wspieraią wzaiemnie, wszystkie dążą do ogólnéy zgody, choć każda działa osobno, i osobnemi wiekami. Wszelkie inne piękne kunszta, są pokoleniem tych trzech, składaiącém iedną a nie rozdzielną rodzinę. Lecz mówić o nich, nawet o malarstwie, nie iest moią rzeczą; usiłować tylko będziem wszelkie muzyczne rozbiory naginać do mowy oyczystéy. Już P. Elsner ważną w naszych wierszach do śpiewania stanowi epokę, przez wydanie na świat własnym nakładem dzieła swoiego o metryczności i rytmiczności ięzyka Polskiego: życzyć nam należy, abyśmy przyobiecaną część drugą iak nayrychléy otrzymać mogli.

P. Kruszyński dał nam pierwszy wzór w przetłómaczeniu *Opery Włoskiéy w podróży*, doskonałego podłożenia Polskich słów pod muzykę Włoskich autorów. P. Królikowski tak znanemi w Pamiętniku Warszaw: w téy mierze

rozprawami, iako też ścisłemi tłómaczeniami i podłożeniem rozmaitych oper zachęci zapewne wielu do tak użytecznych usiłowań. Piękna praca P. Brodzińskiego w tworzeniu wierszy metrycznych dość iest znaną, abym tu miał o niéy wspominać. Mnie pozostaie tylko dążyć drobnemi szczegółami z różnych punktów do ogółu nauki muzycznéy, w stosunku do naszéy mowy. Proszonemi są wszyscy tak w kraiu iak za granicą znakomici amatorowie i artyści, aby raczyli uwagi, postrzeżenia, myśli lub iakiekolwiek odkrycia, tyczące się muzyki, redakcyi tego tygodnika przesyłać. Jednak wszelkie pisma, wprost krzywdzące naturalne imie kogokolwiekbądź, przyiętemi nie będą.

Styl ma być iasny, i ile możności łatwy do poięcia każdego. Zbyt uczonych rozpraw iako też zbyt długich artykułów, będziem się starali unikać; bo nie iest naszym zamiarem pisać dla bardzo uczonych w tym kunszcie, lecz dla tych wszystkich, którzy żądaią poznać iego taiemnice. Nadto udzielane będą wyiątki z życia sławnieyszych kompozytorów, i wiadomości o nowych dziełach muzycznych.

Tygodnik wychodzić będzie co środę pół arkusza in 4to, w formie i na papierze wydanego prospektu; co kwartał przyłączona będzie iedna sztuka muzyczna z naynowszych dzieł.

Prenumerata przyymuie się tylko na pół rocze. Rok rachować się będzie od 3. Maia.

Prenumerata na półrocze w Warszawie wynosi. Złp. 10.

Z pocztą po Woiewódz: - - Złp. 12.

Przyymuie się prenumerata w Warszawie:

W biórze sztuk pięknych przy ulicy Miodowéy pod kolumnami.

W sklepie Eggera przy ulicy długiéy w pałacu Baldego.

W Krakowie w Księgarni Mateckiego.

We Lwowie w Księgarni Wilda.

W Poznaniu w Księgarni Szumskiego.

Red. Pam. za obowiązek poczytuie dodać do powyższego prospepku, że z przyiemnością zapewnie zobaczą Rodacy to pismo peryodyczne pierwsze u nas w tym rodzaiu.

Szanowny kompozytor, który dał nam uczuć tyle piękności znakomitego talentu w tworach muzycznych, nie przestaie na sławie powszechnie mu przyznanéy, pragnie i w innym względzie być ziomkom użytecznym.

Upowszechnienie gustu do muzyki, który tyle już w oświeconych wygórował narodach przez zdrową krytykę, rozwiianie taiemnic kunsztu, i określenie iego piękności, nie mało przyłożyć się może do wyższego posunięcia tego ięzyka serca. Tyle dzieł wyszłych o przedmiocie muzyki w obcych kraiach, gazety muzyczne w Lipsku i Wiedniu, z chwałą dla wy-

dawców i pożytkiem dla publiczności wychodzące, nie dozwalaią nam zostawać w milczeniu, na ten ważny oddział narodowéy oświaty.

Troskliwi rodacy o narodową literaturę, tak po szanownym wydawcy ninieyszego pisma, iako téż po zasłużonym w kraiu naszym JP. Elsnerze, słusznie spodziewać się mogą, iż do uzupełnienia historyi literatury i kunsztów w Polszcze, przygotuią wiadomość o postępie muzyki, oraz o kompozytorach i artystach muzycznych kraiu naszego. JP. Elsner, który nie tylko przez piękne kompozycye muzyczne, ale i przez gorliwe rozkrzewianie tegoż kunsztu, oraz przez dzieło o zastosowaniu ięzyka Polskiego do muzyki, zasługi położył, przygotował iuż po części do tego materyały.

Statut Piotrkowski
Kazimierza W. Króla Polskiego.

Redakcya zważaiąc, iż rzecz w Łacińskim ięzyku, mimo ważności przedmiotu, dla szczupłéy tylko liczby czytelnikow Pamiętnika może być pożądaną, nie chce przeto mieysca przeznaczonego na artykuły powszechniéyszego interesu zaymować rzeczami szczególnych widoków; lecz pragnąc oraz zadowolnić niektórych miłośników i znawców rzeczy oyczystych, poświęca nadzwyczayny arkusz ninieyszemu artykułowi, iak to się iuż częściéy robiło i robi, lubo się téy uwagi nie dodawało. (*Red.*).

Wyrazy § IX. statutu ninieyszego rok 1347 w czasie przyszłym wzmiankuiące, oznaczaią, że rok rzeczony poprzedza i dawnieyszym iest od Statutu Wiślickiego: a chociażby nawet był Roku 1347. musi cokolwiek poprzedzać wspomnianą niedzielę Srodopostną Laetare, *która także iest dniem zjazdu Wiślickiego podług Długosza.*

Pierwsze słowa wstępu do ninieyszego statutu w kilku mieyscach niżéy powtarzane, praesertim in Terra nostra Poloniae, *stosuiąc z osnową pierwszego w nim artykułu, oznaczać*

zdaią się, iakoby Terra Poloniae *szczególniéy z Ziemi Kaliskiey z Poznańską składała się. Ponieważ w tytułach Władysława Łokietka* (*a*) *i Kazimierza W na czele statutu Wiślickiego, ziemie te tak znakomite nie są wyliczane, iest tedy nieiaki powód do domniemywania się, że ich nie zapomniano, ale snadź pod nazwiskiem królestwa Polskiego w pierwszém mieyscu obeymowano.*

Nad to osnowa ninieyszego statutu będąc nieiako początkowaniem i pierwszym rysem statutu Wiślickiego, może być dowodem swoiego pierwszeństwa, którego statut wiślicki będąc oczewiście poprawném powtorzeniem, nie znosi (*iakoby mniemać można*), *ale i owszem podług pierwszego artykułu ninieyszego statutu, a podług* § De iudicibus cuiuslibet Terrae *Statutu Wislickiego, tamten dla ziemi Polskiéy* (*Kaliskiéy z Poznańską*), *ten dla ziemi Krakowskiéy i Sandomirskiéy w szczególności ustanowione być się zdaią.*

Gdyby Statut Wiślicki przeznaczony był wszystkie ziemie, składaiące królestwo Polskie pod panowaniem Kazimierza W. obowiązy-

(*a*) Władysław Łokietek pisał się w roku 1317 „ Vladislavs Haeres Regni Poloniae, Dux Cracoviensis Sandomiriensis Siradiae Lanciciae Cuiaviae " *Archiw. kor: Nro 2. palatin: Brzesten.*

wać, mówionoby w przytoczonym artykule o sędziach wszystkich ziem, w szczególności też nie zabaczonoby sędziów ziemi Kaliskiéy i Poznańskiéy, których statut był wzorem Wiślickiego, a z którego nawet prerogatywę Arcybiskupa Gnieźnieńskiego § VI, przeięto.

Cożkolwiek bądź ogłaszamy ten Statut znaleziony w Rękopismie wieku XV. do Hrabiego Józefa Sierakowskiego należącym tak iakośmy go wyczytać mogli, wyznaiąc, że trudność czytania pism dawnych pomnaża może liczne omyłki i opuszczenia tamtowiecznego kopisty, których nie ważąc się odmieniać zostawiamy czytelnikowi do zgadywania, domyślania się i poprawiania ich, stosuiąc z Statutem Wiślickim. którego tytuły podobnych lub stosownych artykułów podkładamy.

Nie znać czyli statut ninieyszy cały i skończony znayduie się w Rękopismie, iednakże zostawiono półtory strony ćwiartki próżne, iakoby na dopełnienie. Może się to wyiaśni ieżeli ninieyszy Statut znayduie się w opisanym dopiero (b) rękopismie polskim biblioteki Puławskiéy, iako się domyślamy.

(b) W Pamiętniku ninieyszym na karcie 88. przypiek Nro. 15.

Jesus Maria

Statuta Majoris Poloniae (1) *in Piotrkov*

Nos Casimirus Dei Gratia Rex Poloniae Cupientes ut subiecti nostri in Regno nostro degentes praesertim *in terra nostra Poloniae* (2) cujuscunque Status vel conditionis existant honeste vivant alter utrum non ledat, Jus unicuique tribuatur, de Consilio in Christo Patris Venerabilis Domini Jaroslai Sanctae Gnesnensis Ecclesiae Archiepiscopi, ac Praelatorum (3) nec non Palatinorum caeterorumque Ba-

---

(1) Nie używano ieszcze przezwiska *minoris Poloniae.* Długosz nawet mówiąc o zjeździe Wiślickim, pisze: *omnium Terrarum tam Cracoviensis quam maioris Poloniae partium.*

(2) Wstęp ninieyszy znayduie się w przedsłowiu do wyroku Jarosława Bogoriy Arcybiskupa Gnieźnieńskiego o dziesięcinach: („ *ad idem Rex scribit:" Volumen Legum* T. I. *fol.* 95.) oczywiście przypadkiem wtrącony, którego nawet osnowę przecina, pierwsze tylko słowa odmienione, gdzie zamiast słów *in Terra nostra Poloniae,* ogólniéy wyrażono *in Regno Poloniae et Terris.*

(3) *Praelatorum* oznacza znakomitsze osoby stanu Duchownego i świeckiego, podług wyrazu w Przywileiach owczesnych Mazowieckich: *Praelati Spirituales et Temporales.*

ronorum et Nobilium nostrorum *de Terra Poloniae*, ad perpetuam rei memoriam Statuta edidimus infra scripta, volentes ut ipsa statuta in praedicta Terra Poloniae a quibuscunque observarentur, sicut nostram indignationem et penas contentas in illis cupiunt evitare. Requiritur enim plerumque audacia pervenorum, ut nisi sola sumus delictorum prohibitione contenti," sed penam etiam imponamus.

I. Quoniam cum Vultus noster absens Personae ex quibus constat Judicium Judex si offert iustitiam ad respondendum promtiorem et abstinebunt a calumniis litigantes, proinde statuimus quod nostra Regia maiestate Kalischiensem et Posnaniensem intrante Judex statim ad maiestatem nostram Kalischiensis sive Posnaniensis (4) intrare tenebitur et Judicio praesidere cognoscendo de omnibus causis hereditariis etc. in praesentia nostra vel praeter nos vel nosro speciali demandato, alioquin nobis extra Terram exeuntibus generalis (5) prout actenus observatio existit teneatur.

---

(4) Statut Wiślicki podobnież Sędziów ziemi Krakowskiéy i Sandomirskiéy tylko obowiązuie.

(5) Ma się rozumieć *Juditio Generalis* o któréy będzie w §. VII.

(*De iudicibus* (6) *cuiuslibet Terrae ad Curiam Regiam venturis fol 6*).

II. Statuimusque quod scriptores Judiciorum a producente testes quos scribunt de unoquoque scotum unum, terminos peremptores terminas scribent det medium scotum et contentabuntur. Statuimus etiam quod officiales de uno producente testes habeant quatuor scotos a pena vero que dicitur Szyedmydzyeschąd bovem (7) et quando pro furto pignoratur bovem mediocrem. Et de limitatione granitierum seu hereditatum pro una die si una die eandem consignaverit marcam, vel mediam alteram etiam si duas vel tres hereditates inter duas hereditaret. Et si idem officialis qui dicitur Woszny formam diceret Juramenti testibus quam est mandatum, et de hoc fuerit convictus Judicio, alter suo loco substituatur, et ipse a suo oficio perpetuo deponatur. (*De Salariis officialium fol.* 50.).

III. Item statuimus quod de Causis Criminalibus in absentia accusatorum seu actiariorum cujus interest nos vel nostri Successores ac Capi-

---

(6) Na końcu każdego członka podkładamy artykuły podobnych lub stosownych ze statutu Wiślickiego, podług edycyi *in Volumine Legum*

(7) Zabierano woły nie płacącym win, iako w statucie Wiślickim: § „*De pignoratione quot boves sunt recipiendi pro contumacia*" *f.* 13.

tanei nostri cognovere debemus ne aliquem hominem condemnarent nisi convictum vel confessum (*De causis Criminalibus fol.* 51).

IV. Jtem statuimus quando aliqui propter causas consanguineorum vel familiarium venientes per strepitum et importantiam ipsorum audacia ac facinore sententiam seu victoriam causarum reportare cupientes, unde nos super hoc providere volentes statuimus quod deinceps quispiam cujuscunque sit status vel conditionis propter causam consanguinei sui vel cujuscunque familiaris aut sui seroitoris ad Judicium venire non presumat non vocatus: quod si quis facere presumpserit pena que dicitur Piąthnadzyeszczna puniatur nostre maiestati applicanda (*De his qui cum strepitu ad judicium veniunt fol.* 10.).

V. Jtem statuimus quod quicunque in Judicio cultellum extraxerit et aliquem vulneraverit in gratia nostra consistat: si vero gladium vel cultellum extraxerit et non vulneraverit, penam que dicitur Szyedmydzyaschąd solvere teneatur (*De eo qui coram Juditio vulneraverit fol.* 53.).

VI. Jnsuper statuimus quod si quispiam coram nobis extraxerit et vulnus non intulerit alicui, in gratia nostra consistat; si vero vulneraverit, sine gratia puniatur et condemnatur: si vero coram nostro Capitaneo hoc factum fue-

rit decernimus id ipsum observandum: si vero coram Domino Archiepiscopo hoc idem contigerit, videlicet quod cultellum aliquis extrahat sive vulneraverit sive non pena que dicitur Szyedmyadzyeschad eidem Archiepiscopo applicando: quod si quis turpia coram Ec alicui protulerit, penam eidem Archiepiscopo que dicitur pyetnadzyesthna persolvat: si vero in curia nostra vel quacunque minutas manica quis detraxerit *manus* (8) periculo sit subiectus: ubi vero coram milite quis cultellum vel gladiumque extraxerit et vulneraverit aliquem manus sua in gratia militis consistat: si autem vulnus non intulerit cultello manus eius poterit ponctuari (*De eo qui coram Ra Mte aliquem vulneraverit p.* 53.).

VII. Decernimus quod Nos Casimirus vel Capitaneus noster Palatinus Judex subiudex vel officialis qui dicitur Woszny hic habeant facultatem dandi ministeriales ad citandum, ita tamen quod qui ius habent non citentur nisi per literas nostras vel mei Capitanei, Ubi per literas duntaxat citatur: sed Curia nostra preasente vel Judicio nostro generali existente poterit offi-

---

(8) Próżne mieysce w rękopiśmie zostawione woleliśmy zapełnić słowem *manus* raczéy, niż słowem *auris* iako iest w statucie wiślickim.

officialis mandatum nostrum vel nostri Capitanei seu Judicis sine litera citare in hospitio vel in foro, nam terminus Regiae maiestatis est ut terminus Colloquialis scilicet quod minime excipere postest (9) ..... de pena .... ut generali coloquio: sed extra curiam nostram vel judicium nostrum si quis citari debuerit non in domo militis sed apud vladarium vel scultetum edictum citatorium proponatur actore presente vel eius nuntii ei contra quem fuerit accusatio dirigenda causa citationis, et per quem citatus exposita, assignato sibi termino primo secundo octo scotos judicio pre pena solvere teneatur, et in termino tertio si non comparuerit et ab actione cedat cum pena sex marcarum quam in Polonico Sezgranem noncupant. (*De citationibus fiendis per literas et ministeriales fol. 51.*).

VIII. Perpetuo prohibemus edicto quod nostri familiares vel aliqui in nostra curia, citati seu coram nobis vel in nostro Juditio arestati et inopinate inventi respondere minime tenebuntur, sed citati legitime propositis sibi accusationibus coram nobis vel iudicibus nostris respondebunt concessa eis deliberatione super

(9) Kilka słów opuszczone, których nie można było wyczytać ani z statutu Wiślickiego dopełnić.

propositis accusationibus. (*De his qui inopinate citantur fol. 9.*).

IX. Preterea statuimus et edicto perpetuo observandum mandamus quod quicunque venditam posessionem infra octo annos, nolens in ea aliquod ius vendicare, in Judicium non reduxit, redamando: vel hereditatem obligatam infra triginta annos non redimeret per se vel consanguineos suos quibus hoc competit consuetudine speciali hereditatis: sic vendicate vel etiam obligate annis predictis, quos volumus currere ab anno Domini MCCCXLVII. ad Dominicam Laetare, penes ipsos quibus sunt vendite vel obligate pertuo remaneant (*De prescriptione hereditatis petende. Jtem de prescriptione obligate hereditatis p. 19.*).

X. Jtem statuimus quod passus damnum per furem vel per spolium in pecoribus vel pecudibus, pecuniis vel minutis rebus infra terminos evocandi ad Judicium voluerit: sed pro iumentis et equis videnter vel furtive ablatis infra duos annos habeant facultatem: post annos vero supradictos... nisi testibus admittantur (*De prescriptione pecorum fol. 52.*).

XI. Jnsuper statuimus quod nostra presentia vel coram Capitaneo nostro aut quando generales termini tenentur Palatinis et Baronibus presentibus Judex et iudicans non possit de malo iudicio redargui cum non ipse solus sed plu-

res iudicant supradicta (*Quando iudex non potest redargui fol. 42.*) adicientes quod quando super iudicato dubitatur, et ad iudicem recipietur wsthecz quod non si recordatur qualiter iudicat statim dicere vel deferre teneatur in crastinum diem (*De oblicione iudicatae sententiae fol. 42.*) Statuimus insuper quum litigator dixerit in nostra vel nostrum Baronum presentia Judicem in causa sua inique incessisse, Judex per suos collegas qui secum eodem Judicio presiderunt probare debet quod juste et legitime iudicavit. Cum autem arguens, sententiam suam de falso probare voluerit ipsum Judicem inique ut premittitur protulisse, idem probare tenebitur per sex testes similis dignitatis et status cuius noscitur esse Judex: vero idem redarguens sententiam Judicis ut est dictum contra ipsum nullatenus audiatur donec Judici tres marcas vel pelles dederit marduinas quas idem Judex pro se rationabiliter obtinebit. (*De illo qui Sententia Judicis redarguit fol. 43.*). Si vero subiudex suam ut premititur premititur (*sic!*) probaverit fore iustam, similiter redarguens Sententiam subiudicis contra ipsum debet sibidare pelles vulpinas, vel tres fertones curaverit vel assignare que eidem Judici cedunt si se probaverit iuste iudicasse. Animadvertere debet et id quod de Judice premisimus hoc idem de Castelanis, si Judicibus Castelanorum obii-

ciantur etiam falsitatem sententiae vim tamen minime tenent donec eis pelles agnine fuerint posite quas pro se obtinere poterunt si similiter suum ostenderint fore iustum iudicum (*De redarguitione subiudicis fol.* 43.).

XII. Preterea statuimus quod quilibet fideiussor, illo negante pro quo fideiussum fuerat, fideiussor et duo alii firmabunt proprio iuramento. Jtem statuimus quod nullus fideiussor pro illo pro quo fideiubuit in Juditio equum vel bovem obliget alias si obligaverit ad restaurandum damnorum principalis Persona minime teneatur nam sine persone principalis processerunt voluntate (*De fideiussoria cautione fol.* 5.).

XIII. De liberante alium a Judicio. Statuimus quod quotiescunque in Judicio in causis criminalibus sive quibuscunque aliis magnis vel parvis quispiam quesitus fuerit evocatus vel citatus, et ipse Dominum suum vel socium suum nominat, quod eadem fecerat de eius mandato, et Ille veniens ad Judicium ipsum liberaverit asserens ipsum id fecisse de mandato: citatus liberatus ascendit, et contra liberantem actio dirigitur alioquin citatus .... partemque teneatur (*De his qui citati se excusant per dominos fol.* 11.).

XIV. De donationibus. Hoc statuto perpetuo declaramus decernentes, quod donationes firme et fixe debeant permanere non

obstante si Privilegium super eisdem donationibus concessum non fuerit, dummodo morte donatoris vel eius cui donatio fuerit facta confirmentur: his, qui nobis vel nostris successoribus in Terra presentibus viriliter in bello pugnantes fuerint interfecti, donatio recipiat perpetuam firmitatem (*De donationibus fol.* 52.).

XV. De Servitio adimplendo Declaramus etiam et declarare volumus quod Barones et Nobiles nostre *Terre Polonie* nobis et nostris successoribus *in Terra et Regno Poloniae* servire in armis, sicuti melius poterint, tenentur et extra metas Regni non tenentur Nobis servire, nisi eis competens satisfactio impendatur vel per nos petiti fuerint et rogati. (*Milites et nobiles ad expetionem bellicam fol.* 43.).

XVI. De Dote Sancitum. Statuimus etiam quod postquam aliquis nostrorum nobilium filiam suam nuptiis tradiderit dotemque sibi assignaverit competentem, ipso non data dote defuncto frater uterinus, vel Patruelis non superstite ultimo: si filia Palatini fuerit et possessiones plurime fuerunt centum marcas; ubi vero posessiones paucae et filiae multae, vel una hereditas fiat existimatio in valore et pars contingens quamlibet sororem per fratrem vel eo non existente per Patrueles dotalitium in pecunia persolvatur. Et idem sentimus de filiabus nobilium inferiorum a Palatino, qui

eas in vita tradent maritis dote sibi competenti similiter assignata quibusque de hac vita sublatis fratres uterini vel Patrueles cuilibet sorori XL marcas solvere teneantur si multe sunt posessiones ut prefertur: si vero pauce, sit existimatio ut superius et pars contingens cuilibet sorori in pecunia assignetur. Fratribus vero uterinis seu Patruelibus non existentibus, quilibet de hac consanguineitate proximior extaret, interim quum sorores matrimonio non copulate hereditates decessorum paternas seu quecunqne sint aut vocantur eisdem uti, et valeant possidere atque etiam vendicare (declarantes quod Pater in vita sua filiabus suis possit bona empta seu etiam ex Regia donatione obtenta) que superstites fuerint portiones in pecunia sororibus assignabit et solus hereditatem obtinebit. Filiae in vita Parentum tradite copulo maritali, sive uterino sive Patrueli pro doto sua aliquam questionem movere non poterunt, nam contentari debent de eo, quod Parentes in humanis viventes pro dote sibi competenti sunt largiti. Adicientes quod fratribus mortuis seu non existentibus filiae in haereditatibus aliqualiter non succedant, sed contententur de dote eis tradita ut superius continetur: sed proximiores eis, non data dote eisdem, haereditatibus succedant (salvo quod dictum est de hereditati-

bus emptionis vel etiam similibus quod filiae succedunt) et proximiores fratres eis pecuniam assignent et soli huiusmodi hereditates assequantur. Et prohibemus omnibus omnino quod filiae in hereditatibus que puscizna dicitur vulgariter non succedant: ubi vero aliqui sive decesserunt, proximiores ipsorum hereditates possidebunt seu obtinebunt ipsi in eis succedant. (*De filia vivente Pâtre dotata fol 45.*).

XVII. De divisione bonorum. Filiorum post decessum matris statuimus quod cum Pater post obitum suae conjugis inter filios suos fecit divisionem bonorum quam filiis denegare non valeat, quamvis per Nos vel Capitaneum Nostrum eadem divisio ratificata non fuerit seu confirmata, eodem Patre mortuo Filii eam rescindere debeant seu valeant... sed paternam portionem inter se dividant. Isto modo facta autem divisione bonorum ut est dictum superius si Pater aliam uxorem duxerit, et filios suscepit ex eadem filii prioris matrimonii ad partem Paternam nequeant conspirare, sed erit ipsa portio secundi matrimonii filiorum, qui filii divisionem Patris non possunt rescindere. De filiabus si quis eas habuit vel eas relinquit, fiat ut superius est constitutum. Si duo vel tres fratres divisionem inter se fecerint, uno ex ipsis mortuo nec fratres superstites neç

filii ipsorum presumant rescindere nec peterunt divisionem eandem, quatenus eorum divisio per Nos aut per nostrum Capitaneum fuerit confirmata (*De filiis qui moriente matre etc. fol.* 32.).

XVIII. De Homicidio. Quamvis occidens hominem secundum legitimas sanctione foret capitali pena plectendus, Nos rigorem huiusmodi temperantes statuimus, quod occidens militem 30 marcas Parentibus pueris vel amicis occisi pro capite. Mutilans nobili vulnere alias in manu pede vel naso XV. marcas: in pollice vero VIII digitum vero alium quemlibet amputans tres marcas grossorum ipsi multilato vel digito laeso ut superius dictum est solvere teneatur: pro qualibet vero vulneratione predictorum membrorum vulnerato pena que dicitur Pyąthnadzyestha persolvere teneatur: marcarum tres uxori seu pueris si superstiter fuerint, vel non existentibus, propinquis occisi: Domino vero occisor occisi de bonis ipsius si fuerint tres marcas residue integrabit (*De milite occiso fol.* 26.).

XIX. De vulneratione Kmethonum. Si vero occisor fuerit duorum Dominorum eis dicte tres marce residue inter ipsos dividende per medium dari debent. Vulnerans autem Kmethonem eidem vulnerate pro vulne-

re medium marce, domino etiam ipsius: si vulneratus et vulnerans de Villa un'us Domini fuerint unam marcam integram ipse vulnerans pro pena solvere teneatur: si vero vulnerans et vulneratur fuerint duorum Dominorum inter ipsas hujusmodi marca penalis per medium dividatus (*De milite occiso f. 26.*)

XX. De raptura virginis. Item statuimus quod quicunque virginem cuiuscunque conditionis vel status existerit sine voluntate Parentum rapuerit et Eam violenter oppresserit, vita ipsius sit in opresse virginis gratia et amicorum ejusdem: Filia omnino sine voluntate Parentum raptori consentiens vel secum permanens recipiatur raptori De dote eiusdem etsi eidem post modum matrimonialiter fuerit copulata nihilominus dotem amittat; ita quod Parentes seu amici eius non teneantur ad dotandum eandem. Quicunque autem Virgini seu mulieri maritate aut Vidue in via Campo Silva domo opprimendo violentiam fecerit, et virgo vel mulier Violatoris oppressionem evadens, ad viciniores veniens seu in villa existens ad villanos veneri clamando aut plorando seu lacrymando narrando sibi violentiam fore illatam, et signa oppressionis in ea apparuerint, manifeste, ac subsequenter iuraverit; in nostra gratia amicorumque eius idem opressor existat, et hoc

si de eius clamore dicti villani fuerint protestati: Si vero virgo vel mulier de opressione aliquem accusaverit calumniose, et in ea signa opresionis non apparuerint ut est dicitum, extunc Is quem accusat cum sex hominibus se expurgabit, Calumniatrix autem paena debita cuiuscunque status conditionis puniatur. (*De violationibus virginum fol: 46.*).

XXI. De fure et infamiis exinde subsequentibus statuimus declaramus quod si aliquis tribus vicibus de furto vel spolio in Judicio convictus fuerit, vel rem furtivam vel violenter ablatam non restituerit, infamis premaneat perpetuo: nec eidem porte pateant dignitatum, nolloque donario vel in aliis rebus a Nobis penitus assequatur. Quod si accusato et non convicto adhibito certo numero testium fuerit indicta expurgaoti, et si in unius testis testimonio defecerit, propter hoc infamis nullatenus habeatur, sed passo damnum satisfacere teneatur (*De illo qui tribus vicibus de furto fuerit accusatus fol. 46.*).

XXII. De furto in aquis pratis campis. Preterea statuimus si aliquis aut quilibet ex villa unius Domini in alterius villa fuerit in lacu piscina vel in aqua fluente, in feno frumento in campis, iudicio convictus damnum passo satisfacere, et Domino cuius homo furtum commisit marcam grossorum solvere te-

netur. Depascentes vero et invadentes gramina cum falce, vel incidentes ligna in Silva Domini alicuius cum securi primo pignorentur... vero predicta si pignus... non habuerit deferre ea ad proprium iudicem teneatur. (*De furto piscinarum fol. 53.*).

XXIII. De usuris, usurarum voraginem cum qua facultates exhauriuntur compescere cupientes statuimus etiam quod Judei in marcanom mutatum per septima nam plus de usura recipiant partem tertiam a marca (*De usuris Judeorum fol. 33.*).

XXIV. De excessibus ministerealium. Et flebili sepe guerela recipimus quod ministeriales per terras grassantes pauperes milites et Villas Religiosorum fatigandi et vexandi adinvenerunt modos exquisitos, ita quod si aliquis inferior miles seu alicuiust ville pauperi milites aut villani Religiosorum eos pro bene placito quibuslibet expensis no pertractent nec procurent isdem minist eriales ipsos pauperes milites seu Villanos sine culpa et absque causa sine precepto occasionem vexationis faciendo terminos pro libitu sue voluntatis assignantes et statuentes ... redimio vexationis sepius de certa summa pecunie cum eisdem componunt: undes Nos huiusmodi vexationibus obviare volentes statuimus quod deinceps ministeriales sub paena privationis sui

ministeriatus, et spoliationis omnium bonorum suorum, absque speciali mandato Judicis aliquam citationem facere non presumant, alias premissa paena et facialem adustitionem non immerito poterint formidare. (*De citationibus ministerialium fol. 10.*).

XXV. De iniuriis seu illatis vulneribus famulorum Ceterum statuimus quod secum quotiescunque alicuiuscunque contidionis vel status existant contendere contingit, et famulus Dominum suum tuendo, exempto gladio vel cultello vulneraverit aliquem pro eo indignationem vulnerati vel amicorum ipsius aliqua tenus non incurrat, sed Dominus suus culpabilis quod fuerit imperatur pro vulnere iudicio mediante (*De Famulis in Contentione Dominorum iuvantibus fol. 53.*).

XXVI. De damnis indomptorum iumentorum Statuimus insuper quod interficiens indomptum jumentum cuiuscunque, quatuor marcas, poledrum vero interficiens tres marcas: et ubi iumentum ictu vel plaga seu culpa alicuius aborsum fecerit marcam cum media, et pro poledro secundi anni unam marcam is ictum vel plagam inferens solvere teneatur: si vero tertii quarti quinti sexti anni poledrum occiderit, iuxta quod passus damnum supraexistimet eiusdem poledri occisi

iuramento suo firmaverit satisfacere teneatur (*De illo qui interficit iumentum fol. 46.*).

XXVII. De lignis seu utensilibus intra granities alterius excidendis Statuimus etiam quod quicunque habens cum alio limites, ipsas transgrediendo ligna vel quelibet utensilia incidit, is cuius silva fuerit incidentem primo securi palio et tunica, secundo et tertio in bobus sive in equis seu in uno equo pignorare poterit sine pena: sed si pignoraverit aliquem in duobus bobus vel equis, unum pro se obtinebit, et alium bovem vel equum super fideiussoria cautione dimittat, et signum in arbore ubi pignoravit excidere teneatur: si quis vero in gaiss alterius furtive unum vel duos quercus incidit, pro quolibet quercu sex scotos, si vero tres incederit tres fertones. (*De incidentibus Silvas vel gaios fol. 47.*).

Doniesienia Księgarskie

Nowe dzieła znayduiące się w księgarni Zawadzkiego i Węckiego w Warszawie przy Ulicy Krakowskie Przedmieście Nro 415.

Chemia przez Hr. Chodkiewicza. Tom siódmy 8vo str. 436. w Warszawie w drukarni Zawadzkiego i Węckiegó 1820. złł. 8

Co wstrzymuie reformę żydów w kraiu naszym i co ią przyspieszyć powinno? 8vo str. 88. w Warszawie 1820. złł. 2

Pięć Siostr a iedna. Komedya w iednym akcie L. A. Dmuszewskiego, wystawiona pierwszy raz na Teatrze narodowym w Warszawie, dnia 10. Marca 1820. 8vo str. 65. Warszawa nakładem Zawadzkiego i Węckiego 1820. złł. 2